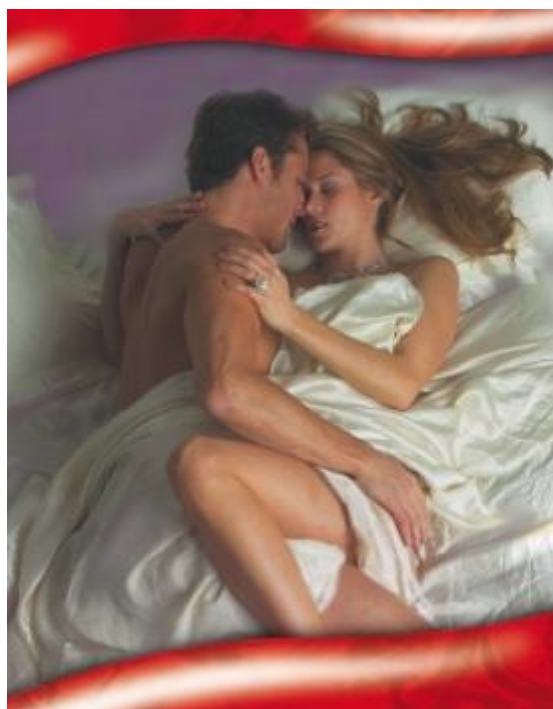




Maureen Child



Namiętne noce

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Au! - Jenna Baker skakała na jednej nodze, próbując rozmasować pulsujący boleśnie palec lewej stopy.

Rozejrzała się ze złością po maluteńkiej kabinie i przeklęła głośno składany stolik, o który się przed chwilą potknęła. To wszystko jego wina, pomyślała z wściekłością o mężczyźnie, przez którego zmuszona była wydać wszystkie swoje oszczędności na ten rejs z piekła rodem.

Nick Falco.

Na samą myśl o nim Jennie zrobiło się przyjemnie gorąco, ale już po chwili ogarnęła ją zimna furia. W przeciwieństwie do innych pasażerów Dumy Falcona nie zamierzała oddawać się przyjemnościom. Miała do spełnienia misję, od której wiele zależało, i nie powinna pozwolić, by jakieś nierozsądne sentymenty pokrzyżowały jej plany.

Z mocno bijącym sercem i boleśnie napuchniętym palcem ostrożnie postawiła nogę na podłodze i zrobiła krok w kierunku wąskiej szafy. Wypełniła ją szczelnie niewielka ilość ubrań, które ze sobą zabrała. Chwyciła z wieszaka jasnożółtą bluzkę i uważnie zrobiła kolejne dwa kroki, które zaprowadziły ją do łazienki. Zaprojektowano ją chyba z myślą o Pigmejach, pomyślała. Wchodząc do kabiny prysznicowej, Jenna musiała się precyzyjnie przycisnąć bokiem i prawie zdarła sobie skórę z pleców o krawędź rozsuwanych drzwi.

- Pięknie, Nick - syknęła zjadliwie, próbując się wyprostować i nie uderzyć głową o słuchawkę prysznicową.

Najwyraźniej odnawiając swój najlepszy statek, był zbyt zajęty urządzaniem własnego luksusowego apartamentu na górnym pokładzie, by pomyśleć o pasażerach, których nie stać na najdroższe bilety. Nic nowego, pomyślała. Nawet zanim pewnej upojonej letniej nocy rok temu poznała go osobiście, wiedziała, że młody milioner w drodze do celu nie zwraca uwagi na detale i jeśli postanowił zostać największym operatorem luksusowych rejsów, to nie cofnie się przed niczym.

Nigdy się nikomu nie tłumaczył ze swoich decyzji. Taką miał przynajmniej opinię wśród załogi jednego ze swych statków, na którym przed ich spotkaniem Jenna

pracowała jako asystentka dyrektora. Uwielbiała swoją pracę i związane z nią podróże, ale pewnego wieczoru na zalanym światłem księżyca pokładzie spotkała samego Nicka Falco i, niczym głupiutka nastolatka, zakochała się po uszy w czarującym przystojniaku. Wiedziała, że młody właściciel linii Falcon nie stronił od towarzystwa pięknych pań, ale nigdy nie romansował z własnymi pracownicami. Dlatego, gdy seksowny milioner wziął ją za jedną z pasażerek odpoczywających na pokładzie Pavillion od zgiełku dyskoteki odbywającej się piętro niżej, nie wyprowadziła go od razu z błędu. Powinna była to zrobić, ale jego błękitne oczy, gęste czarne włosy i silnie zarysowana szczęka w połączeniu ze srebrzystym światłem księżyca i pieszczotliwym szumem fal zmałyły jej zmysły i popchnęły do kłamstwa, którego miała gorzko pożałować.

Nadal pamiętała, jak całe jej ciało spłonęło w ogniu namiętności, gdy dotknął jej po raz pierwszy. Rzucił na nią zaklęcie i porwał do tańca pod rozgwieżdżonym niebem. Morska bryza pieściła jej rozpaloną skórę, a serce waliło jak oszalałe w rytmie o wiele szybszym niż romantyczna muzyka dobiegająca z sali tanecznej piętro niżej. Po tygodniu szaleńczego romansu, który rozbudził w niej gorącą namiętność, jakiej wcześniej nie знаła, ktoś życzliwy poinformował Nicka, że Jenna pracuje w jego firmie. Nie dał jej szansy na wyjaśnienie sytuacji, nie chciał słuchać żadnych tłumaczeń i gdy tylko zawinęli do najbliższego portu, zwolnił ją z pracy.

Jenna oparła się obiema rękami o umywalkę wielkości mydelniczki i westchnęła ciężko. Mimo że minął ponad rok od tamtych wydarzeń, ból odrzucenia nie zelżał ani trochę.

- Boże, co ja tutaj robię? - szepnęła. Z nerwów znów rozboleł ją żołądek, ale zdawała sobie sprawę, że nie miała innego wyjścia - musiała się z nim zobaczyć, mimo że przecież wolałaby tego uniknąć, czyż nie? Spojrzała na swoje odbicie w wąskim lustrze zawieszonym na wolnym skrawku ściany nad umywalką i na widok własnej niepewnej miny machnęła ze złością ręką. Przeszywający ból w łokciu, którym zahaczyła o klamkę drzwi, podziałał zbawiennie na jej determinację. Uniosła wysoko głowę i spoglądając twardo w oczy swemu odbiciu rzuciła gniewnie:

- Jesteś tu, bo nie masz innego wyjścia!

Wielokrotnie próbowała się spotkać z Nickiem Falco, ale zdawał się bardziej niedostępny niż sam prezydent Stanów Zjednoczonych. Jego apartament w San Pedro w Kalifornii był ściśle strzeżony przez ochronę, a uzyskanie z nim połączenia telefonicznego okazało się niemożliwe. Zdesperowana Jenna zaczęła wysyłać mu mejle. Pisała do niego przynajmniej dwa razy w tygodniu przez ostatnie sześć miesięcy, ale nigdy nie otrzymała odpowiedzi czy choćby znaku, że przeczytał którykolwiek z jej listów. Wyglądało na to, że Nick Falco, który większość czasu spędzał na pokładzie swego flagowego okrętu, nie pozostawił jej wyboru - by go spotkać, musiała wykupić zbyt drogi jak na jej skromną kieszeń bilet na rejs Dumą Falcona.

Po raz pierwszy od ponad roku znajdowała się znowu na morzu i nieustające kołysanie się statku nieco wytrąciło ją z równowagi. Kiedyś uwielbiała to uczucie niepewności i podniecenia, gdy każdego dnia w bulaju witał ją nowy nieznany widok. Tylko że wtedy w mojej kabynie był bulaj, stwierdziła kwaśno.

Najtańsza kabina, jaką udało jej się zarezerwować, znajdowała się tak nisko pod głównym pokładem, że nie miała nawet okna i Jenna czuła się jak płotka połknięta przez wieloryba i uwięziona w trzewiach olbrzyma. Nie docierało tu żadne naturalne światło ani odgłosy normalnego życia na pokładzie, co sprawiało, że cała sytuacja wydawała się jeszcze bardziej nierzeczywista. Może gdyby udało jej się przespać, poczułaby się odrobinę pewniej, ale potworny, rozdzierający hałas podnoszonej kotwicy obudził ją skutecznie ze snu i wprowadził w taki dygot, że resztę nocy spędziła bezsennie w łóżku, czekając na poranek, którego nadejście rozpoznać mogła jedynie dzięki wskazówce przesuwającej się w żółtym tempie po tarczy zegara.

- To wszystko przez niego. - Potrząsnęła gniewnie głową w kierunku lustra. - Pan milioner jest zbyt zajęty swoimi ważnymi sprawami, żeby odpowiedzieć chociaż na jednego mejla.

A może już mnie nie pamięta i zastanawia się, co to za szalona kobieta zasypuje go mejlami? - zastanowiła się, ale momentalnie odrzuciła tę myśl. Na pewno o niej nie zapomniał. Nie czyta korespondencji, ponieważ chce ją ukarać za kłamstwo. Nie mógł przecież wymazać całkowicie z pamięci tamtego tygodnia, to po prostu niemożliwe. Ich związek, mimo swego nieszczęśliwego i przedwczesnego zakończenia, postawił jej świat

na głowie i zmienił całkowicie jej życie. Niemożliwe, by to spotkanie nie wywarło na nim żadnego wrażenia. A może właśnie uwodzi kolejną naiwną ofiarę, która dała się zwabić na lep jego męskiego wdzięku? Wysoki, zabójczo przystojny brunet o niebieskich oczach i łobuzerskim uśmiechu nie musiał się specjalnie wysilać, by kobiety padały w jego objęcia bez żadnych zahamowań. Ona też tam była, w jego silnych ramionach... Wspomnienia przyływały jedno po drugim niepowstrzymaną falą. Taniec pod rozgwieżdżonym niebem, piknik na rafie statku pędzącego po lazurowym oceanie, kolacja na tarasie, szampan, który kapnął na jej szyję i który Nick zlizął spomiędzy jej piersi, noce w jego ramionach, gdy szeptem doprowadzał ją do szaleństwa...

- To chyba jednak nie był najlepszy pomysł. - Zmartwiona spojrzała na rozmarzoną kobietę w lustrze. Jeśli po roku samo jego wspomnienie doprowadzało ją do takiego stanu, czy miała dość siły, by stawić mu czoło i zawalczyć o to, co się jej słusznie należało? Nie miała innego wyjścia, musiała wziąć się w garść i zapomnieć o minionych uniesieniach. Zresztą była już całkiem inną osobą niż wtedy; z beztroskiej poszukiwaczki przygód zmieniła się w dorosłą odpowiedzialną kobietę, której Nick Falco będzie musiał wysłuchać, czy mu się to podoba, czy nie. Niech nie myśli, że ona zniknie, jeśli będzie ją ignorował wystarczająco długo. O nie!

- Jeszcze się zdziwisz, Nick! - rzuciła ostateczne wyzwanie swym wspomnieniom i postanowiła się skupić na czekającym ją zadaniu.

Umyła pospiesznie zęby i zaplotła jasnobrązowe proste włosy w gruby warkocz. Przypudrowała nieco twarz i ostrożnie wydostała się z klaustrofobicznej łazienki. Włożyła białe krótkie spodenki, a na stopy wsunęła sandały i sprawdziła, czy niewielka błękitna koperta nadal znajduje się w torebce, którą zarzuciła na ramię. Dwoma krokami pokonała odległość do drzwi i wydostała się na korytarz.

- Och, przepraszam, bardzo przepraszam! - Tuż za drzwiami Jenna wpadła wprost na przechodzącego właśnie obok jej kabiny stewarda.

- To moja wina. - Młodziutki mężczyzna uniósł wysoko tacę i pozwolił Jennie prześlizgnąć się w przejściu. - Kiedyś, budując statki, nie planowali chyba tych korytarzy z myślą o pasażerach. - Uśmiechnął się przeproszająco. - Nawet po remoncie niektóre

części statku są niezbyt... - Chłopak zreflektował się, że właśnie krytykuje swojego pracodawcę, i speszył się nieco.

- Niezbyt wygodne? - Jenna uśmiechnęła się, by dodać mu odwagi.

Mogłaby się założyć, że to jego pierwszy rejs.

- A poza tym jak ci się pracuje na tym statku? - zapytała przyjaźnie.

- To mój pierwszy dzień, ale na razie jest dobrze. Tylko że... - Steward spojrzał ostrożnie w głąb słabo oświetlonego wąskiego korytarza.

- Tak?

- Trochę tu strasznie, nie sądzi pani? Ciemno i słychać, jak woda uderza o statek.

- I tak pewnie nie jest gorzej niż w kabinach dla załogi i pracowników, prawda? Też kiedyś pracowałam na statkach i zawsze umieszczali nas na najniższym pokładzie.

- Tak? - Na jego twarzy malowało się szczere zdumienie. - My mamy kajuty piętro wyżej.

- Świetnie, po prostu cudownie - mruknęła Jenna. Nawet kelnerzy podróżowali na tym statku w lepszych warunkach niż ona!

Drzwi od kajuty naprzeciwko otworzyły się nagle i ukazała się w nich głowa około czterdziestoletniej blondynki.

- Co za ulga, usłyszałam jakieś głosy i myślałam, że to duchy straszą pod pokładem. - Kobieta uśmiechnęła się do nich przyjaźnie.

Kelner wyprostował się jak struna i oficjalnym tonem obwieścił:

- Nie, proszę pani, przyniosłem śniadanie dla dwóch osób, tak jak pani zamawiała.

- Świetnie! - Blondynka otworzyła szerzej drzwi. - Proszę to gdzieś postawić, dobrze? Oczywiście, jeśli uda się panu znaleźć jakieś wolne miejsce.

Podczas gdy kelner zniknął w kajucie, kobieta wyciągnęła dłoń w kierunku Jenny i przedstawiła się:

- Cześć, jestem Mary Curran. Właśnie rozpoczęliśmy z moim mężem Joe wakacje.

- Jenna Baker. - Jenna uścisnęła z uśmiechem dłoń nowej znajomej. - Może spotkamy się na górnym pokładzie?

- Zdecydowanie. Tutaj jest okropnie. No, ale najważniejsze, że udało nam się w końcu popłynąć w rejs. Tu będziemy tylko spać, a resztę dnia można spędzić na górnym pokładzie i korzystać ze wszystkich tych bajecznych atrakcji, prawda?

- Oczywiście, masz całkowitą rację. - Jenna uśmiechnęła się ze zrozumieniem. - To do zobaczenia na górze.

Jenna ruszyła w kierunku windy, ściskając w rękę niebieską kopertę, której dostarczenie Nickowi stanowiło jedyny powód tej absurdalnej podróży. Gdy winda unosiła ją w górę ku świeżemu powietrzu, Jenna niespokojnie przestępowała z nogi na nogę. Zanim stawi czoło potworowi, musi się napić kawy, zjeść śniadanie, a przede wszystkim posiedzieć chwilę na słońcu. Wtedy, wzmocniona, będzie mogła spojrzeć w zimne błękitne oczy i zażądać od Nicka, by stanął na wysokości zadania i wypełnił swój obowiązek. Jeśli nie, pomyślała butnie, gdy drzwi windy otworzyły się i blask słońca oślepił jej przyzwyczajone do ciemności oczy, gorzko tego pożałuje. Energicznym, zdecydowanym krokiem weszła na otwarty pokład pełen uśmiechniętych, zrelaksowanych pasażerów.

- Wystąpiły jakieś drobne problemy z nagłośnieniem na pokładzie Calypso, ale ekipa techniczna zapewnia, że zdążą wszystko naprawić przed wieczornym koncertem.

- To dobrze. - Nick Falco rozparł się wygodnie w skórzanym fotelu obrotowym i uważnie słuchał raportu, który składała mu jak co dzień jego asystentka i prawa ręka Teresa Hogan. Mimo wczesnej pory udało im się już zażegnać kilka drobnych kryzysów i rozwiązać parę niecierpiących zwłoki kwestii.

- Mam nadzieję, że nie będzie poważnych problemów. Wiem, że to pierwszy rejs tego statku, ale pasażerowie nie powinni się czuć jak króliki doświadczalne. Wszystko ma działać bez zarzutu.

- Wszystko będzie dobrze. Wiesz przecież, że okręt jest świetnie przygotowany. To tylko drobiazgi, z którymi poradzimy sobie bez trudu. Gdybyśmy mieli poważne problemy, to nie wypłynęlibyśmy wczoraj z portu, prawda?

- Jasne. - Nick spojrział na białe grzywy fal tańczących wokół statku i w zamyśleniu dodał: - Zadbaj, byśmy niczego nie przegapili.

- Czy kiedyś cię zawiodłam?

- Nigdy. - Nick skinął z uznaniem głową, oddając hołd organizacyjnym umiejętnościom swej wieloletniej asystentki.

Teresa Hogan, niska, krótko ostrzyżona, ciemnowłosa pięćdziesięciolatka, nikomu nie pozwalała na wciskanie jej kitu, nawet swojemu szefowi. Niczym wierny i nieustępliwy pies obronny strzegła interesów Nicka, dzięki któremu, po śmierci męża osiem lat temu, dostała ciekawą pracę pomimo swojego średniego wieku i braku imponującego CV. Od tej pory była jego prawą ręką i niczym wytrawny generał zarządzała niepokornymi członkami kilkudziesięcioosobowej załogi.

- Kapitan informuje, że prognozy pogody są pomyślne i w drodze do Cabo rozwiniemy pełną prędkość, dzięki czemu powinniśmy zawinąć do portu jutro przed dziesiątą rano. - Teresa przeglądała swe nieodłączne notatki, sprawdzając, czy nic jej nie umknęło.

- Dobrze. - Nick przysunął fotel bliżej biurka i sięgnął po stertę wyselekcjonowanej korespondencji prywatnej.

Podczas gdy Teresa relacjonowała pomniejszych życzenia i skargi załogi, Nick rozejrzał się po swoim nowym gabinecie znajdującym się tuż pod mostkiem kapitańskim. Widok za przeszklonymi ścianami zapierał dech w piersiach. Wszędzie wokół otaczała go niezmiernie przestrzeń oceanu, dając mu poczucie wolności, nawet gdy siedział za biurkiem i tkwił po uszy w pracy. Jego apartament znajdował się na tym samym poziomie i, podobnie jak gabinet, urządony został w stylu dyskretnej, ale luksusowej elegancji z połyskującymi drewnianymi podłogami i ciemnogrnatowymi ścianami, na których gustowne obrazy stanowiły żywe akcenty kolorystyczne. Wygodne meble i dobrze zaopatrzone barek dopełniały wystroju i sprawiały, że czuł się na swym nowym okręcie wyjątkowo komfortowo.

Kupił go od podupadłej konkurencji i w ciągu sześciu miesięcy wyremontował nie do poznania. Pięknie odnowiony statek nazwał Dumą Falcona z nadzieją, że stanie się on flagowym okrętem jego linii rejsowych. Z raportów zdawanych mu przez Teresę wynikało, że zarówno załoga, jak i pasażerowie, którzy zawitali na statek w kalifornijskim porcie San Pedro, byli pod ogromnym wrażeniem wysmakowanego wystroju i wytwornej atmosfery panującej na pokładzie. Swój pierwszy okręt Nick zakupił dziesięć lat temu i w krótkim czasie zbudował linię oferującą luksusowe rejsy wakacyjne, która mogła się

mierzyć z największymi graczami na tym trudnym rynku. Duma Falcona miała ostatecznie umocnić jego pozycję, zapewniając pasażerom wyjątkowe doznanie dwutygodniowej nieustającej zabawy z atrakcjami na najwyższym poziomie. Zatrudnił najlepszych kucharzy, najpopularniejsze zespoły i artystów z najwyższej półki. Załoga obsługująca pasażerów składała się wyłącznie z młodych i atrakcyjnych ludzi. Przypomniawszy sobie jedną szczególnie atrakcyjną pracownicę, która kłamstwem i podstępem wkradła się do jego serca. Od tamtej pory o wiele ostrożniej angażował się w jakiejkolwiek związki.

- Czy ty mnie w ogóle słuchasz?

Nick natychmiast powrócił do rzeczywistości, z irytacją konstatując, że po ponad roku od ich krótkiego romansu nadal nie przestawał myśleć o Jennie Baker. Z czarującym uśmiechem zwrócił się do swej asystentki:

- Chyba nie. Może zajmiemy się resztą spraw po obiedzie?

- Jasne. - Teresa zerknęła na zegarek. - Mam zaraz spotkanie na pokładzie Verandah. Podobno sprzęt do karaoke nie działa tak, jak powinien.

- Dobrze, zajmij się tym, proszę. - Nick spojrzał ponownie na stertę korespondencji czekającą na biurku i z trudem powstrzymał ziewnięcie.

Każdy rejs przynosił nową falę zaproszeń od pasażerek gotowych dotrzymać mu towarzystwa podczas kolacji, zabawiać go na prywatnych przyjęciach i fundować mu drinki przy świetle księżyca.

- Zapomniałabym. - Teresa podała mu małą błękitną kopertę. - Jeden ze stewardów został poproszony o doręczenie ci tego. - Uśmiechnęła się porozumiewawczo. - Kolejna samotna piękność poszukująca towarzystwa? Zdaje się, że na rynku seksownych kawalerów jesteś wciąż bezkonkurencyjny.

Wiedział, że Teresa drażni się z nim jak zwykle i nie ma mu za złe, że jego styl życia daleki jest od mnisiej ascezy. Jednak tym razem jej słowa ukłuły go boleśnie. W swoim czasie przyjął niejedno z tych zaproszeń do zabawy bez zobowiązań i seksu bez miłości. Jednak ostatnio koperty wypełnione bielizną, zmysłowymi zdjęciami i kluczami do kabin ich właścicielek przestały go ekscytować, a zaczęły męczyć. Żadne z tych zaproszeń nie kusilo go niczym, co mogłoby nadać jego życiu głębszy sens. Chyba się zestarzałem, pomyślał z sarkazmem. Może właśnie powinienem się zabawić, oderwać na

chwilę od pracy, która ostatnio wypełnia całe moje życie. A to, jak przestrzegają lekarze, prosta droga do zawału. Kilka godzin z chętną damą, dla zdrowia. Uśmiechnął się szelmowsko do zakłopotanej Teresy i rozerwał błękitną kopertę.

- Myślisz, że bycie obiektem westchnień milionów kobiet to łatwa sprawa?

Teresa machnęła lekceważąco ręką i wyszła z gabinetu. Nick spojrzał na otwartą kopertę i zastanowił się, co w niej znajdzie. Zbyt mała, by pomieścić parę seksownych stringów, zbyt wąska na roznegliżowane zdjęcie, ale w sam raz, by przesłać w niej kartę magnetyczną do kabiny.

- Spójrzmy więc, co mi przesyłasz. Mam nadzieję, że dołączyłaś zdjęcie, bo nie umawiam się na randki w ciemno. - Nick zaśmiał się z własnego żartu i wyjął zawartość koperty.

W rzeczy samej w dłoni trzymał zdjęcie, ale uśmiech zamarł mu na ustach, gdy zdał sobie sprawę, co ono przedstawia. Dwa kilkumiesięczne bobasy z czarnymi czu-prynkami i błękitnymi oczyma zerkały na niego z zaciekawieniem.

- Co, do diabła? - Nick z bijącym sercem sprawdził, czy w kopercie nie znajduje się jakiś list.

Zamęt w jego głowie stał się jeszcze większy, gdy na odwrocie zdjęcia ujrzał kilka słów skreślonych starannym kobiecym pismem:

„Gratulacje, tatusiu! Masz bliźnięta”.

ROZDZIAŁ DRUGI

Jenna nie była jeszcze gotowa do ponownego zejścia w odmęty ciemności, gdzie znajdowała się jej kajuta. Wystawiła twarz do słońca i delektowała się znakomitą kawą stojącą przed nią na szklanym stoliku. Wszędzie wokół ludzie śmiali się, rozmawiali, nurkowali w basenie, rozpryskując dookoła fontanny połyskujących kropel, ale Jenna czuła dojmującą samotność. Przekazała kopertę Nickowi wraz z wiadomością, gdzie może ją znaleźć w kajucie wielkości komórki na samym dnie statku. Powinna więc już zejść na dół i przygotować się na jego wizytę. Wstała niechętnie i skierowała się do windy. Nagle poczuła czyjaś rękę na swoim ramieniu.

- Już uciekasz? - Mary Curran uśmiechała się do niej serdecznie.

- Tak, muszę zejść do kajuty, spodziewam się kogoś. - Jenna odwzajemniła uśmiech nowej znajomej. Gdy usłyszała własne słowa, zdała sobie sprawę, że Nick może nie spełnić jej oczekiwań i zignorować jej list. Nie wiedziała, co zrobi, jeśli się okaże, że nic go nie obchodzi ich wspólne dzieci, ale nie zamierzała się poddawać. Ostatecznie znajdowali się na środku oceanu i nie miał dokąd przed nią uciec. Niezależnie od wszystkiego będzie musiał jej wysłuchać, czy mu się to podoba, czy nie.

- Naprawdę chcesz przyjmować gości w tej norze, kochana?

- Norze?

- Joe tak nazwał naszą kabinę dzisiaj rano, gdy nabił sobie wielkiego siniaka, próbując się dostać do łazienki.

- Właściwie masz rację, ale to sprawa osobista, nie mogę jej omawiać w miejscu publicznym.

Mary wyczuła napięcie w głosie Jenny i pogłaskała ją delikatnie po ramieniu.

- Nie zatrzymuję cię zatem. Idź i załatw tę sprawę. Powodzenia i do zobaczenia później na powierzchni.

Jenna skinęła głową. Bezpośrednie zachowanie Mary nie dziwiło jej; pracując na statkach zauważyła, że pasażerowie stłoczeni na stosunkowo niewielkiej powierzchni pośrodku oceanu garnęli się do siebie i nawiązywali przyjaźnie o wiele szybciej niż na lądzie. Oczywiście, zdarzały się też romanse, sama padła ofiarą nagłej fali namiętności,

która w odrealnionym świecie rejsu zawładnęła nią całkowicie i uspiła rozsądek. Zazwyczaj jednak ludzie poszukiwali jedynie przyjaźni, by milej spędzić czas z dala od domu. Jenna uznała, że jej także przydałoby się wsparcie kogoś życzliwego. Bez wahania podchwyciła pomysł Mary:

- Pewnie. Może wybierzemy się na pokład Calypso na drinka? Około siedemnastej?

- Świetny pomysł, do zobaczenia o piątej! - Mary najwyraźniej bardzo się ucieszyła z zaproszenia.

Zmierzając w stronę windy, Jenna zdała sobie sprawę, że po rozmowie z Nickiem najprawdopodobniej potrzebować będzie drinka, i to nie jednego.

Nick zerwał się na nogi tak gwałtownie, że fotel na kółkach z impetem uderzył o szklaną ścianę za biurkiem.

- Czy to jakiś żart?

W rękę ścisnął zdjęcie, na którym dwaj prawie identyczni chłopcy patrzyli prosto w obiektyw aparatu: jeden z szerokim uśmiechem i rozkosznym dołeczkiem w policzku, drugi z powagą i chmurnym wyrazem jasnobłękitnych oczu. Obaj byli niezwykle podobni do Nicka.

- Bliźnięta? - Gniew, frustracja, zdumienie i milion innych emocji zawładnęły jego umysłem. Przecież żadna ze znanych mu kobiet nie poinformowała go, że jest w ciąży, jak więc mógł zostać ojcem?

Nick rozejrzał się bezradnie po biurze, jakby oczekując, że za chwilę ktoś wyskoczy z ukrycia, krzyząc: Mamy cię! Jesteś w ukrytej kamerze! Nic takiego jednak nie nastąpiło i Nick zdał sobie sprawę, że jakaś kobieta na poważnie próbuje zrobić go w ojcostwo. Nie byłby to pierwszy raz i zapewne nie ostatni, ale nigdy wcześniej żadna z łasych na jego majątek przelotnych kochanek nie wykazała się aż taką pomysłowością.

- Ciekawe, kto się za tym kryje? - mruknął do siebie Nick.

Na odwrocie koperty widniało jedynie enigmatyczne zaproszenie bez podpisu: „Musimy porozmawiać, czekam w kajucie 2A na pokładzie Riwiera”. Gdzie, do licha, jest pokład Riwiera? Nick schlebiał sobie, że zna każdy zakątek na wszystkich swoich

statkach, niechętnie więc przyznał, że nie starczyło mu czasu na zwiedzenie całego ogromnego okrętu Duma Falcona. Zamierzał na nim zamieszkać, miał więc nadzieję, że uda mu się wkrótce nadrobić zaległości. Podeszedł do szczegółowego planu statku wiszącego na ścianie i próbował odnaleźć obco brzmiącą nazwę. Ku swemu zdziwieniu odkrył, że pokład ów znajdował się poniżej poziomu, na którym rezydowała załoga. Jak to możliwe? Nick wetknął zdjęcie bliźniaków do kieszeni i wrzasnął gromko w kierunku drzwi:

- Teresa!

Już po kilku sekundach Teresa wpadła do gabinetu, nie kryjąc zdziwienia tonem głosu swego szefa.

- Rany, co się stało? Pali się?

Nick zignorował jej żart i stukając palcem w plan statku, powiedział tylko:

- Patrz!

Teresa podeszła szybko i przyjrzała się wskazanemu punktowi.

- Co dokładnie powinnam zobaczyć?

- To. Pokład Riwiera.

- Aha.

- Tam są pasażerowie!

- Och!

Zadowolony z inteligencji swej asystentki i jej szybkiego zrozumienia powagi sytuacji Nick zwrócił się do niej spokojnym, lodowatym tonem:

- Kiedy wyremontowano statek, poprosiłem wyraźnie, by nie kwaterować pasażerów na tym pokładzie, prawda?

- Tak, pamiętam. - Teresa stuknęła rozpaczliwie w klawisze swojego palmtopa. - Postaram się sprawdzić, dlaczego zaszło takie straszne nieporozumienie.

- Koniecznie. - Nick aż gotował się ze złości na nieznanego pracownika, który tak haniebnie zlekceważył jego polecenie. - A na razie dowiedz się, ile osób tam umieszczono.

- Oczywiście.

Gdy jego asystentka odprawiała swoje elektroniczne czary, Nick ze zmarszczonym czołem przyglądał się planom statku. Kajuty na najniższym pokładzie nie nadawały się do użytku - były zbyt ciasne, ciemne i staromodne, nawet po remoncie. Na jego okrętach pasażerowie nie powinni borykać się z podobnymi problemami. Luksusowe usługi i pełen komfort podróżujących leżały u podstaw sukcesu jego firmy.

- Szefie? - Teresa spojrzała na niego badawczo. - Według danych w rejestrze pokładowym tylko dwie z pięciu kajut są zajęte.

- To już coś. Kto tam mieszka?

- W 1A rezydują Joe i Mary Curranowie.

Nazwisko nic mu nie mówiło, poza tym wiadomość przysłała od osoby zajmującej drugą kabinę. Czekał więc w napięciu.

- W 2A umieszczono... - Teresa, której nic nie było w stanie zbić z pantałyku, zamilkła nagle wyraźnie zakłopotana.

Nick uznał to za zły znak.

- O co chodzi? - Gdy Teresa nadal nie odpowiadała, Nick naprawdę się zaniepokoił.

- Powiedz w końcu, kto tam mieszka!

- Jenna. - Teresa wstrzymała na chwilę oddech. - W 2A jest Jenna Baker.

Nick pokonał dystans dzielący najwyższy i najniższy pokład w rekordowym tempie. Nie potrzebował też wiele czasu, by wydać decyzję o zamknięciu pokładu Riwiera. Nie mógł pozwolić, by ludzie płacący niemałe pieniądze za rejs musieli się gnieździć w takich warunkach. Wsiadając z windy, uderzył się w głowę o belę wspierającą niski sufit i zaklął siarczyście. Ciemny korytarz wypełniały zgrzyty i trzaski dobiegające ze sterowni, a huk wody walącej o boki statku brzmiał jak odgłosy z zaświatów. Będąc postawnym mężczyzną, w wąskim przejściu musiał poruszać się bokiem, co w panującym tu półmroku sprawiało mu nie lada trudność. Niech go diabli, jeśli pozwoli, by jego pasażerowie mieszkali w tej jaskini stłoczeni w ciemności niczym nietoperze.

Wściekły i poobijany stanął w końcu przed drzwiami kajuty z numerem 2A i już zamierzał załomotać w nie pięścią, gdy drzwi uchyliły się cicho i stanęła w nich Jenna Baker. Nie powinna już na nim robić żadnego wrażenia, przecież zdobył ją i porzucił

ponad rok temu. Czemu zatem intensywnie turkusowe spojrzenie jej oczu i bladoróżowe mocno zacisnięte usta wciąż sprawiały, że pragnął wziąć ją w ramiona i całować aż do utraty tchu? I nawet fakt, że wyglądała na zirytowaną, wydawał mu się niezwykle podniecający. Właściwie dlaczego była na niego zła? - zdumiał się.

- Usłyszałam twoje kroki w korytarzu - odezwała się pierwsza.

- Masz świetny słuch, zważywszy na te wszystkie hałasy, które tu docierają - przyznał.

Jenna uśmiechnęła się kwaśno.

- Życie w brzuchu bestii jest szalenie ekscytujące. Kiedy podnoszą kotwicę, można ogłuchnąć.

Nie wziął tego pod uwagę, ale domyślał się, jak straszliwy harmider musiało powodować podciąganie potężnego łańcucha. Tym bardziej należało jak najszybciej zamknąć ten pokład. Teraz jednak miał ważniejszą sprawę do załatwienia. Miał pytania, na które tylko ona mogła odpowiedzieć.

- Świetnie. Po to mnie wezwałaś? Chcesz porozmawiać o statku?

- Wiesz, dlaczego tu jestem.

Nick nachylił się złowieszczo w jej kierunku, chwytając za klamkę drzwi.

- Wiem, że chcesz, abym ci uwierzył, ale nie mogę dociec dlaczego. O co ci chodzi? Czego ode mnie chcesz?

- Nie będę o tym dyskutować w korytarzu.

- W porządku. - Nick przecisnął się obok niej i wszedł do środka.

Kajuta była jednak tak ciasna, że przez chwilę ich ciała otarły się o siebie i skóra Nicka zaczęła płonąć od tego przypadkowego dotyku. Działała na niego w ten sposób, odkąd pamiętał. Kiedy dotknął jej w tańcu pierwszy raz na pokładzie oświetlonym tylko blaskiem gwiazd, poczuł, jak jego serce topnieje, a każda komórka ciała rozpała się do czerwoności. Najwyraźniej pewne rzeczy trwają niezależnie od naszej woli, stwierdził skonsternowany. Zrobił dwa kroki i stanął na środku pomieszczenia tak małego, że praktycznie musiał się schylić, aby nie walnąć głową w sufit. Czuł się jak zwierzę schwyte w klatkę i nie mógł wprost uwierzyć, że jakiś idiota w jego imieniu sprzedał ludziom bilety na rejs w tej norze! W tej chwili nie mógł na to nic poradzić i zamierzał wycisnąć z

Jenny prawdę niezależnie od wyrzutów sumienia związanych z umieszczeniem jej w kajucie wielkości pudełka od zapalek. Począł, aż zamknęła drzwi i totalnie wyprowadzony z równowagi klaustrofobicznym rozmiarem pokoju, rzucił ostro:

- W co ze mną pogrywasz tym razem?

- W nic z tobą nie pogrywam, ani teraz, ani wtedy. - Jenna skrzyżowała ręce na piersiach w obronnym geście.

- Jasne. - Nick zaśmiał się niewesoło. Starał się nie oddychać zbyt głęboko, by jej wypełniający całe wnętrze subtelny, zmysłowy zapach nie zmaćił mu umysłu. - Nie chciałaś mnie okłamać, po prostu nie miałaś innego wyjścia.

Jej twarz posmutniała jeszcze bardziej.

- Czy musimy znów do tego wracać?

Nick przyjrzał się uważnie jej zrezygnowanej minie i stwierdził, że nie ma ochoty na roztrząsanie przeszłości. Nie miał też zamiaru tkwić w tej ciasnej kajucie, musiał zatem jak najszybciej przejść do sedna sprawy.

- Nie, nie musimy. Powiedz, o co ci chodzi, i miejmy to już za sobą.

- Jak zwykle czarujący - odgryzła się.

- Jenna... - Nick przestąpił z nogi na nogę, uderzając się jednocześnie w łokieć o metalowy stolik wystający ze ściany.

- W porządku. Dostałeś mój list?

Z kieszeni spodni Nick wyjął nieco już pomięte zdjęcie i podał je Jennie.

- Tak, dostałem. I jak to wyjaśnisz? - Skinął głową w kierunku dwóch twarzyczek spoglądających na niego ze zdjęcia. Jenna podążyła za jego wzrokiem i ciepły uśmiech rozjaśnił na sekundę jej twarz.

- Wydaje mi się, że słowo „tata” nie wymaga tłumaczenia. - Spojrzała na niego z zimną pogardą w oczach.

- A jednak.

- Dobrze. - Jenna odepchnęła go ze swej drogi energicznym ruchem biodra, tak że aż się zatoczył na ścianę i prawie stracił równowagę.

Schylając się, wypięła swą krągłą pupę, co nie umknęło uwadze Nicka. Spod wąziutkiego łóżka z trudem wytaszczyła walizkę i zirytowana jego wzrokiem utkwionym w

jej pośladkach, spróbowała wciągnąć bagaż na łóżko. Postanowiła nie zwracać uwagi na walące mocno serce i krew napływającą do twarzy pod wpływem bliskości fizycznej Nicka, tak mocno odczuwalnej w ciasnej przestrzeni kajuty.

Nick odruchowo chwycił rączkę walizki i pomógł jej umieścić ciężar na łóżku. Ich palce zetknęły się przelotnie i Jenna miała szczerą nadzieję, że Nick nie zauważył drżenia, w które wprowadził ją ten dotyk. Rozpięła walizkę i wyciągnęła z niej album w błękitnej oprawie.

- Masz, obejrzyj to, a potem porozmawiamy.

Nick rzucił jej gniewne spojrzenie, trzymając; w swych silnych dłoniach album, który nagle wydał jej się dziwnie niepozorny.

- Co to jest?

- Sam zobacz.

Długo czekała na tę chwilę. Z zapartym tchem obserwowała różne emocje malujące się na twarzy Nicka, który przeglądał strona po stronie album dokumentujący pojawienie się w jej życiu dzieci. Jego dzieci, które teraz mógł po raz pierwszy zobaczyć, najpierw jako dwie kreseczki na teście ciążowym, potem jako wydruk z badania USG i w końcu jako noworodki i kilkumiesięczne bobasy. Dwadzieścia dwie ręcznie ozdobione strony reprezentowały wszystko, co ominęło go przez ostatni rok z kawałkiem, gdy nie miał pojęcia o istnieniu własnych dzieci. Przygotowała ten album specjalnie dla niego, dla mężczyzny, który jedną decyzją, bez żadnych skrupułów złamał jej serce i przewrócił jej świat do góry nogami. Kiedy podniósł wzrok znad ostatniej strony, w jego oczach nie dostrzegła jednak żadnych ciepłych uczuć.

- I to ma mnie przekonać, że są moimi synami? - Jego twarz wykrzywił cyniczny uśmiech, który nie zaskoczył Jenny, ale mimo wszystko zdołał ją zranić.

- Przecież są do ciebie podobni jak dwie krople wody.

- Wiele osób ma czarne włosy i niebieskie oczy.

- Ale nie każdy ma dołeczek w lewym policzku. - Jenna wyrwała mu z rąk album i otworzyła na odpowiedniej stronie, podsuwając mu pod nos zdjęcie uśmiechniętych maluchów. - A obaj twoi synowie mają, identycznie jak ty.

Nick odruchowo dotknął zdjęcia, przesuwając palcem po policzkach chłopców na fotografii, i przez chwilę Jennie wydawało się, że stoi przed nią wrażliwy i zdolny do wzruszeń człowiek. Nie trwało to jednak długo. Zmarszczył brwi i najwyraźniej walczył ze sobą, próbując znaleźć odpowiednie słowa.

- Przyjmijmy, czysto teoretycznie, że są moimi synami. - Ostrożnie formułował myśli, nie spuszczać z Jenny badawczego, przenikliwego spojrzenia.

- Bo są.

- Dlaczego więc nie odezwałaś się wcześniej? Do diabła, przecież oni muszą teraz mieć co najmniej kilka miesięcy?

- Dokładnie cztery.

Nick zamknął album z hukiem i potrząsnął nim groźnie.

- I nie uznałaś za stosowne wcześniej mnie o tym poinformować?

Jenna aż zadygotała ze złości.

- Niewiarygodne! Unikasz mnie całymi miesiącami, a teraz masz pretensje?

- O czym ty mówisz?

Na szczęście Jenna wykazała się zapobiegliwością i zachowała kopie wszystkich listów i mejli, które kiedykolwiek do niego wysłała. Bez słowa wyjęła z walizki grubą brązową kopertę i położyła ją na okładce albumu.

- Co to? - Nick najwyraźniej dosyć miał niespodzianek.

- Wydruki mejli, z datami. Możesz sprawdzić, wysyłałam przynajmniej jeden, czasem dwa w tygodniu. Od ponad roku próbuję się z tobą skontaktować.

Zdumiony Nick wyjął z koperty gruby plik kartek i przejrzał je pobieżnie. Korzystając z jego zaskoczenia, Jenna wtrąciła łagodniejszym tonem:

- Nick, starałam się do ciebie dotrzeć, odkąd dowiedziałam się, że jestem w ciąży.

- Skąd miałem wiedzieć, że zaszłaś w ciążę?

- Gdybyś przeczytał choć jeden z moich listów, wiedziałbyś. - Pretensja w głosie Jenny nie umknęła jego uwadze i rozzłościła go na nowo.

- Myślałem, że chodzi ci o moje pieniądze!

Jenna syknęła, słysząc tę obelgę, i siłą woli powstrzymała się przed wymierzeniem Nickowi siarczystego policzka. Oczywiście większość kobiet, z którymi się zadawał, li-

czyła na uszczknięcie czegoś dla siebie z jego wielomiliardowej fortuny i splendoru płynącego z przebywania w pobliżu najbardziej majątnego i pożądanego kawalera w kraju. Jenna rozumiała, że tę samą miarę zastosowano wobec niej, mimo że wszystko, czego pragnęła, to jego silne ramiona i gorące pocałunki. Naturalnie, nie uwierzył w jej zapewnienia. Jedno kłamstwo przekreśliło definitywnie jej wiarygodność w oczach rozczarowanego, kapryśnego bogacza. Trudno, pomyślała. Teraz liczą się tylko dwaj mali chłopcy i to, co im się prawnie należy.

- Wtedy twoje pieniądze nic mnie nie obchodziły, ale teraz chodzi mi wyłącznie o nie. - Jenna nie zamierzała owijać w bawełnę, skoro Nick nie wykazywał żadnych ludzkich uczuć wobec własnych dzieci. - To się nazywa alimenty, Nick.

- Alimenty. - Powtórzył automatycznie, najwyraźniej próbując dojść do siebie po szoku, jaki mu zafundowała.

- Tak, alimenty na dzieci. Jeśli o mnie chodzi, nic od ciebie nie chcę, więc nie obawiaj się o bezpieczeństwo swojego imperium. Otworzyłam własną firmę i całkiem dobrze sobie radzę.

- Czyżby?

- W rzeczy samej. - Jenna dumnie uniosła głowę i spojrzała prosto w zimne oczy Nicka. - Ale bliźniaki oznaczają podwójne wydatki i ciężko mi samej zapewnić im wszystko, na co zasługują. Początkowo, gdy nie odpowiadałeś na moje mejle, uznałam, że nie zasługujesz, by poznać swoje dzieci, ale życie zweryfikowało tę decyzję. Nie miałam innego wyjścia, chociaż, Bóg mi świadkiem, wolałabym o nic cię nie prosić.

- Ukryłabyś przede mną fakt, że istnieją? - spytał niskim, pozornie spokojnym głosem, w którym pobrzmiwała ledwie wyczuwalna groźba.

Jenna postanowiła ją zignorować, gdyż niezależnie od wszystkiego wiedziała, że Nick nie byłby zdolny do wyrządzenia kobiecie fizycznej krzywdy.

- Tak, wolałabym, żeby nie wiedzieli, że mają ojca, którego nic nie obchodzą.

- Jeżeli się okażą moimi synami, nie pozwolę ci na wykreślenie mnie z ich życia. - Twarz Nicka znajdowała się zaledwie kilka centymetrów od jej twarzy i po raz pierwszy Jenna poczuła, że traci kontrolę nad sytuacją. Trudno jej było wyobrazić sobie, że rozpieszczony miliarder mógłby chcieć odebrać jej prawo do opieki nad synami i zamienić

swoje rozrywkowe życie na siedzenie w domu i zmienianie pieluch dwojgu niemowlętom, dlatego szybko odegnała tę przerażającą myśl.

- Nick, przecież obydwójce doskonale wiemy, że nie interesuje cię zabawa w dom.

Nieoczekiwanie Nick ujął ją pod brodę i stanął tak blisko, że dzieliły ich zaledwie milimetry. Jenna wstrzymała oddech i ze zdumieniem wysłuchiwała jego odpowiedzi udzielonej cichym, niemal zmysłowym szeptem, który niemniej wprawił ją w przerażenie:

- Nie masz pojęcia, co mnie interesuje, a co nie, ale obiecuję ci, że wkrótce się przekonasz.

TLR

ROZDZIAŁ TRZECI

Jenna cofnęła głowę i zdecydowanym ruchem odtrąciła dłoń Nicka trzymającą ją za podbródek. Skłamałaby, twierdząc, że jego dotyk sprawił jej przykrość, ale drzenie kolan i rozkoszne ciepło rozlewające się po całym ciele nie powinny teraz odwrócić jej uwagi od tego co najważniejsze. Nick bezczelnym uśmiechem zamaskował zmieszanie jej gwałtowną reakcją. Te kilka chwil, gdy stali tak blisko siebie, przypomniały mu, jak słodko smakowały kiedyś jej usta i jak wspaniale było trzymać ją w ramionach. Takie myślenie do niczego mnie nie doprowadzi, zdecydował.

- Nie mam teraz na to czasu.

Jenna uśmiechnęła się złośliwie i skrzyżowawszy ręce w obronnym geście, rzuciła kąśliwie:

- Jasne, pilne sprawy i piękne panie czekają.

- Widzę, że nie złagodniałaś ani trochę.

Zdał sobie sprawę, jak bardzo tęsknił do jej ciętego języka. Jej pełne ironii poczucie humoru sprawiało, że kilkoma słowami potrafiła sprowadzić go na ziemię, gdy jego rozbuchane ego zaczynało przesłaniać mu rzeczywistość. Niewiele osób, które znał, stać było na taką odwagę. Większość schlebiała mu nieustannie, by się nie narazić na utratę przywilejów płynących ze znajomości z miliarderem.

- Zjedźmy razem kolację.

- Nie sędzę.

- Chciałaś porozmawiać, tak?

- Tak, ale...

- Więc porozmawiamy. O siódmej.

Zanim zdążyła wymyślić inteligentną ripostę lub chociaż wiarygodną wymówkę, już go nie było. Usłyszała jeszcze tylko trzask zamykanych drzwi i turkot windy, która zabrała Nicka z powrotem na powierzchnię, gdzie świeciło słońce i zawiewała świeża morską bryza.

Po emocjonalnie wyczerpującej konfrontacji Jenna cieszyła się na spotkanie z Mary i liczyła na relaksujące działanie kolorowych drinków z parasolką serwowanych w

pokładowym barze. Wyszła ze swej kajuty tuż po Nicku, nie mogąc znieść śladów jego obecności i eleganckiego męskiego zapachu unoszącego się w powietrzu i wypełniającego szczelnie małe pomieszczenie.

Spotkanie okazało się trudniejsze, niż się tego spodziewała. Wszystkie uczucia i emocje, od których odcięła się ponad rok temu, uzbierając się w złość i zimną obojętność, powróciły ze zdwojoną siłą. Jenna nie miała wielkiego doświadczenia w radzeniu sobie z tak skomplikowanymi i żywiołowymi pragnieniami. Zanim poznała Nicka, miała tylko jednego partnera, który nigdy nie wywoływał w niej aż takiej burzy uczuć. A ostatnio jedyni mężczyźni obecni w jej życiu byli wyjątkowo łatwi w obsłudze. Wystarczyło mleko i dużo miłości, by odwzajemnili się bezzębnymi uśmiechami i wdzięcznym gaworzeniem. Na myśl o synach nastrój Jenny jeszcze się pogorszył. Tęskniła do nich nieustannie od momentu wejścia na pokład statku i jedynie świadomość, że działa w ich interesie, powstrzymywała ją przed natychmiastową ucieczką i powrotem do domu.

Próbując oderwać myśli od bolesnych rozterek, Jenna rozejrzała się po pokładowym barze. W bogato i gustownie urządzonej wnętrze rozchodził się szmer wesołych rozmów i brzęk szkła wypełnionego najlepszymi alkoholami. Już drugiego dnia po opuszczeniu portu młodzi pasażerowie bawili się w najlepsze. Przed pojawieniem się w barze Jenna spędziła kilka godzin na otwartym pokładzie w pobliżu basenu, próbując zrelaksować się przy lekturze wśród innych wielbicieli kąpieli słonecznych. Przewracała nieuważnie stroną za stroną, nie rozumiejąc nic z tekstu przesuwającego się przed jej oczami. Co chwilę w jej myślach ukazywał się Nick, jego oczy, usta, wyraz niedowierzania na jego twarzy, gdy oglądał album. Fakt, że nie potrafiła przewidzieć jego następnego ruchu, wprawiał ją w zdenerwowanie. Dlatego zdecydowała, że towarzystwo Mary i margarita lub dwie dobrze jej zrobią. Zwłaszcza że wieczorem czekała ją kolacja z Nickiem. Już miała popaść w totalną rozpacz, gdy usłyszała radosny okrzyk:

- Jenna! - Tuż przed nią wyrosła jak spod ziemi uśmiechnięta od ucha do ucha Mary. Zaciągnęła ją do przytulnego stolika w rogu baru i natychmiast zaczęła pogodną paplaninę: - Mam nadzieję, że się nie gniewasz, ale przyszedłam trochę wcześniej i zamówiłam nam po margaricie. - Nowa znajoma upiła spory łyk ze swojego wielkiego kie-

liszka i zachęciła Jennę do pójścia w jej ślady. Zresztą nie trzeba było jej przekonywać; zmroźona tequila okazała się właśnie tym, czego teraz potrzebowała.

- Żartujesz? To fantastycznie! - Jenna wypiła jednym haustem ćwierć kieliszka koktajlu i, oparłszy się wygodnie w fotelu, przyjrzała się uważniej nowej przyjaciółce.

Mary była tak podekscytowana, że ledwie mogła usiedzieć w miejscu. Przez spaloną słońcem na różowo skórę prześwitywały czerwone rumieńce podniecenia, a jej oczy błyszczały radośnie.

- Wszędzie cię szukałam. Ciekawa jestem, gdzie ciebie przenieśli?

- Nie rozumiem, kto miałby mnie przenieść i dokąd? - Jenna zaczęła się zastanawiać, ile drinków Mary zdążyła już wypić.

- O Boże, ty nic nie wiesz? Nie byłaś jeszcze w swojej kajucie? - Mary ścisnęła jej rękę, otwierając oczy jeszcze szerzej i śmiejąc się jak szalona.

- Pewnie, że nie. Nie mam zamiaru siedzieć pod pokładem jak mysz w norze.

- Dlatego nie masz pojęcia, co się stało.

- Mary, o czym ty mówisz?

- Och, sama nie mogę w to uwierzyć, mimo że przecież tam byłam. - Mary przycisnęła dłoń do obfitej piersi i westchnęła, jakby nagle zobaczyła George'a Clooneya.

- Powiesz wreszcie, o co chodzi?

- Już, już. - Mary usadowiła się wygodnie z kieliszkiem w rękę i rozpoczęła opowieść: - Zdarzyło się to wczesnym popołudniem, kiedy zwiedzaliśmy sklepy na pokładzie Promenada. To znaczy ja zwiedzałam, bo Joe włókł się za mną jak skazaniec. - Mary upiła kolejny łyk tequili. - Kiedy wychodziliśmy z Kryształowego Pałacu - to wspinały butik, musisz koniecznie tam wpaść, mają świetne rzeczy...

Jenna zastanawiała się, czy jej koleżanka kiedykolwiek dotrze do sedna sprawy, ale stwierdziła, że przy odrobinie cierpliwości być może dotrwa do końca tej historii.

- Przy wyjściu ze sklepu czekał na nas steward. Już się przestraszyłam, że coś niechcący zbroiliśmy. Zaczął tak oficjalnie: „Państwo Curran?”. Nie mieliśmy najmniejszego grzeszku na sumieniu, więc odpowiedziałam: „Tak, o co chodzi?”. A on tylko kazał nam iść ze sobą.

- Mary...

- Już mówię, naprawdę. - Mary uśmiechała się wciąż, promiennie. - Tylko że to wszystko jest takie niesamowite.

Jenna przewróciła bezsilnie oczami i postanowiła więcej nie poganiać Mary, która najwyraźniej nie potrafiła prowadzić jednowątkowej narracji.

- Steward zaprowadził nas na najwyższy pokład do apartamentu właściciela, Nicka Falco! Słyszałaś o nim?

- Tak, co nieco - mruknęła Jenna.

- Jak każdy w Ameryce, prawda? Stoimy więc pośrodku salonu, który wygląda jak jakiś pałac, i kogo widzimy? Sam Nick Falco podchodzi do nas i przedstawia się. - Mary najwyraźniej nadal nie mogła uwierzyć w niesamowite szczęście, jakie ją spotkało.

- I, wyobraź sobie, przeprasza za warunki, w jakich nas zakwaterowano!

- Co takiego? - Jenna nie bardzo wiedziała, jak rozumieć słowa Mary.

- Prawda? Kompletnie mnie zamurowało, a to mi się prawie nigdy nie zdarza, spytaj Joe. - Mary machnęła ręką na kelnerkę, wskazując na pusty już kieliszek, i kontynuowała swą opowieść: - Tłumaczył się biedak, że nie wiedział, że sprzedano bilety na ten pokład. Riwiera to faktycznie nie najlepsza nazwa dla tej nory, prawda? W każdym razie przeprosił za katastrofalny stan kajut i stwierdził, uwaga, że ma nadzieję, że zgodzimy się na przeprowadzkę do kwatery o wyższym standardzie.

- Wyższym standardzie?

- Duuużo wyższym. - Mary podziękowała kelnerce za nowego drinka i natychmiast upiła spory łyk. - Nie kłóciłam się, bo przecież nie mógł nas umieścić w gorszej norze niż nasza kajuta. Spodziewałam się, że da nam coś przyzwoitszego, ale pomyliłam się.

- Jak to? - Jenna zaniepokoiła się na poważnie, ale Mary nie traciła szampańskiego humoru.

- Powiedział, że statek jest pełen i dlatego właśnie wylądowaliśmy na jego dnie. Jedyne, co nam może zaproponować, to luksusowy apartament na najwyższym pokładzie! Obok siebie!

- O rany!

- No właśnie. Jenna, tam jest przepięknie! Ten apartament jest większy niż cały nasz dom. W dodatku pan Falco obiecał, że oddadzą nam pieniądze, które zapłaciliśmy za rejs, i fundują całą podróż na koszt firmy.

Jenna pamiętała, że pasażerowie zazwyczaj pod koniec rejsu otrzymywali rachunek opiewający na kilkaset dolarów, gdyż w cenę biletu wliczone były jedynie koszty zakwaterowania i wyżywienia, a dodatkowych przyjemności, które zazwyczaj okazywały się tak kuszące, że większość podróżnych nie potrafiła im się oprzeć, już nie. W swej hojności i trosce o zadowolenie klientów Nick zapewnił Mary i jej mężowi wakacje, na jakie nie stać było większości normalnych ludzi. Być może ten człowiek o lodowatych oczach miał jednak serce?

Jakby na potwierdzenie jej przypuszczeń Mary pociągnęła kolejny łyk z wielkiego kielicha i zaczęła się zachwycać swym dobroczyńcą:

- To taki miły człowiek, wcale nie zadzierał nosa, mimo że jest sławnym milionerem i podrywaczem, wiesz? Zachowywał się bardzo przyjaźnie i uprzejmie. Nadal nie mogę uwierzyć, że spotkało nas coś takiego.

- To faktycznie wspaniale, Mary. - Jenna szczerze cieszyła się szczęściem przyjaciółki.

- Mam nadzieję, że dadzą ci kajutę w pobliżu naszej. Może powinniśmy zapytać stewarda?

- Nie sądzę, żeby mnie przenieśli. - Jenna nie podejrzewała, by po ich porannej rozmowie i wrogim pożegnaniu Nick miał ochotę wyświadczać jej jakiegokolwiek przysługi. I mimo że nie zazdrościła swym sąsiadom, z przykrością myślała o samotnym powrocie do brzucha bestii.

- Przecież cię tam nie zostawią. Skoro nas przenieśli, to i tobie dadzą lepsze lokum.

Jenna uśmiechnęła się jedynie i postanowiła nie wdawać się w dyskusję z uszczęśliwioną Mary. Nie miała ochoty wprowadzać jej w szczegóły swej skomplikowanej historii.

- Pewnie dowiem się wszystkiego, gdy zejdem na dół. Za około półtorej godziny jestem umówiona na kolację i będę musiała pójść się przebrać. Ale teraz powiedz mi jeszcze o waszym nowym apartamencie. Macie balkon?

- Dwa! - Mary aż zapiszczała. - Dziś wieczorem na jednym z nich urządzimy sobie romantyczną kolację. Pod gwiazdami.

Jenna pomyślała o czekającym ją wieczorze i ze smutkiem stwierdziła, że zapowiadał się on dużo gorzej niż romantyczna randka Mary. I dobrze, skarciła się w myślach. Z jej romantycznych wieczorów z Nickiem nie wynikło nic dobrego. Oprócz chłopców, oczywiście. Niemniej, skończyła już raz na zawsze z romantycznymi uniesieniami i od Nicka oczekiwała jedynie alimentów.

Gdy zeszła na dół, drzwi jej kajuty były zamknięte.

- Co, do licha? - Przesunęła kilka razy kartą przez czytnik przy drzwiach i szarpnęła za klamkę, ale bez rezultatu.

Rozejrzała się bezsilnie po pustym korytarzu i nagle poczuła się bardzo samotna.

- Świetnie, po prostu cudownie. - Jenna tkwiła pod zamkniętymi drzwiami swej kajuty, w głowie szumiały jej jeszcze wypite z Mary margarity, żołądek bolał ją ze stresu przed wieczornym spotkaniem z Nickiem, a nie mogła się nawet dostać do własnej łazienki i wziąć prysznic.

Ruszyła z powrotem do windy i ze złością wcisnęła guzik z numerem pokładu Promenada. Ohydna, hałaśliwa muzyka płynąca z głośników w windzie nie poprawiła jej nastroju, dlatego gdy wysiadła z windy i wpadła w sam środek tłumu pasażerów zwiedzających pokładowe butik, nie zauważyła nawet przepięknie sklepionego sufitu z dużymi świetlikami ani błękitnego nieba i promieni słońca wpadającego przez okna nad jej głową. Rozpychając się nieco łokciami, dotarła do recepcji, gdzie młody mężczyzna w firmowym uniformie uśmiechnął się do niej uprzejmie.

- W czym mogę pani pomóc?

Jenna z całych sił starała się nie wyładować swojej frustracji na pracowniku, który nie był przecież niczemu winien.

- Nazywam się Jenna Baker i nie mogę otworzyć drzwi do mojej kajuty 2A, na pokładzie Riwiera.

- Baker? - Młody mężczyzna zmarszczył brwi i zaczął szukać czegoś w swoim podręcznym notatniku.

- Tak, moja karta magnetyczna nie działa. - Jenna machnęła kartą, pragnąc uwiarygodnić swą skargę. Recepcjonista spojrział na nią poważnie i oficjalnym, pełnym szacunku tonem oznajmił:

- Pani Baker, dostałem informację, żeby zaprosić panią na pokład Splendid.

Tam znajdował się nowy apartament Mary. Czyżby Nick zdecydował się i ją przenieść do bardziej luksusowego lokum? Szczerze mówiąc, nie miałyby nic przeciwko pokojowi większemu niż jej ciemna i ciasna komórka na najniższym pokładzie.

- A co z moimi rzeczami? Nie miałam szansy ich spakować, a teraz nie mogę się dostać do środka.

- Proszę się nie martwić, proszę pani, wszystko zostało już załatwione. Personel spakował pani bagaż i przeniósł do nowego apartamentu. Tą windą dotrze pani na pokład Splendid, gdzie obsługa pokieruje panią do właściwej kajuty.

Dziwne, pomyślała. Ktoś grzebał w jej rzeczach, co nie wydawało jej się normalne. Jednak, z drugiej strony, dzięki temu zdąży wziąć prysznic i przygotować się do kolacji. Ostatecznie Jenna uznała, że musi tę sytuację zaakceptować i nie przejmować się szczegółami.

- Rozumiem, hm, dziękuję.

- Nie ma za co, pani Baker. Życzę przyjemnego rejsu z Falco Cruises.

- Aha. - Jenna skinęła głową i ruszyła w stronę windy.

Nie spodziewała się żadnych przyjemności podczas tej wyprawy, której celem było zmuszenie właściciela Falcon Cruises do łożenia na ich wspólne dzieci. Po dzisiejszej rozmowie wcale nie była już taka pewna, czy może liczyć na cokolwiek więcej niż lepsza kajuta.

Gdy po kilku minutach drzwi windy otworzyły się, Jenna weszła do innego świata. Przydymione szkło wysoko sklepionego sufitu filtrowało intensywne promienie słoneczne, które łagodnie oświetlały kremowe wnętrza holu ozdobione szlachetnymi obrazami marynistycznymi i wyłożone puszystym beżowym dywanem. Jedyne, czego tu brakowało, to wspomniany pracownik, najpewniej w liberii, pomyślała złośliwie, który miał jej wskazać drogę. W tej samej chwili usłyszała wytłumione wykładziną lekkie, szybkie

kroki w odległej części korytarza. Ku zdumieniu Jenny nie był to wystrojony lokaj, ale Teresa, asystentka i prawa ręka Nicka we własnej osobie.

- Jenna, miło cię widzieć. - Uśmiech Teresy wydawał się szczery, a w jej zielonych oczach widać było serdeczność i troskę. Jenna z ulgą ucisnęła wyciągniętą w jej kierunku dłoń.

- Witaj, Tereso.

Poznały się podczas feralnego rejsu ponad rok temu, gdy Jenna wdała się w płomienny romans z Nickiem. Początkowo Teresa okazywała jej sympatię, ale gdy jej kłamstwo wyszło na jaw, odsunęła się od niej natychmiast i stanęła po stronie Nicka, broniąc Jennie dostępu do swego mocodawcy. Jenna miała jej to za złe, choć potrafiła docenić lojalność i oddanie Teresy.

- Jak się miewasz? - Jenna postanowiła utrzymać przyjazny ton rozmowy.

- Zapracowana, jak zwykle. Znasz Nicka, wszystko zawsze musi być dopięte na ostatni guzik.

- Tak, pamiętam.

Zapadło niewygodne, choć wiele znaczące milczenie, które Teresa postanowiła przerwać rzeczowym pytaniem niezwiązanym z przeszłością.

- Wiesz już, że pokład Riwiera został zamknięty, prawda?

- Tak, wasz pracownik wytłumaczył mi, dlaczego nie mogę się dostać do swojej kajuty, i skierował mnie tutaj. Rozmawiałam też z Mary, którą umieściliście chyba na tym pokładzie.

- Tak. - Teresa skinęła energicznie głową i konkretnym, profesjonalnym tonem przeszła do meritum sprawy. - Curranowie zajmują apartament na końcu korytarza, ale ciebie zaproszę w tę stronę.

Idąc z Teresą zmierzającą szybkimi krokami ku przodowi statku, Jenna zastanawiała się, dlaczego Nick fatyguje swą asystentkę, zamiast wysłać po prostu stewarda.

- Możesz sobie wyobrazić, jak Nick się wściekł, gdy się okazało, że na pokładzie Riwiera umieszczono pasażerów. - Teresa spojrzała przez ramię na truchtającą za nią Jennę, nie zwalniając kroku ani na sekundę.

- Wściekł się? - Powątpiewanie w głosie Jenny nie mogło ująć uwagi bystrej asystentki, o czym świadczyło jedynie nieznaczne zwolnienie tempa marszu. - To czemu sprzedano nam bilety do tych kajut?

- Ten pokład miał być zamknięty przed wyruszeniem w rejs. Ktoś z personelu popełnił błąd i zostanie za to ukarany.

- Rozstrzelany o świcie czy jedynie zwolniony dyscyplinarnie z pracy bez żadnych referencji? - Złe wspomnienia wróciły wysoką falą i Jenna nie zdołała powstrzymać się od ironicznego komentarza.

Teresa zatrzymała się nagle, uderzona wrogością Jenny.

- Nick nie zwalnia ludzi bez powodu, doskonale o tym wiesz. - Teresa uniosła dumnie głowę i spojrzała Jennie w oczy, gotowa bronić dobrego imienia swego szefa. - Oszukałaś go i dlatego zostałaś zwolniona.

Jenna wiedziała, że Teresa ma rację. Skłamała ten jeden jedyny raz i nie potrafiła na czas sprostować nieporozumienia. Z drugiej strony, Nick nie dał jej szansy i nie chciał słuchać żadnych tłumaczeń.

- Mógł przynajmniej pozwolić mi wyjaśnić, dlaczego tak się stało.

Zimne oczy Teresy rozświetliła iskierka współczucia.

- Nick nie jest doskonały...

- O rany, nie sądziłam, że to od ciebie kiedykolwiek usłyszę.

- Wiem, zawsze go bronię, bo uważam, że na to zasługuje. Mam wobec niego dług wdzięczności, a poza tym jest naprawdę dobrym szefem. Co nie oznacza, że nie mógł tamtej sytuacji rozwiązać nieco inaczej.

Jenna podniosła obie dłonie, dając Teresie do zrozumienia, że nie oczekuje ani wyjaśnień, ani przeprosin.

- Nie ma to już najmniejszego znaczenia. Minął ponad rok i nic już dla siebie nie znaczymy, więc nie ma o czym mówić.

- Tak sądzisz? - Teresa przechyliła lekko głowę i spojrzała uważnie na Jennę.

- Jestem pewna. Myśl o mnie nie spędza twojemu szefowi snu z powiek, zapewniam cię.

- Skoro tak mówisz. - Teresa westchnęła ciężko i ruszyła znów szybkim krokiem.

Po chwili stanęły przed podwójnymi drzwiami.

- Oto i twoje nowe lokum. Mam nadzieję, że ci się spodoba.

- Na pewno. W porównaniu z tą klitką na dnie statku każdy normalny pokój wydaje się pałacem.

Teresa uśmiechnęła się tajemniczo sama do siebie.

- Zapewne masz rację. Obsługa rozpakowała już twoje rzeczy, nie powinnaś mieć problemów ze znalezieniem czegokolwiek. Do zobaczenia wkrótce - rzuciła i szybkim krokiem ruszyła z powrotem do swych rozlicznych zajęć, zostawiając Jennę z nową kartą magnetyczną w dłoni.

Coś tu jest nie tak, zastanawiała się, stojąc samotnie na korytarzu. Nie potrafiła jednak rozszyfrować, co w tonie i słowach Teresy wydało jej się podejrzanym, postanowiła więc wejść do środka, zwłaszcza że do kolacji z Nickiem zostało jej już niewiele czasu. Przesunęła kartą przez czytnik, weszła do swej nowej kajuty i stanęła jak słup soli. Było to najpiękniejsze wnętrze, jakie kiedykolwiek widziała. Ogromną przestrzeń zamykała obejmująca połowę salonu szklana ściana, za którą rozciągał się bezmiar szmaragdowego oceanu i błękitne pokryte pierzastymi chmurkami niebo. Pod nogami miała wypolerowaną drewnianą podłogę w miodowym kolorze, a nieliczne meble wyglądały na nowoczesne, ale wygodne i bezpretensjonalne. Kominek i bar dopełniały wrażenia komfortu i przytulności. Po chwili dostrzegła także bezcenne dzieła sztuki marynistycznej zdobiące ściany i antyczne wazy wypełnione świeżymi kwiatami, które wypełniały całe wnętrze słodkim zapachem tropikalnego ogrodu.

- Musiała nastąpić jakaś pomyłka, przecież to pałac, a nie apartament - szepnęła do siebie zdumiona Jenna.

- To nie pomyłka - odpowiedział jej Nick, wchodząc do salonu i posyłając uśmiech, który natychmiast sprawił, że kolana Jenny zaczęły się uginać. - To mój apartament i tutaj właśnie zamieszkasz.

ROZDZIAŁ CZWARTY

- Chyba żartujesz. - Jenna instynktownie zrobiła krok w tył, jakby się szykowała do ucieczki.

- Mówię śmiertelnie poważnie. - Nick ruszył w jej kierunku z miną człowieka, który pewien jest powodzenia swego planu i nic nie jest w stanie zakłócić jego dobrego samopoczucia. Rękawy ciemnoniebieskiej koszuli podwinął do łokcia, a dłonie ukrył w kieszeniach czarnych spodni z kantem ostrym jak brzytwa.

Jego zimne niebieskie oczy utkwione w Jennie zdawały się posiadać hipnotyczną moc, dzięki której mógł czytać w jej myślach jak w otwartej księdze. Skarciła się w myślach i postanowiła nie ulec swej słabości do człowieka, który najwyraźniej nie zamierzał cofnąć się przed niczym.

- To nie jest dobry pomysł. - Z dumą stwierdziła, że głos jej nie zadrżał.

- Dlaczego? - Nick wyjął ręce z kieszeni i wyciągnął je przed siebie w pozornie bezradnym geście. - Zjawiasz się na statku, oznajmiasz mi, że jestem ojcem twoich dzieci i chcesz rozmawiać. Teraz będziemy mogli rozmawiać bez przeszkód.

Jasne, rozmawiać, pomyślała z przekąsem, w tym romantycznym pałacu, który atakował wszystkie zmysły pięknem i był zaprojektowany tak, by dostarczać mieszkańcom jedynie przyjemnych wrażeń. Jenna wiedziała, że to nie może się dobrze skończyć, ale nie miała pojęcia, jak się wyplątać z tej niezręcznej sytuacji.

- Nie powinniśmy razem mieszkać. - Jej odpowiedź zabrzmiała mało przekonująco nawet dla niej samej, jak wzdraganie się cnotliwej bibliotekarki.

- Będziemy w jednym apartamencie, nie w jednej sypialni. - Stał teraz tak blisko niej, że mógł bez trudu wyciągnąć rękę i jej dotknąć. Jeśli to zrobi, to przepadłam, pomyślała w panice Jenna. - W czym problem, Jenna, myślisz, że nie zdołasz mi się oprzeć? - zapytał, jakby czytając w jej myślach.

- Proszę cię! - Zdołała przewrócić oczami i miała nadzieję, że sarkazm w jej głosie brzmiał szczerze. - Zejdź na chwilę na ziemię, dobrze?

- Dobrze. To ty masz jakieś obiekcje, według mnie wszystko jest w porządku. - Uśmiechnął się szeroko, ukazując swój czarujący dołeczek w lewym policzku.

Jenna poczuła, jak kolana się pod nią uginają. Czy on musi tak pięknie pachnieć? Jenna nie mogła skupić myśli, stojąc tak blisko Nicka. Nie wróżyło to niczego dobrego.

- Nie mam obiekcji. - Uniosła wysoko głowę i odważnie spojrzała mu prosto w oczy. - Nie chcę od ciebie niczego oprócz tego, co winien jesteś naszym dzieciom.

Uśmiech natychmiast znikł z ust Nicka. Dopadły go pytania i wątpliwości, które rozwiać mogła jedynie Jenna, dlatego musiał spędzić z nią trochę czasu, by zdecydować, jakie podjąć kroki. Czy chłopcy faktycznie byli jego synami? Nick spodziewał się, że niespodzianka, którą przygotował, zszokuje Jennę przynajmniej tak samo mocno, jak jego zaskoczyła wiadomość o domniemanym ojcostwie bliźniaków. Miała to być jego mała zemsta za postawienie go w tak niezręcznej sytuacji, ale teraz, gdy stała tu przed nim, robiąc dobrą minę do złej gry, nie czuł żadnej satysfakcji.

Myśl o ojcostwie, które być może spadnie na niego tak nieoczekiwanie, nie dawała mu spokoju i choć nie zamierzał wierzyć Jennie na słowo, w głębi duszy czuł, że nie zadałaby sobie tyle trudu, gdyby nie była pewna swych racji. Oczywiście, wciąż pamiętał, że już raz go okłamała, ale też nie próbowała ukryć prawdy za wszelką cenę i nie uciekała się do żadnych wymyślnych intryg.

Cały dzień nosił zdjęcie chłopców w kieszeni i spoglądał na nie co chwilę, próbując sobie wyobrazić, jak może się zmienić jego życie pod ich wpływem. Nadal jednak nie potrafił uporządkować zamętu, który wprowadziła w jego myśli i uczucie swoim pojawieniem się na statku.

Nick spojrzał na Jennę uważnie i przyznał, że wciąż wyglądała pięknie z włosami w kolorze płynnego miodu spływającymi na plecy niedbale splecionym warkoczem i błyszczącymi oczyma spoglądającymi na niego podejrzliwie. W powietrzu unosił się subtelny zapach jej perfum, który nie pomagał mu wcale w zachowaniu bezpiecznego dystansu.

- Zamieszkać tu, ale nic więcej - oznajmiła po dłuższej chwili milczenia.

- Nie schlebiaj sobie, przygotowałem dla ciebie oddzielną sypialnię. Twoje rzeczy już zostały w niej rozpakowane.

- Aha. - Jenna pobladła nieco z zakłopotania.

- Rozczarowana? - Nick poczuł niespodziewany przyływ gorąca.

- Chciałbyś. - Tym razem Jenna nie miała zamiaru dać się wyprowadzić w pole. - Myślisz, że żadna kobieta nie jest w stanie ci się oprzeć?

Nick nie odpowiedział na zaczepkę, choć pamiętał, że faktycznie Jenna nie broniła się zbytnio, gdy się spotkali po raz pierwszy.

- W zasadzie to się cieszę, że nie muszę spędzić rejsu w tej norze na dnie statku. Jeśli zamieszkanie w twoim apartamencie sprawi, że mnie uważniej wysłuchasz, to jestem gotowa zapłacić tę cenę. - Jenna rozglądała się wokół, dostrzegając coraz to nowe detale potęgujące wrażenie luksusu.

- Miło, że godzisz się na tak wielkie poświęcenie. - Nick rozejrzał się wymownie po salonie i uniósł brwi w ironicznym uśmiechu.

- Wiesz co, to był ciężki dzień, więc może po prostu pokażesz mi mój pokój. Porozmawiamy przy kolacji.

- Tym korytarzem. - Wskazał. - Pierwsze drzwi po lewej stronie. Mój pokój jest na końcu korytarza po prawej.

- Zapamiętam na pewno. - Jenna posłała mu krzywy uśmiech i ruszyła zgarbiona do swej sypialni, jak skazaniec idący na ścienie.

- To dobrze - mruknął Nick do siebie, patrząc na oddalającą się sylwetkę Jenny.

Lekkie kołysanie jej bioder obudziło w nim tęsknotę, ekscytujące podniecenie, którego nie doświadczył od dłuższego czasu, a dokładnie od ponad roku. Zdawało mu się, że dawno uodpornił się na wdzięki pięknych pań, ale Jenna działała na niego jak żadna inna kobieta. Gdy ujrzał ją pierwszy raz, wpadł po same uszy. Ich krótki romans, tak gwałtownie zakończony, na zawsze pozostał w jego pamięci. Po pewnym czasie nie był już pewien, co było prawdą, a co wytworem jego wyobraźni podsycanej tęsknotą za kobietą, która go tak boleśnie zawiodła. A teraz miał ją w swoim apartamencie, uwięzioną na jego statku pośrodku oceanu.

Jeśli chce, mogą rozmawiać. Jeżeli chłopcy są faktycznie jego dziećmi, muszą także podjąć wiele wspólnych decyzji. Nic jednak nie powstrzyma go przed zdobyciem jej. Znowu poczuje jej miękkie ciało pod sobą, doprowadzi ją do szaleństwa i gdy już się nią nasyci, będzie mógł wymazać ją ze swych myśli i zapomnieć o niej raz na zawsze.

W restauracji Ogród Neptuna na pokładzie Splendor Jenna przyglądała się, jak Nick krąży wśród gości. Nikt nie mógł oczekiwać, że właściciel będzie się spoufalać z pasażerami, ale jemu kontakt z klientami sprawiał autentyczną przyjemność. Prowadził Jenę pod rękę przez salę jak królową i zagadywał mile zaskoczonych ludzi, pytając, czy rejs spełnia ich oczekiwania i czy niczego im nie brakuje. Szczególnie niezamężne panie zachwycone były troskliwością przystojnego milionera i, mimo obecności Jenny, flirtowały z nim bezwstydnie. Jenna ledwie się powstrzymała od wywracania oczami, gdy skąpo ubrane piękności patrzyły łakomie na Nicka, ściskając jego dłoń o wiele dłużej i mocniej, niż tego wymaga etykieta. Gdy dotarli wreszcie do swojego stolika, Jenna odechnęła z ulgą.

- Ależ one są bezwstydne - wyrwało jej się niechcący.

- Czyżby?

- Przecież prawie śliniły się na twój widok.

- To co powiesz na to? - Z uśmiechem, który doprowadzał ją do szału, Nick otworzył dłoń, którą jeszcze chwilę temu ścisnęła ponętna brunetka. Spoczywała na niej karta magnetyczna do kajuty z odręcznie dopisanym numerem telefonu.

- Rany, przecież byłeś ze mną. Czy one nie mają żadnych zahamowań? - Jenna wyglądała na szczerze wzburzoną.

Błękitne oczy Nicka zabłysły niebezpiecznie. Uśmiechnął się jeszcze szerzej, ukazując ponętny dołeczek w policzku.

- Zazdrosna?

- Nie, raczej zirytowana.

- Przeze mnie czy przez nią?

- Obydwoje jesteście siebie warci. Dlaczego przyjąłeś ten klucz?

Nick wyglądał na szczerze zaskoczonego.

- Nie chciałem jej zawstydzić, odrzucając zaproszenie w obecności jej znajomych.

Jenna parsknęła gniewnie.

- Nie sędzę, żeby cokolwiek mogło zawstydzić taką kobietę.

- Ciebie to naprawdę poruszyło - stwierdził, przyglądając jej się uważnie.

Jenna zawsze czuła zażenowanie, słuchając opowieści o podbojach Nicka Falco, nawet zanim jeszcze sama padła ofiarą jego nieodpartego męskiego wdzięku. Widziała, jak kobiety podróżujące jego liniami praktycznie rzucają mu się na szyję i ustawiają się w kolejce do jego łóżka. Gdy sama uległa mu bez chwili zastanowienia, starała się wmówić sobie, że różni się od tych bezwstydných poszukiwaczek wrażeń. Bardzo pragnęła wierzyć, że połączyło ich coś wyjątkowego, ale ostatecznie zmuszona była przyznać, że myliła się srodze. Niestety popełniła więcej błędów i teraz musiała ponosić ich konsekwencje.

- Zamierzasz skorzystać z tego klucza? - spytała cicho.

Nick spojrzał jej poważnie w oczy i ruchem ręki przywołał kelnera. Podał mu kartę i szeptem wydał polecenie.

- Czy wystarczy ci taka odpowiedź?

- Zależy, co kazałeś mi zrobić.

- Poprosiłem, żeby oddał jej klucz z wyrazami szacunku i ubolewania, że nie mogę skorzystać z zaproszenia.

- Dziękuję. - Jenna poczuła miłe ciepło wokół serca, choć zdawała sobie sprawę, że jej reakcja jest nieco zbyt oczywista.

Nick skłonił kurtuazyjnie głowę i pół żartem, pół serio zapewnił ją:

- W tej chwili interesuje mnie towarzystwo tylko jednej kobiety.

- Nick... - Zanim Jenna zdołała coś powiedzieć, Nick podał jej kartę dań.

- Zamówmy najpierw kolację.

- Okej. Ale chcę ci zadać jeszcze jedno pytanie. - Odruchowo wygładziła dłonią nieistniejące zagniecenie na lnianym obrusie. - Te wszystkie kobiety... Nic się nie zmieniło, prawda?

Oczy Nicka pociemniały, a jego twarz spochmurniała. W ruchomym świetle świecy zdobiącej stół wyglądał teraz dziwnie niebezpiecznie. Nie spuszczać wzroku z przerażonej Jenny, cichym, niepokojąco łagodnym głosem zapewnił ją:

- Ależ zmieniłem się. Dobieram sobie towarzystwo o wiele ostrożniej niż kiedyś. Nie wierzę już kobietom na słowo i zawsze sprawdzam, z kim mam do czynienia. Nie chcę znowu trafić na oszustkę.

Jenna pragnęła zapaść się pod ziemię, ale ponieważ raczej nie miała szans rozplynąć się nagle w powietrzu, musiała stawić czoło przeszłości.

- W porządku, powtórzę to jeszcze raz. Nie miałam zamiaru cię okłamać.

- Jasne. - Piękne usta Nicka wykrzywił ironiczny uśmiešek. - Nie wiedziałaś, jak mi powiedzieć, że pracujesz w mojej firmie, więc postanowiłaś to przemilczeć. Pozwoliłaś, żebym cię wziął za pasażerkę.

Oczywiście miał rację. Blask księżycy i bliskość najprzystojniejszego mężczyzny, jakiego kiedykolwiek spotkała, sprawiły, że straciła trzeźwość umysłu.

- Nigdy tego nie powiedziałam, sam uznałeś, że jestem jedną z twoich klientek.

- I nie uznałeś za stosowne wyprowadzić mnie z błędu.

To prawda, pomyślała ze smutkiem Jenna, ale gdyby nie to, nigdy nie przeżyłaby tego magicznego tygodnia, nie poznałaby smaku jego ust, nie zaszłaby w ciążę i nie miałyby teraz dwóch wspaniałych synów, bez których jej życie nie miałoby sensu. Nie zamierzała więc niczego żałować.

- Nie rozpamiętujemy znów przeszłości. Przeprosiłam cię wtedy i nic więcej nie mogę zrobić, więc nie ma sensu do tego wracać. Zresztą, ty też nie zachowałeś się jak dżentelmen.

- Dziwisz się?

- Nie chciałeś ze mną zamienić nawet słowa, nie pozwoliłeś się do siebie zbliżyć, nie chciałeś słuchać moich wyjaśnień. To cud, że nie wyrzuciłeś mnie za burtę.

Nick zacisnął mocno zęby i walczył z sobą, by nie wykrzyczeć uczuć, które powróciły falą bolesnych wspomnień.

- A czego się spodziewałaś? - rzucił w końcu sucho.

- Że pozwolisz mi wyjaśnić.

- Czy mógł istnieć jakikolwiek powód usprawiedliwiający twoje zachowanie?

- Tego się już teraz nie dowiesz. - Jenna, ze wzrokiem utkwionym w swych dłoniach wspartych na stole, westchnęła ciężko. - Zostawmy przeszłość w spokoju i tak nic już się nie da naprawić. Lepiej pomówmy o pilniejszych sprawach.

- O twoich synach. W porządku, opowiedz mi o nich.

- O naszych synach - poprawiła go natychmiast, gotowa do walki o dobro dzieci.

- To się dopiero okaże.

- Dlaczego miałabym kłamać?

- Hm, mógłbym odpowiedzieć, że raz już mnie oszukałaś, ale przecież nie chcemy rozpamiętywać przeszłości.

Jenna miała ochotę albo się rozplakać z bezsilności, albo walnąć Nicka w jego upartą głowę. Nie wiedzieć czemu, miała nadzieję, że jej uwierzy, a jeden rzut oka na zdjęcie przekona go, że mówi prawdę. Teraz zastanawiała się, jak mogła być aż tak naiwna.

Wyrzała w ciemny bezkres oceanu za oknami wypełniającymi całą jedną ścianę restauracji. Noc wydawała się taka spokojna, oderwana od przyziemnych problemów nękających pasażerów zamkniętych w złotej klatce statku. Kelner przerwał jej smutne rozważania, prezentując Nickowi butelkę szampana i nalewając odrobinę wina do skosztowania. Gdy miodawca skinął głową z aprobatą, kelner napemnił ich kieliszki i zostawił ich znowu samych. Jenna sięgnęła po wino z nadzieją, że doda jej animuszu w dalszej rozmowie.

- Więc? - Niski zmysłowy głos Nicka przenikał ją na wskroś. - Opowiedz mi o bliźniętach.

- Co chcesz wiedzieć?

- Wszystko - odpowiedział szybko mocniejszym głosem.

Jenna skinęła głową i wzięła głęboki oddech. Zazwyczaj uwielbiała opowiadać znajomym, a nawet przygodnie spotkanym osobom o fascynujących poczynaniach swych uroczych maluchów. Tym razem musiała jednak uważnie dobrać słowa i przekonać ich ojca, że zasługują na wszystko co najlepsze.

- Ich imiona to Jacob i Cooper - zaczęła niepewnie.

- Po kimś z rodziny? - Nick uniósł lekko brwi, sącząc powoli szampana.

Jenna zjeżyła się natychmiast gotowa bronić swojego prawa do nadania własnym dzieciom każdego imienia, które uzna za stosowne.

- Po dziadkach.

- To miło. - Jego komentarz zbił Jennę z tropu. - Powiedz więcej.

Wokół ludzie prowadzili swobodne rozmowy i dobrze się bawili, ale przy ich stole zapanowało dziwne napięcie. Jenna mówiła tak cicho, że Nick przysunął się bliżej, by lepiej ją słyszeć, co sprawiło, że poczuła się jeszcze mniej pewnie.

- Jacob jest bardzo pogodny i zawsze uśmiechnięty. - Twarz Jenny rozpogodziła się na samo wspomnienie zadowolonej buźki synka. Cooper natomiast to mały obserwator, przygląda się wszystkiemu bardzo uważnie i jest bardziej skupiony niż beztroski Jacob. Często zastanawiam się, co się kryje w tych małych główkach. - Patrząc na uważnie wpatzonego w nią Nicka, widziała w jego rysach tyle podobieństwa do maluchów, że zachodziła w głowę, jak mógł wątpić, że są jego dziećmi.

- A gdzie są teraz?

- Z moją siostrą Maxie. - Która pewnie pada już na twarz ze zmęczenia, pomyślała smutno. - Chłopcy ją uwielbiają, mają najlepszą możliwą opiekę.

- Spokojnie, czemu się tak tłumaczysz?

Jenna opadła na oparcie fotela i przymknęła oczy, próbując uspokoić rozdygotane nerwy.

- Pierwszy raz rozstałam się z nimi na tak długo i chyba czuję się winna, że mnie przy nich nie ma. Poza tym strasznie za nimi tęsknię.

Wciąż nie spuszczać z niej wzroku, w wielkim skupieniu, Nick zadawał kolejne pytania.

- Zapewne samotne macierzyństwo nie jest łatwe?

- Nie, czasem bywa ciężko. - Jenna czuła się dziwnie, siedząc wieczorem w wytwornej restauracji i nie marząc o odpoczynku. Zazwyczaj o tej porze leżała już w łóżku nieprzytomna ze zmęczenia, modląc się, by chłopcy nie obudzili się za wcześnie. Jednocześnie życie bez nich wydawało jej się teraz puste i pozbawione celu. Z wielką odpowiedzialnością wiązała się przecież jeszcze większa satysfakcja i radość z obserwowania, jak wspaniale się rozwijają.

Nick milczał, dodała więc:

- Są też dobre strony bycia samotną matką. Nie muszę się nimi z nikim dzielić, jestem świadkiem wszystkich dobrych chwil, pierwszych uśmiechów i to ja tłumaczę im świat.

- Widzę, że nie masz ochoty, żeby ktoś się wtrącał w twoją relację z dziećmi i jedynie, czego ode mnie oczekujesz, to alimenty - stwierdził w zamyśleniu.

Jenna spięła się nieco zaskoczona. Nie spodziewała się, że Nick mógłby wykazywać jakiegokolwiek zainteresowanie uczestnictwem w wychowaniu chłopców. Zawsze uważała go za playboya i imprezowicza, faceta, z którym można zaszaleć, ale którego nie przyprowadza się do domu na niedzielny obiad z rodzicami.

- Obydwoje wiemy, że nie interesuje cię zmienianie pieluch.

- Czyżby? Mogę spytać, skąd ta pewność?

- Cóż... - Jenna nie potrafiła znaleźć sensownej odpowiedzi.

- Właśnie. Nic o mnie nie wiesz, tak jak ja nie wiem wiele o tobie.

- Sam mówiłeś, że nigdy nie dasz się uwiązać w jednym miejscu i nie masz w planach małżeństwa. - Jenna z bólem serca wróciła myślami do rozmów, które odbyli ponad rok temu podczas ich upojnego tygodnia.

- A kto mówi o małżeństwie?

- Nie miałam na myśli nas. - Jenna zdała sobie sprawę, że porusza się po polu minowym, a jej przeciwnik jest wyjątkowo szybki i podstępny.

- Dobra, nie mówmy już o tym.

Z opresji wyratował ją kelner, który pojawił się ponownie z talerzami pełnymi smakołyków, które Nick najwyraźniej zamówił wcześniej. Zdziwiona spojrzała na swoje nakrycie. Stał przed nią makaron fettucine z sosem grzybowym i pierś kurczaka z rusztu.

- Pamiętałem, co lubisz. - Nick wzruszył ramionami i z obojętną miną zabrał się za swoją kolację.

Kompletnie nie wiedziała, co o tym myśleć. Udawał, że wymazał ją z pamięci, ale po ponad roku nadal potrafił zamówić jej ulubione danie. Czemu zaprzętałby sobie głowę takimi nieistotnymi szczegółami?

- Odpowiedz mi na jedno pytanie. Gdy dowiedziałaś się, że jesteś w ciąży, czemu zdecydowałaś się urodzić?

- Słucham? - Jenna nie wierzyła własnym uszom.

Nigdy nawet przez sekundę nie wątpiła, że synowie są największym darem, jaki mogła otrzymać od losu. Nawet gdy zrozumiała, że prawdopodobnie nie zdoła dotrzeć do

Nicka, nie poddała się czarnym myślom, tylko z jeszcze większą determinacją zaczęła mozolnie budować swoje nowe życie.

- Byłaś sama. Wiele kobiet w twojej sytuacji by się na to nie zdecydowało.

- Ja nie jestem taka jak inne kobiety.

- Nie żałujesz niczego?

- Tylko tego, że wybrałam się w tę podróż - mruknęła cicho do siebie.

Nick uśmiechnął się lekko i spojrzał na nią z figlarnym błyskiem w oczach.

- Słyszałem.

- I dobrze. - Jenna grzebała widelcem w stygnącym makaronie i nie potrafiła się cieszyć smakiem potrawy. - Moje dzieci są dla mnie najważniejsze na świecie i zrobiłabym dla nich wszystko.

- Gratuluję.

Jego bezduszny komentarz sprawił, że soczysty kurczak zamienił się w jej ustach w twarde wióry. Jenna zrezygnowana odłożyła widelec.

- Chcę zrobić test DNA - powiedział nagle Nick.

- Przewidziałam to. Próbki krwi chłopców zostały już przebadane w lokalnym laboratorium. Możesz tam przesłać swoją próbkę dla potwierdzenia zgodności genetycznej.

- W porządku, zajmę się tym jutro.

- Jak to, przecież musielibyśmy wrócić do San Pedro?

- Nie będę czekać do powrotu. - Nick nie przerwał nawet jedzenia i wyglądał na całkowicie opanowanego. - Jutro rano przybijamy do brzegu w Cabo. Znajdziemy tam jakieś laboratorium, zrobimy badanie i poprosimy o przesłanie wyników do San Pedro.

- My? - Jenna nie planowała spędzić z Nickiem dużo czasu.

Sądziła, że poinformuje go o istnieniu synów, ustali sprawę alimentów i więcej go nie zobaczy. Tymczasem nie dość, że zamieszkała w jego apartamencie, to jeszcze miała z nim spędzać wolny czas. Nie wszystko szło tak, jak powinno.

- Dopóki wszystko się nie wyjaśni, nie spuszczę cię z oka. - Mimo że mówił łagodnym głosem, Jenna poczuła zimny dreszcz przebiegający jej ciało. - Lepiej do tego przywyknij.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Gdy rano przybili do brzegu w Cabo, większość pasażerów udała się do miasta, by zwiedzać, robić zakupy i wypoczywać w portowych kafejkach. Na Jennę i Nicka jednak czekało już uprzedzone wcześniej przez Teresę laboratorium w lokalnym szpitalu. Gdy schodzili na ląd, Nick nabrał do płuc rześkiego portowego powietrza i wystawił twarz do mocno grzejącego porannego słońca. Uwielbiał tę część rejsu: zawijanie do egzotycznych portów, poznawanie nowych ekscytujących miejsc i odwiedzanie ulubionych zakątków. Dzisiaj jednak miał do wykonania misję, od której wyników zależeć miało całe jego dalsze życie. Nie zamierzał więc poddawać się luźnej, wakacyjnej atmosferze Cabo, tak jak nie zamierzał zwracać uwagi na jasnozieloną sukienkę Jenny, która opinała zmysłowo jej długie nogi w sandałach na wysokim obcasie. Nie obchodziło go również, że jej złociste włosy spływały w dół pleców niczym płynny miód i przy każdym podmuchu wiatru unosił się z nich delikatny kwiatowy zapach.

Wczoraj zdawało mu się, że ulokowanie Jenny w swoim apartamencie to świetny pomysł, ale po bezsennej nocy, gdy myśl o kobiecie leżącej samotnie w łóżku zaledwie kilka metrów od niego nie pozwalała mu usnąć, zaczął wątpić w jego słuszność. Bolała go głowa, piekły oczy, a nerwy miał napięte do granic możliwości. Świetnie ci idzie, Falco, pomyślał z irytacją.

- Dokąd idziemy? - spytała Jenna, gdy dłonią spoczywającą u nasady jej szyi delikatnie kierował nią wśród nadbrzeżnego tłumy.

Dotyk jej skóry parzył go w koniuszki palców i sprawiał, że pragnął zaciągnąć ją do swojej kabiny i zapomnieć o całej sprawie z badaniami DNA. Zacisnął mocniej zęby i postanowił skupić się na zadaniu.

- Jedziemy do szpitala, tam zrobią badanie i prześlą wyniki do twojego laboratorium, gdzie w ciągu jednego, może dwóch dni dokonają porównawczej analizy genetycznej - mruknął ponuro.

- Tak szybko? - Jenna nie spodziewała się tak gwałtownego obrotu sprawy.

Nick nie przestawał jej zaskakiwać.

- Wszystko jest kwestią ceny. - Nick wzruszył lekceważąco ramionami.

Już dawno temu przekonał się, że wszystko da się załatwić, jeśli dysponuje się wystarczającą ilością gotówki. I po raz pierwszy w życiu zamiast gardzić chciwością ludzką, cieszył się, że stać go na żądanie specjalnego traktowania. Kwestia ojcostwa nie dawała mu spokoju i chciał rozstrzygnąć ją jak najszybciej, by nie myśleć już ciągle o maluchach i nie zerkać co chwila na ich zdjęcie w poszukiwaniu ewentualnych oznak podobieństwa. Chciał wiedzieć, czy powinien się szykować na gruntowne zmiany w stylu życia związane z ojcostwem, czy dzwonić do prawników i szykować się do walki z kłamliwą Jenną w sądzie. Jej obcasy stuknęły nerwowo o drewniany chodnik i Nick zastanawiał się, czy jego towarzyszka zaczyna panikować w obawie, że jej kłamstwo zostanie tak szybko odkryte. Przecież nie sądziła chyba, że uwierzy jej na słowo?

Przy końcu portowej promenady, dzięki błogosławionej zapobiegliwości Teresy, czekała na nich taksówka. Krótkimi zdaniem, prawie płynnym hiszpańskim Nick podał kierowcy adres i wytłumaczył, dokąd pojechać. Kiedy siedzieli już wygodnie na tylnym siedzeniu samochodu, Jenna zagadnęła:

- Nie wiedziałam, że znasz hiszpański.
- Jest sporo rzeczy, których jeszcze o mnie nie wiesz.
- Zapewne.

Oczywiście to samo mógłby powiedzieć o niej. Pamiętał każdą ich wspólną chwilę, ale namiętność porwała ich z taką siłą, że nie starczyło im czasu na dokładniejsze poznanie się. Miał przecież nadzieję, że przed nimi jeszcze całe życie. Skąd miał wiedzieć, że w zaledwie jeden tydzień znajdzie i straci najbardziej fascynującą kobietę, jaką znał. Wydawała mu się inna niż pozostałe kobiety, bardziej bezpośrednia i zainteresowana nim jako człowiekiem, a nie posiadaczem pokaźnej fortuny. Jak się później okazało, nie mógł się bardziej mylić. Nie miał ochoty na dalszą konwersację z Jenną i wkrótce pograżyli się w ponurej ciszy. Taksówka sunęła przez kolorowe miasto, a jedyne, o czym Nick był w stanie myśleć, to wyniki badania, które mogło na zawsze zmienić jego życie. Po kilku minutach minęli ekskluzywne hotele i drogie butików nadbrzeża i zagłębili się w miasto, które z dala od dzielnicy turystycznej wyglądało podobnie do innych dużych miast. Ludzie tłoczyli się na kamiennych chodnikach, samochody sunęły nieprzerwanym strumieniem wzdłuż ulic wypełnionych aromatycznymi, korzennymi zapachami dochodzącymi z

okolicznych małych kafejek. Zdobione szczerbionymi stiukami kamieniczki i wąskie uliczki skąpane były w słońcu i wabiły turystów lokalnym kolorytem oraz licznymi straganami z pamiątkami upchniętymi pomiędzy siedzibami banków i sklepami spożywczymi.

- Dziwne. - Głos Jenny wyrwał go z zamyślenia. Wyglądała z zaciekawieniem przez okno i mówiła bardziej do siebie niż do Nicka: - Luksus i przepych przy promenadzie portowej i plaży, a tutaj...

- Zwykłe życie - odpowiedział, zgadując jej myśli.

- Tak. Prawda ukryta pod piękną fasadą czasami rozczarowuje.

- Wszystko i wszyscy posiadają tę ukrytą twarz, prawdziwe wnętrza skrywane przed oczami obcych ludzi.

Jenna spojrzała na niego nagle i Nick, patrząc jej głęboko w oczy, zaczął się zastanawiać, co czuła, i dziwił się, dlaczego tak bardzo chciałby to wiedzieć.

- A jakie jest twoje sekretne oblicze?

Na twarzy Nicka ukazał się wymuszony, sztuczny uśmiech.

- Ja jestem wyjątkiem potwierdzającym regułę. Nie kryję w sobie żadnej głębi, żadnych tajemnic, ale też żadnych kłamstw.

- Nie wierzę ci. Nie jesteś pustym bogatym playboyem, za jakiego cię mają kobiety wciskające ci w dłoń klucz do swej kabiny.

- Nie jestem też samotnym nieszczęśliwym bogaczem poszukującym prawdziwej miłości i pragnącym zamieszkać w domku na przedmieściu z uroczą rodziną. Nie łudź się, Jenna. - Nick nachylił się bliżej i mówił teraz niskim cichym głosem, jakby powierając jej tajemnicę. - Robię to badanie genetyczne tylko dla uzyskania stuprocentowej pewności, nie z żadnych romantycznych pobudek, więc nie buduj zamków na piasku, bo kiedy runą, będziesz cierpieć.

Jenna słuchała ze zgrozą jego ostrzeżenia i nabierała coraz większych podejrzeń, że skontaktowanie się z Nickiem to był wielki błąd. Kiedy już się przekona, że chłopcy są jego synami, czy zadowolili się wypisywaniem comiesięcznego czeku? Jeśli zapragnie uczestniczyć w ich życiu, czy nie zburzy to świata, który z takim mozolem zbudowała?

Nie potrafiła sobie nawet wyobrazić Nicka w swoim malutkim skromnym domku, gdzie prawdopodobnie wyglądałby jak przybysz z innej planety.

- Nick, wiem, że podejrzewasz mnie o kłamstwo, ale dla mnie to badanie to tylko formalność. Znam już jego wynik. Dlatego, zanim je zrobisz, chciałam cię poprosić, żebyś mi coś obiecał.

- Dlaczego miałbym to zrobić? - Twarz Nicka wykrzywił sardoniczny uśmiech, ale jego oczy pozostały smutne i zimne.

- Nie wiem, ale i tak cię proszę.

Nick opadł na oparcie siedzenia i zacisnął dłonie na kolanach.

- Co mam ci obiecać?

- Przrzeknij, że niechęci do mnie nie przeniesiesz na nasze dzieci.

Przyglądał jej się przez chwilę, przekrzywiwszy lekko głowę. Dla Jenny, która nie potrafiła odgadnąć, co się kryje za jego kamiennym obliczem, milczenie Nicka trwało całą wieczność. Gdy w końcu się odezwał, wstrzymała oddech w napięciu.

- W porządku - odpowiedział i skinieniem głowy przypieczętował obietnicę. - Daję ci słowo.

- Dziękuję. - Jenna uśmiechnęła się blado.

Nick nie odwzajemnił jej uśmiechu, ale odpowiedział spokojnie:

- Jeśli jednak okaże się, że są moimi dziećmi, będziemy musieli poważnie porozmawiać.

Pobranie próbki krwi do badań przebiegło szybko i sprawnie i po krótkiej chwili oczekiwania Jenna znów siedziała obok Nicka w taksówce zmierzającej z powrotem do portu. Z emocji zrobiło jej się słabo, a wewnątrz samochodu wydawało jej się ciaśniejsze i bardziej duszne niż poprzednio. Kręciło jej się w głowie i poczuła, że nie wytrzyma dłużej w zamknięciu.

- Czy możemy wysiąść i przejść resztę drogi na piechotę? - zwróciła się do Nicka, nawet nie próbując ukryć, że źle się czuje.

Najwyraźniej zauważył, że nie żartuje, bo zatrzymał natychmiast samochód i pomógł Jennie wysiąść. Gdy Nick płacił kierowcy za kurs, Jenna łapczywie wdychała

świeże morskie powietrze. Wokół niej falował tłum turystów, a ona stała nieruchomo i próbowała uspokoić rozedrgany umysł.

- Jesteś pewna, że dasz radę dojść do portu w tych butach? To jeszcze kawałek drogi. - Nick spojrzał z powątpiewaniem na wysokie obcasy Jenny.

- Poradzę sobie. Musiałam się wydostać z taksówki i rozprostować nogi. - Jenna ruszyła zdecydowanym krokiem przed siebie, ściskając pod pachą torebkę.

- Nigdy nie sprawiałaś wrażenia takiej nerwowej. - Nick szedł tuż obok i starał się chronić ją przed napierającymi zewsząd przechodniami.

- Odkąd urodziłam bliźniaki, nie przywykłam do siedzenia w jednym miejscu. Ciągle wokół nich biegam, a tutaj musiałam siedzieć i czekać!, a w dodatku atmosfera szpitala nie sprzyja relaksowi, sam przyznasz.

- W porządku, w porządku. - Nick uniósł obie dłonie i powstrzymał gorączkowe tłumaczenia Jenny. - Też miałem ochotę przespacerować się po Cabo.

Jenna czuła się tak zażenowana, że maszerowała jak wytrawny piechur, nie zważając na nierówności chodnika czyhające na jej cienkie, wysokie obcasy.

O mało co nie dostałam ataku hysterii, pomyślała w panice.

Pan Stalowe Nerwy zdziwiłby się zapewne. I tak patrzył na nią jak na wariatkę. Nagle Nick złapał ją za łokieć i przyciągnął do siebie tak blisko, że aż zaparło jej dech w piersiach, a policzki oblał gorący rumieniec. Grupa młodych podchmielonych turystów wychodzących z kawiarenki stratowałaby ją niechybnie, gdyby nie szybka reakcja Nicka. Była mu wdzięczna, ale przyspieszone bicie serca spowodowane tak niewinnym dotykiem nie wróżyło niczego dobrego i Jenna zastanawiała się, czy powinna nalegać, by zabrał rękę obejmującą ją opiekuńczo, mimo że dawno już minęli podchmielony tłumek.

- Jak więc wygląda twój typowy dzień? - zagadnął, gdy przebrnęli przez najgorszy fragment drogi.

Choć mogli już poruszać się bez przeszkód, Nick nadal nie zwalniał uścisku, a Jenna nie oponowała, choć jego palce parzyły jej skórę i powodowały lekki zamęt w głowie.

- Typowy? - Zaśmiała się szczerze po raz pierwszy tego dnia i spojrzała nieśmiało w błękitne oczy Nicka, które zelektryzowały ją natychmiast.

Spuściła wzrok i dodała cicho:

- Przy dwóch niemowlakach nic nie można zaplanować i każdy dzień przynosi nowe wyzwania.

- W takim razie opowiedz mi o jednym z takich nietypowych dni - poprosił łagodnie.

- Cóż, przede wszystkim mój dzień zaczyna się dużo wcześniej niż kiedyś. Na szczęście chłopcy przesypiają już właściwie całą noc, ale przed szóstą rano domagają się uwagi i jedzenia.

- Musi ci być ciężko.

Nie w tej chwili, pomyślała nieco przewrotnie i sama skarciła się za taką reakcję. Gdy tak szli objęci zalaną słońcem ulicą, czuła się prawie jak na romantycznym spacerze z ukochanym. Niestety, dokładnie takich uczuć powinna się wystrzegać jak ognia, jeśli nie chciała się znów wpakować w kłopoty. Muszę się trzymać faktów, a nie bujać w obłokach, zganiła się.

- Nie, wcale nie - zaprzeczyła żywiołowo, ale nie wierzyła, by potrafił zrozumieć styl życia tak inny od swojego.

Zapewne imprezował do wieczora, wstawał koło południa i spędzał czas, zabawiając pasażerki na swych luksusowych okrętach, podczas gdy ona...

- Zmieniam dwie pieluchy, karmię dwa głodomory i ubieram ich, kursując od jednego łóżeczka do drugiego. Teraz, gdy nabrałam już wprawy, potrafię to zrobić prawie przez sen. - Jenna zaśmiała się beztrąsko i nie wspomniała o trudach towarzyszących nabieraniu tej wprawy.

- Mimo wszystko, jak sobie radzisz z dwójką dzieci naraz?

- Mimo że Cooper ma więcej cierpliwości niż Jacob, staram się tego nie wykorzystywać i zajmować się nimi na zmianę, tak by każdy nauczył się czekać. Po śniadaniu wsadzam ich do kojca i zabieram się za pranie nigdy niemającej góry ubranek.

- Zostawiasz ich samych w kojcu?

Jenna natychmiast poczuła się zaatakowana i przystąpiła do obrony swoich metod wychowawczych z wielkim wigorem:

- Przecież nie wrzucam ich do klatki i nie wychodzę do dyskoteki, prawda? Mają bezpieczną przestrzeń, w której mogą się świetnie bawić i którą mam zawsze na oku. Wolałbyś, żeby leżeli na podłodze bez opieki?

- Hej, nie zamierzałem cię krytykować. - Nick ścisnął ją nieco mocniej w talii i starał się uśmiechem zatuszować niezręczność.

Jenna odwzajemniła mu się lodowatym spojrzeniem.

- Źle wyszło, przepraszam. Rozumiem, że to niełatwe zadanie - zmitygował się.

- Nie, niełatwe, ale też szalenie satysfakcjonujące. - Jenna powoli uspokajała się, a jej głos złagodniał. - Mamy czas na zabawę, mogę obserwować, jak codziennie uczą się nowych rzeczy. To niesamowite uczucie.

- Zapewne.

Nick słuchał jej uważnie, ale odpowiadał zdawkowo i Jenna zastanawiała się, czy w jego głowie rodzi się jakiś niebezpieczny plan, czy po prostu nie chce się za bardzo angażować w opowieść o dzieciach, dopóki nie uzyska pewności, że jest ich ojcem.

- Kiedy ucinają sobie drzemki, pracuję - kontynuowała.

- Mówiłaś, że założyłaś własną firmę, prawda?

- Robię kosze podarunkowe. - Jenna uniosła dumnie głowę i głosem doświadczonej kobiety interesów dodała: - Mam kilku klientów korporacyjnych. Wiele zamówień spływa też przez internet.

- Jak wpadłaś na ten pomysł?

Ponieważ pytanie wydawało jej się spowodowane autentycznym zainteresowaniem, odpowiedziała już nieco swobodniej:

- Robiłam specjalne kosze z prezentami dla rodziny i przyjaciół na urodziny, parapetówki, śluby. Bardzo się podobały i wkrótce zaczęłam dostawać pierwsze zamówienia. Hobby zmieniło się w pracę. Cieszę się, że tak wyszło, bo mogę pracować w domu.

- I to ci odpowiada - stwierdził Nick z powątpiewaniem.

Jenna aż przystanęła.

- Oczywiście, że mi odpowiada. Nie mogłabym umieścić dzieci w żłobku i nie widywać ich całymi dniami. Chcę być przy nich cały czas i nie przegapić pierwszych kroków, słów, radości i smutków. Są dla mnie najważniejsi na świecie.

Nick przyglądał jej się uważnie przez długą chwilę, jakby się starał wyczytać z jej twarzy, czy mówi prawdę, czy jedynie usiłuje przedstawić siebie jako idealną matkę.

- Większości kobiet nie uśmiechałoby się siedzenie całymi dniami w domu z dwójką wrzeszczących maluchów - powiedział w końcu.

- Po pierwsze moje dzieci nie wrzeszczą całymi dniami, a po drugie większość kobiet, które znasz, nie marzy raczej o macierzyństwie, prawda? Spędzanie czasu z dziećmi to nie kara, tylko dar, za który jestem wdzięczna losowi każdego dnia. Nie znasz mnie, więc nie próbuj oceniać. - Jenna zakończyła swój przydługi wywód, gniewnie potrząsając głową i posapując ze złości.

Nick uniósł lekko brwi ze zdziwienia, a w jego oczach pojawił się błysk rozbawienia.

- Nie chciałem cię urazić - wyjaśnił ostrożnie. - Podziwiam cię i to wszystko, co robisz dla swoich dzieci.

Jenna czuła się jak skończona idiotka, rzucając się na niego jak rozdrażniona lwica bez powodu.

- Przepraszam, chyba trochę przesadziłam - mruknęła zmieszana.

- Trochę? - Roześmiał się serdecznie i ruszył znów powoli, nie zdejmując ręki z talii Jenny, jakby w obawie, że ją zgubi. - Prawie skoczyłaś mi do gardła.

Jenna zaśmiała się mimowolnie.

- Przepraszam, masz rację. Od chwili gdy chłopcy przyszli na świat, nie mogę się nadziwić, że urodziłam tak wspaniałe dzieci. Nie da się opisać tego uczucia permanentnego zachwyty i kompletnej, bezwarunkowej miłości, której nie sposób porównać z żadnym innym uczuciem. Nikomu nie pozwolę powiedzieć złego słowa o moich dzieciach. Nikomu.

- Rozumiem. - Nick spojrział na nią w zamyśleniu, a jego palce obejmujące ją w talii rozluźniły się nieco.

Jenna poczuła ciepło płynące z jego ręki delikatnie głaszczącej jej bok przez cienki materiał sukienki. Serce zaczęło jej walić jak szalone, a oddech przyspieszył niebezpiecznie. We wzroku Nicka zauważyła zmieszanie, jakby czegoś jednak nie mógł pojąć.

- O co chodzi? Coś się stało? - zapytała zaniepokojona.

Nick przystanął nagle.

- Nic, tylko... - Nie dokończył jednak, potrząsnął zrezygnowany głową i rzucił tylko: - Chodźmy już, bo nigdy nie dojdziemy do statku.

Po półgodzinnym marszu Jenna nie czuła już nóg i prawie żałowała, że zdecydowała się wyskoczyć z taksówki i iść pieszo. Prawie, ponieważ spacer u boku Nicka z jego ręką spoczywającą na jej talii pozwalał Jennie poczuć, jak by wyglądało jej życie, gdyby nie jeden fatalny w skutkach błąd. Wiedziała, że powinna się wyswobodzić z jego objęć, ale nie potrafiła sobie odmówić zmysłowej przyjemności płynącej z dotyku jego ciała przyciśniętego do jej boku. Dawno już nie czuła się kochaną, pożądaną kobietą, zwłaszcza że po rozstaniu z Nickiem nie szukała towarzystwa innych mężczyzn. Cóż, nawet gdyby przez większość tego czasu nie była w ciąży, nie udałooby jej się zapewne znaleźć kogoś, kto zatarłby w jej sercu ślad, jaki pozostawił w nim Nick. Niestety, dał jej jasno do zrozumienia, że nie zamierza się z nią wiązać i nie widzi dla nich wspólnej przyszłości. Nie żeby marzyła o życiu z Nickiem, nic z tych rzeczy...

- Och! - Jenna ujrzała właśnie bazar z pamiątkami, który mijali, jadąc do szpitala. Zakupy! Tego właśnie potrzebowała, by odgonić natrętne myśli o Nicku. - Zatrzymajmy się tutaj na chwilę.

W typowy dla większości mężczyzn sposób Nick nachmurzył się na myśl o towarzyszeniu kobiecie w zakupowym szaleństwie.

- Przecież to pułapka na turystów.

- I świetna zabawa. - Jenna wyślizgnęła się wreszcie z jego ramion i zanurzyła w tłumie krążącym pomiędzy zadaszonymi stoiskami wypełnionymi srebrną biżuterią, skórzanymi torebkami i haftowanymi szalami zawieszonymi w kolorowych naręczach na wieszakach nad głowami przechodniów.

Jenna minęła stoisko z aromatycznie pachnącymi taco i ignorując burczenie w pustym żołądku, podeszła do stolika z koszulkami. Przez cały czas czuła za plecami obecność Nicka cierpliwie podążającego o krok za nią. Teraz spojrzał na kiczowate bawełniane ubrania ozdobione nadrukami widoków z Cabo i hasłami reklamowymi lokalnych restauracji. Potrząsnął głową zdumiony niepojętą naturą kobietą i nie potrafił zrozumieć, dlaczego właśnie tu postanowiła zrobić zakupy.

- Potrzebujesz nowej garderoby? - szepnął żartobliwie wprost do jej ucha.

Jenna podskoczyła zaskoczona, a Nick stwierdził z satysfakcją, że jego obecność nie jest Jennie obojętna. Od rana miał uczucie, że jego bliskość wprawia ją w stan napięcia. Gdy ją obejmował, jej skóra rozgrzewała się pod jego palcami, jakby pod wpływem ognia, który w niej płonął. Niestety jego ciało reagowało równie żywo i gdy tylko ją objął, wiedział, że nie będzie potrafił wypuścić jej ze swych rąk. Rok temu poddał się magnetyzmowi, który wytwarzał się pomiędzy nimi przy każdym spotkaniu, i srodze się zawiódł. Okłamała go, powinien był wyciągnąć wnioski i trzymać się od niej z daleka. Zamiast tego znów leciał do niej jak ćma do ognia i wściekał się na siebie za tę słabość.

- To nie dla mnie. Myślałam, że może znajdę coś dla chłopców. O! - Jenna rozpromieniła się na widok kolorowej koszulki tak malutkiej, że Nick wątpił, czy nadaje się ona do noszenia. - Zobacz, czy nie jest słodka? - Zwróciła się ku niemu z wyrazem absolutnego szczęścia na twarzy. Żadna z kobiet, którym Nick podarował diamenty, nigdy nie obdarzyła go takim uśmiechem. Jeśli Jenna udawała kochającą matkę, to powinna dostać Oscara za tę rolę.

- Tak, chyba tak - mruknął i nad głową Jenny zwrócił się do sprzedawczyni po hiszpańsku, tłumacząc, że potrzebują jeszcze jednej identycznej koszulki.

Zanim Jenna zdążyła wyjąć portmonetkę, Nick zapłacił już uśmiechniętej handlarce, wziął od niej reklamówkę z ubrankami i złapawszy Jennę za rękę, wyprowadził ją z tłumu kupujących.

- Nie musiałeś ich kupować. - Szli znów ulicą w stronę portu, wciąż trzymając się za rękę.

- Niech to będzie ich pierwszy prezent od taty.

Jenna potknęła się, słysząc te słowa, ale Nick trzymał mocno jej dłoń i nie pozwolił jej upaść.

- A więc wierzysz mi?

Nick spojrzał w jej pełne nadziei oczy i nie dostrzegł cienia fałszu. Czy potrafiła tak świetnie udawać, czy po prostu nie miała nic do ukrycia? Cóż, wkrótce i tak wszystko się wyjaśni, a na razie przyznał:

- Tak, zaczynam ci wierzyć.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Trzy dni później statek zawinął do portu w Acapulco.

- Proszę cię, wybierz się ze mną do miasta. Joe zamierza nurkować. Nie wiem, co go podkusiło. Pomogłabyś mi wydać wszystkie te pieniądze, które dzięki uprzejmości pana Falco zaoszczędziliśmy na tym rejsie.

Jenna roześmiała się serdecznie, słysząc prośbę Mary, i rozsiadła się wygodnie na sofie w olśniewającym salonie wspaniałego apartamentu Nicka.

- Nie, dziękuję, chyba zostanę na statku i spróbuję się zrelaksować.

- Nie wiem, czy ci się to uda. Mieszkasz przecież w apartamencie Nicka Falco.

Na pytające spojrzenie Jenny dodała:

- Jestem mężatką od dwudziestu lat, a na sam widok tego przystojniaka oblewam się rumieńcem.

Jenna wiedziała dokładnie, co jej przyjaciółka ma na myśli. Od kilku dni byli praktycznie nierozłączni i wielki przestronny apartament zdawał się często zbyt ciasny, by mogli uciec przed elektryzującym napięciem, które z każdym dniem stawało się coraz bardziej wyczuwalne. Czowała, że stąpa po cienkiej linie rozwieszanej nad ogniem i najmniejszy fałszywy krok może ją strącić w otchłań palącego pożądania. Boże, jej wyobraźnia jest równie rozbuchana jak jej libido.

- Jenna, halo, jesteś tam?

- Przepraszam, zamyśliłam się. - Jenna wzięła głęboki oddech i spojrzała przytomnie na Mary.

- Aha, wiem nawet, o kim śniłaś.

- Co masz na myśli?

- Och, biedactwo! - Mary ścisnęła jej dłoń. Jenna, zakłopotana i przestraszona, że jej przyjaciółka może mieć rację, natychmiast zaprzeczyła:

- Nie wiem, o czym mówisz.

- Jasne, gdy tylko wspomnę jego imię, twoje oczy zaczynają błyszczeć.

- O rany...

- Czym się przejmujesz? Przecież obydwoje jesteście wolni i najwyraźniej sobie nieobojętni. Widziałam wczoraj podczas kolacji, jak na ciebie patrzy.

Dzień wcześniej Nick zaprosił Curranów na wspólną kolację. Mimo obaw Jenny, która spodziewała się kłopotliwych nieporozumień, wieczór upłynął w wyjątkowo miłej atmosferze. Obserwowała Nicka żartującego z Joe i opowiadającego zabawne historyjki z rejsów i nie mogła oprzeć się wrażeniu, że tak naprawdę niewiele o nim wie. Zawsze uważała go za gracza, playboya skupionego na zaspokajaniu swych zachcianek i obojętnego wobec ludzi spoza świata sławnych i bogatych. Wizerunek ten nie przystawał do mężczyzny z widoczną przyjemnością zabawiającego jej przyjaciół i kupującego śmieszne koszulki dla jej dzieci. Jedno nie zmieniło się wcale: nadal potrafił sprawić, że kolana jej drżały na sam dźwięk jego głosu.

- Chcesz o tym pogadać? - spytała cicho Mary.

Przez chwilę Jenna rozważała opowiedzenie przyjaciółce całej zagmatwanej historii ich znajomości, ale oparła się pokusie wyplakania jej się w rękaw. Ta opowieść dotyczyła też Nicka i jej dzieci, nie powinna więc lekkomyślnie wtajemniczać w nią obcych osób, jakkolwiek miłe by były.

- Dzięki, ale chyba nie. Zresztą to długa historia, a Joe już pewnie na ciebie czeka.

- Jenna uśmiechnęła się z wdzięcznością do Mary, która ze zrozumieniem pokiwała głową i wstała, szykując się do wyjścia.

- Dobrze, pójdę już, ale jeśli będziesz chciała z kimś porozmawiać...

- Wiem, dziękuję.

Jenna została sama ze swoimi myślami, z których każda zdawała się dotyczyć Nicka i rozpalala jej wyobraźnię do czerwoności. Nie mogąc już znieść napięcia, Jenna zerwała się na równe nogi i wybiegła z apartamentu. Musi usiąść spokojnie na pokładzie, w słońcu, wśród ludzi, a wtedy na pewno zdoła się uspokoić i choć trochę zrelaksować.

By zapewnić swym pasażerom wakacje najwyższej możliwej jakości, Nick musiał stale trzymać rękę na pulsie. Ciężko pracował na swój sukces i nie zamierzał teraz spocząć na laurach. Oczywiście znajdował czas na przyjemności, ale borykał się też z problemami, o których postronni obserwatorzy nie powinni się nigdy dowiedzieć. Teraz na

przykład Teresa wprowadzała go w szczegóły gwiazdorskiej niesubordynacji zespołu muzycznego zatrudnionego w Los Angeles. Domagali się dodatkowych atrakcji niezapisanych w kontrakcie i skracali występy, twierdząc, że granie dla małej widowni nie ma sensu. Ponieważ ta decyzja, według Nicka, nie należała do nich, postanowił im uświadomić, że ich dni na statku są policzone. Albo wezmą się do roboty, albo zakończą współpracę, opuszczą statek w Meksyku i wrócą jak niepyszni do domu na własny koszt.

- Jeśli nie wezmą się dziś w garść, skontaktuj się z Luisem Felipe'em. Zna wszystkich w mieście i może nas skontaktować z jakimś lokalnym zespołem, który zastąpi chętnie tych gwiazdorów z bożej łaski na resztę rejsu. - Nick obserwował, jak Teresa stuka w swój nieodłączny palmtop.

- Tak jest. - Przycisnęła klawisz i spojrzała na szefa. - Mam ich poinformować, że ich dni są policzone?

- Tak, daj im dwadzieścia cztery godziny. - Nick spojrzał na horyzont widoczny za burtą pokładu Splendor, na którym stali. Unikał biura, w którym nagle zaczęło brakować mu powietrza, oraz apartamentu, w którym stała obecność Jenny okazała się wyrafinowaną torturą. Każdej nocy przewracał się bezsenne, myśląc o skąpo ubranej Jennie leżącej samotnie w łóżku zaledwie kilka metrów od jego sypialni. Jego plan, by uwieść ją ponownie i porzucić, zaczynał kosztować go o wiele za dużo. Nawet nie zauważył, jak sam padł ofiarą jej wdzięku i stracił kontrolę nad swym pożądaniem. Musiał doprowadzić swój plan do końca, bo nie wiedział, jak długo jeszcze wytrzyma, żyjąc w ciągłym napięciu. Wszystko rozegra się w ciągu najbliższych dwudziestu czterech godzin, postanowił. Musi zdążyć przed wynikami z laboratorium. Dziś wieczorem Jenna będzie znowu w jego łóżku, tak jak marzył o tym przez ostatni rok.

- Szefie?

Nick prawie podskoczył na dźwięk głosu Teresy, o której kompletnie zapomniał. Miał tylko nadzieję, że jego napięte ciało nie zdradziło, o czym myślał, udając, że pracuje.

- O co chodzi?

- Dzwonili z laboratorium w Cabo. Przesłali już wyniki badań do Los Angeles.

- Dobrze. - Nick zacisnął dłonie w pięści. Jutro zapewne otrzyma ostateczną odpowiedź z laboratorium, dlatego dzisiejszego wieczoru wszystko musi pójść zgodnie z planem.

- Czy mam przekazać tę informację Jennie?

- Nie, sam to zrobię - odpowiedział nieco za szybko i za ostro. Od razu tego pożałował, przecież to nie wina asystentki, że jego nerwy były napięte jak struna.

- W porządku. - Teresa wzięła głęboki oddech i ściskając mocno dłonie, wyrzuciła z siebie:

- Wiem, że nie powinnam się wtrącać, ale...

- Nie byłabyś sobą, gdybyś się nie wtrącała. - Nick uśmiechnął się, by zatrzeć złe wrażenie.

- Pewnie masz rację. Pozwól więc, że powiem tylko jedną rzecz: myślę, że Jenna tym razem nie próbuje cię oszukać.

Nick zamarł. Słysząc było tylko uderzenia fal o rufę statku i portowy hałas turystów oraz samochodów tłoczących się w wąskich uliczkach nadbrzeża. Odgarnął z oczu zwichrzone wiatrem włosy i spojrzał groźnie na Teresę.

- Tak sądzisz?

Teresa podniosła wysoko głowę i wyprostowała się, by odeprzeć jego atak.

- Właśnie tak. To nie w jej stylu, nigdy nie obchodziły jej twoje pieniądze i sława.

- Teresa... - Nick nie miał najmniejszej ochoty dyskutować teraz z Teresą o Jennie, choć wiedział, że prawdopodobnie nie zdoła jej powstrzymać przed wyrażeniem własnego zdania.

- Jeszcze nie skończyłam. Nawet jeśli mnie za to zwolnisz i tak powiem, co myślę.

- W porządku, mów. - Nick poddał się, by mieć to jak najszybciej za sobą.

- Kiedy ją zwalniałeś, nic nie powiedziałam, choć w pewnym sensie rozumiałam jej postępowanie.

- Świetnie.

Teresa zignorowała jego zgryźliwą uwagę.

- Nie powiedziałam nic, gdy po jej odejściu zachowywałeś się jak tygrys w klatce.

- Ej!

- Teraz jednak nie zamierzam milczeć. - Teresa pogroziła mu palcem niczym nauczycielka karcąca niezdolnego dziesięciolatka. - Możesz mnie zwolnić, chociaż nie znajdziesz nigdzie równie dobrej asystentki jak ja i dobrze o tym wiesz.

Nick zacisnął zęby, bo oczywiście Teresa miała rację.

- Wykrztuś to w końcu - rzucił wrogo.

- Jenna nie jest kłamczuchą.

Roześmiał się chrapliwie w odpowiedzi.

- Okej, nie powiedziała ci, że dla ciebie pracuje, ale to był błąd, jeden błąd, za który zapłaciła. To miła dziewczyna o dobrym sercu, Nick.

Nick nie chciał przyznać Teresie racji. Wiedział, jak postępować z kłamliwymi krętaczkami, ale miła dziewczyna? Co, do diabła, miał z nią począć?

- Poza tym... - Teresa nie zamierzała odpuścić teraz, gdy widziała, że Nick zaczął jej słuchać - widziałam zdjęcie twoich dzieci.

- Nie wiemy jeszcze, czy są moje - wtrącił.

- Są do ciebie bardzo podobne.

- Wszystkie niemowlaki wyglądają tak samo, jak mały tłuściutki Budda.

- Czyżby? W takim razie tu masz Buddę z twoimi oczami, dołączkiem, kolorem włosów. I to razy dwa. Teresa wyciągnęła rękę i położyła ją na ramieniu Nicka w ciepłym geście. - Ona nie kłamie, Nick, jesteś ich ojcem i będziesz się musiał z tym zmierzyć.

Nick nic nie odpowiedział. Spojrzał daleko w morze i pozwolił, by wiatr ostudził jego rozpaloną twarz. Widok bezbrzeżnej toni oceanu zazwyczaj kołował jego nerwy, tym razem jednak nic nie mogło go uspokoić. Być może nigdy nie zazna już spokoju, jeśli chłopcy faktycznie okażą się jego synami. Nie zamierzał bowiem ograniczyć swego ojcostwa do wypisywania co miesiąc czeku. Czy to się podoba Jennie, czy nie, chciał uczestniczyć w życiu swoich dzieci, nawet jeśli będzie zmuszony o to walczyć z ich matką.

Przez większość dnia Jenna snuła się po prawie pustym statku, który bez wszędybylskich hałaśliwie wesołych pasażerów sprawiał wrażenie samotnego nawiedzonego

okrętu. Wieczorem, gdy pokłady zaczęły zapełniać się ludźmi podekscytowanymi wycieczką po Acapulco, Jenna skryła się znów w kajucie Nicka, wzięła szybki prysznic, przebrała się w prostą, letnią błękitną sukienkę i nie wiedząc, co ze sobą począć, kręciła się po salonie, czekając na powrót Nicka. Mimo że po kilku dniach spędzonych w jego towarzystwie nareszcie miała czas tylko dla siebie, nie odpoczęła. Napięcie, jakie odczuwała w jego obecności, okazało się niczym w porównaniu ze stresem przebywania z dala od niego.

- Kiepsko z tobą, Jenna - mruknęła do siebie, wychodząc na balkon.

Gdy był obok, napięcie wydawało się nie do zniesienia. Gdy go brakowało, tęskniła okropnie, tak jak w tej chwili. Wiatr rozwiewał jej włosy, sukienka powiewała na wietrze, a z dołu dochodziły dźwięki muzyki. Pojedyncze nuty płynęły unoszone chłodną morską bryzą, by otulić ją szalem melancholii, która powoli wnikała w głąb jej serca. Co będzie, jeśli cała ta wyprawa okaże się błędem? Czy pożałuje już wkrótce, że poinformowała Nicka o istnieniu ich dzieci? Cóż, pomyślała w desperacji, niewiele mogą teraz na to poradzić. Co się stało, to się nie odstanie.

Jenna przechyliła się przez poręcz balkonu i zapatrzyła w połyskującą srebrzyście toń oświetloną bladym światłem księżyca.

- To wygląda znajomo.

Głęboki głos Nicka wprowadził jej ciało w drzenie tak silne, że dopiero po chwili mogła się odwrócić i spojrzeć mu w oczy. Stał w drzwiach balkonowych, z rękami w kieszeniach czarnych spodni kontrastujących elegancko ze śnieżnobiałą koszulą. Jego włosy potargał wiatr, a błękitne oczy błyszczały niebezpiecznie. Serce zamarło jej w piersi.

- Co takiego? - spytała cicho, zadziwiona, że w ogóle udało jej się wydać jakiś dźwięk.

Nick wszedł na balkon i powoli podszedł do Jenny.

- Ta noc, kiedy się poznaliśmy. - Stał tuż koło niej i oparł się o balustradę, patrząc na wolno płynące fale. - Pamiętasz?

Jak mogłaby zapomnieć? Stała wtedy na pokładzie Skarbu Falcona, statku, na którym wówczas pracowała. Wybrała ciemny, pusty zakątek statku z dala od wypełnionej ludźmi dyskoteki i przychodziła tam każdego wieczoru, by patrzeć na morze i słuchać

płynącej z oddali muzyki. Nigdy nikogo tam nie spotkała, aż pewnego wieczoru pojawił się Nick.

- Pamiętam. - Jenna spojrzała na niego kątem oka i od razu stwierdziła, że popełniła błąd.

Nick stał zdecydowanie za blisko. Jego oczy były za głębokie, usta zbyt namiętne i pachniał zbyt kusząco. Trzymała się mocno chłodnej poręczy i próbowała uspokoić oddech.

- Tańczyłaś sama w ciemności - ciągnął opowieść. - Nie zauważyłaś mnie, więc przyglądałem się, jak kołyszysz biodrami w takt muzyki, przechylasz głowę, a twoje złote włosy spływają na ramiona.

- Nick...

- Uśmiechałaś się. - Głos Nicka stał się jeszcze głębszy i niższy. - Jakbyś patrzyła w oczy kochanka.

Jennie zaschło w ustach. Poczowała, jak jej ciało płonie.

- Przestań, Nick.

- Chciałem, żebyś to do mnie tak się uśmiechała. Żebyś ze mną tańczyła w mroku. - Przesunął koniuszkiem palca wzdłuż jej ramienia i Jenna poczuła, jak całe jej ciało odpowiada na ten dotyk pożądaniem.

- Czemu mi to robisz? - szepnęła, słysząc błaganie we własnym głosie.

- Bo nadal cię pragnę. - Przysunął się bliżej i położył dłonie na jej ramionach. Stali tak blisko siebie, że czuła żar bijący od jego ciała. - Zobaczyłem cię stojącą w blasku księżycy i zapragnąłem jeszcze bardziej niż wtedy. Poczulem, że eksploduję, jeśli cię nie zdobędę.

Jenna wiedziała dokładnie, o czym mówi Nick. Czuła to samo. Rozpaczliwie pragnęła przytulić się do jego silnego męskiego ciała, ale nie chciała znów popełnić tego samego błędu. Postanowiła walczyć z własną słabością, trzymać się bezpiecznej drogi i nie zboczyć na bezdroża żądz.

- To byłby błąd. Wiesz o tym. - Potrząsała głową, starając się nie dopuścić do świadomości pulsujących dźwięków saksofonu budzących w niej głęboko ukryty, pierwotny instynkt.

- Nie. - Jego dłonie błędziły teraz wzdłuż jej ramion i szyi, aż do twarzy. Delikatnie ujął jej policzki w obie ręce. - Tym razem będzie inaczej. Wiemy, kim jesteśmy i co możemy sobie ofiarować. To tylko pożądanie. Obydwoje je czujemy, dlaczego mielibyśmy się powstrzymywać?

No właśnie, dlaczego? Zdradzieckie ciało podszeptywało oszołomionej Jennie, by zapomniała o rozumie i poddała się pragnieniu. Nigdy nikogo tak nie pożądała. Tylko o nim marzyła od chwili, gdy ujrzała go po raz pierwszy. Czy faktycznie odrzuci go teraz i pójdzie samotnie spać, by znów o nim śnić? O nie. Na pewno tego pożałuje, ale trudno, z konsekwencjami zmierzy się jutro.

- Jest milion powodów, dla których nie powinniśmy tego robić - szepnęła. - Ale w tej chwili żaden z nich mnie nie obchodzi. - Jenna wspięła się na palce i zobaczyła pragnienie w oczach Nicka.

- Moja dziewczynka. - Nick przygarnął ją do siebie w pocałunku, który zaparł jej dech w piersiach. Wsunął język między jej wargi i delikatnie budził od dawna skrywane uczucia. Jenna objęła go za szyję i przylgnęła całym ciałem do silnej, muskularnej sylwetki Nicka, żądając, by dał jej więcej.

Całował ją coraz głębiej, a jego ciało budziło się do życia z długiego uśpienia. Czowała, jak całe twardnieje i napiera na nią z niepohamowaną siłą. Jenna nie potrzebowała powietrza do życia, wystarczyły jej pocałunki i dłonie Nicka błędzące po jej plecach. Gdy objął jej pośladki, aż jęknęła pod wpływem dotyku jego dłoni.

- Pragnę cię - szepnął, całując miękko jej szyję. Jenna zatraciła się w magii chwili, cała stając się dotykiem. - Tu, teraz. - Nick jedną dłonią opuścił ramiączka sukienki Jenny i zsunął cienki materiał z jej nabrzmiąłych gorących piersi.

Nic już nie dzieliło jej od pożądliwych dłoni i ust Nicka. Delikatnie pocierał jej sutki, aż poczuła, że dłużej nie zdoła zapanować nad swoim ciałem, i poddała się jego ustom, odchylając głowę i zamykając oczy.

- Piękne, nawet piękniejsze niż moje wspomnienia - westchnął gardłowo i zamknął usta wokół rozpalonego twardego sutka. Gryzł, lizał, ssał jej czule ciało i nagle Jenna poczuła, że sukienka na jej biodrach dusi ją i musi ją natychmiast zrzucić. Nick przyszedł jej z pomocą i stała teraz przed nim w samych tylko butach i jedwabnych majteczkach,

które i tak wydawały jej się zbędne. Pragnęła czuć na sobie tylko jego dotyk, czuć go głęboko w sobie.

Kochała go, nadal go kochała. Dlaczego tylko on był w stanie doprowadzić ją do tego stanu? Gdy poczuła jego palce wewnątrz siebie, wszystkie myśli uleciały z jej głowy.

- Teraz, proszę, już.

Nick odwrócił ją delikatnie i przylgnął do jej pleców i pośladków. Patrząc na rozgwieżdżone niebo, czuła, jak jego palce zagłębiają się w niej mocniej i mocniej, pieszcząc najbardziej wrażliwą część jej ciała.

- Popatrz na morze - szepnął jej do ucha. - Kołysze nas i zabiera wyżej i wyżej, aż do gwiazd.

Jenna z trudem otworzyła oczy i niewidzącym wzrokiem wodziła po ciemnej bezkresnej linii horyzontu, skupiając się na przyjemności, która stawała się silniejsza od niej. Palce Nicka niczym palce wytrawnego pianisty grały na niej jak na najlepszym instrumencie, docierając do miejsc, których pieszczoty wywoływały nowe fale rozkoszy.

- Ztrać się, pozwól mi patrzeć, jak unosi cię fala spełnienia. - Szept Nicka w jej uchu i ciepły oddech na szyi popychały ją nieuchronnie ku szczytowi.

Kolana Jenny drżały, a serce waliło jak oszalałe i gdy myślała, że nie wytrzyma ani chwili dłużej, rozkosz rozlała się po całym jej ciele ciepłą falą i rzuciła ją w ramiona Nicka. Wykrzyknęła jego imię i pozwoliła, by ją złapał i trzymał mocno w objęciach, drżącą i szczęśliwą. Nick uniósł ją lekko i zaniósł do sypialni. Ledwie kontrolował, co robi, wciąż czując, jak Jenna zaciska się wokół jego dłoni w spazmach przyjemności. Zaplanował, że doprowadzi ją do szaleństwa i porzuci, ale to on stracił rozum - musiał ją posiąść. Jedną ręką zrzucił z łóżka narzutę i ułożył Jennę na białym jedwabnym prześcieradle.

- Chodź do mnie. - Wyciągnęła ręce i uśmiechnęła się zmysłowo.

Nie musiała go długo prosić. Zdarł z siebie ubranie i przykrył ją, miękką i delikatną, swym twardym umięśnionym ciałem. Teraz nie miał już złudzeń, że będzie w stanie kiedykolwiek odejść syty od jej jedwabistej skóry i ciepłych ust. Znów byli razem i znów stwierdził z rozpaczą, że tylko Jenna potrafiła doprowadzić go do granic rozumu, gdzie

stawał się czystą żądzą. W ostatnim przeblýsku przytomności sięgnął do szuflady szafki nocnej i wyciągnął z niej prezerwatywę.

- Ostatnio o tym zapomnieliśmy.

- Masz rację. - Jenna sięgnęła bezwstydnie po cienki lateks i zmysłowym powolnym ruchem pomogła Nickowi nałożyć prezerwatywę, pieszcząc go przy tym tak, że zaczął tracić oddech. Ukląkł pomiędzy jej udami i patrząc jej prosto w oczy, zagłębił się w jej wilgotnym nabrzmiałym pożądaniem ciele.

Jenna poruszała rytmicznie biodrami, wbijając paznokcie w mocne przedramiona Nicka, który stracił resztę kontroli i silnymi zdecydowanymi pchnięciami zanurzył się w ciasnym cieple jej bioder.

Poruszając się w jednym rytmie, coraz szybciej i szybciej, ich ciała stopiły się w jedność. Gdy poczuł, jak paznokcie Jenny wbijają się jeszcze głębiej w jego skórę, a gorące ciało zaciska się rozkosznie i rytmicznie wokół jego męskości, usłyszał, jak Jenna krzyczy w spełnieniu i eksplodował z jej imieniem na ustach. Błogie uczucie uwolnienia rozlało się po każdej komórce jego ciała powracającymi falami przyjemności, która zdawała się nie mieć końca. Kiedy opadł na nią wyczerpany, nie był już pewien, kto kogo uwiódł.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

To była długa noc. Przełamawszy dzielącą ich barierę nieporozumień, sięgali po siebie raz za razem, by zasnąć w końcu nad ranem. Gdy Jenna obudziła się po kilku godzinach mocnego snu, Nicka nie było już w łóżku. Przyciskając do nagich piersi białe jedwabne prześcieradło, rozglądała się po jego sypialni, spodziewając się, że pojawi się lada chwila. Gdy po jakimś czasie była już pewna, że Nick się nie zjawi, zeszła powoli z łóżka, starając się nie nadwreżać zmęczonego, obolałego od miłosnego wysiłku ciała, i udała się prosto do swojego pokoju. Biorąc długi gorący prysznic, zastanawiała się, czy ich relacja zmieni się po wydarzeniach ostatniej nocy. Nie chciała jednak robić sobie niepotrzebnie nadziei i znów przeżyć bolesnego rozczarowania. Nick niczego jej nie obiecywał. Ani teraz, ani rok temu. A jednak popełniła ten sam błąd co poprzednio i poszła do łóżka z mężczyzną, którego wprawdzie kochała, ale na którego uczucie nie mogła liczyć.

Oparła czoło o chłodne błękitne kafelki i poddała się strumieniom gorącej wody masującej jej plecy. Och, Jenna, pomyślała, jeśli już musisz popełniać błędy, przynajmniej nie powtarzaj starych, wymyśl coś nowego.

Zrezygnowana wyszła spod prysznica, ubrała się w białe szorty i ciemnozieloną koszulkę na ramiączkach i usiadłszy na łóżku, zaczęła planować następny ruch. Problem polegał na tym, że nie miała zielonego pojęcia, co zrobić. Nieskomplikowane zadanie uzyskania od Nicka alimentów i jak najszybszego powrotu do normalnego życia nagle wydawało się misją o wiele trudniejszą i bardziej niebezpieczną niż zaledwie kilka dni temu. Jak zawsze, gdy wpadała w tarapaty, instynktownie zapragnęła porozmawiać z siostrą, która jak nikt inny potrafiła sprowadzić ją na ziemię. Zadzwoń do Maxie, usłysz gaworzenie synków i odzyska dystans do wszystkiego, co spotkało ją podczas rejsu. Po kilku długich jak wieczność sygnałach usłyszała zniecierpliwiony głos siostry:

- Nie mam czasu na rozmowy o nowych taryfach.
- Witaj, siostro - wesoło odpowiedziała Jenna.
- Ach, to ty. - Maxie zachichotała i dodała przeprasząco, choć nie bez odrobiny złości: - Przepraszam, kochana, ale twoje dzieci doprowadzają mnie do szaleństwa.

- Dlaczego, co się stało? Nic im nie jest? - Jenna, zaniepokojona, ścisnęła z całej siły słuchawkę.

- Oni mają się świetnie, nie martw się - uspokoiła ją siostra. - To ja się niedługo wykończę. Jak ty sobie z tym wszystkim radzisz? Należy ci się medal, słowo daję.

- Dziękuję bardzo. A więc z chłopcami wszystko w porządku?

- Cali i zdrowi. I bardzo zadowoleni.

- Ale ja słyszę płacz. Który z nich marudzi? - Jenna zaniepokoiła się, słysząc płacz swego dziecka i nie mogąc go pocieszyć.

- To Jacob, oczywiście. Karmię Coopera, więc się złości, że musi czekać na swoją kolej. Ten chłopak nie ma za wiele cierpliwości. - Maxie zaczęła opowiadać siostrze o wszystkim, co wydarzyło się w życiu maluchów podczas jej nieobecności, i mimo że zdawali się świetnie bawić w towarzystwie ukochanej cioci, Jenna nie mogła się pozbyć poczucia winy i tęsknoty za dziećmi.

- A co u ciebie? Jak Nick przyjął wiadomość, że jest ojcem, i to podwójnym?

- Nie wierzy mi.

- A to niespodzianka. - Maxie nie była gorącą wielbicielką Nicka Falco. Zresztą, generalnie nie przepadała za bogatymi zepsutymi mężczyznami, odkąd jeden z nich uwiódł ją, nie szczędząc sił i środków, po czym pewnego dnia, dwa lata temu, zniknął, pozostawiając ją ze złamanym sercem i żalem do całego męskiego rodzaju.

- Zrobił badania DNA, wkrótce powinniśmy otrzymać wynik, którego nawet on nie będzie w stanie podważyć.

- Świetnie. W takim razie wracasz już do domu, tak?

- Aha.

- Kocham ich nad życie, ale i oni, i ja nie możemy się już doczekać twojego powrotu.

- Ja też tęsknię. - Jenna nie miała zamiaru pozostać na statku do końca rejsu, zwłaszcza że stała obecność Nicka okazała się zgubna w skutkach. Powinna jak najszybciej wrócić do domu, do swego prawdziwego życia i przestać snuć fantazje, które nie mogły się nigdy urzeczywistnić.

- A teraz powiedz, czemu dzwonisz.

- Jak to? Chciałam się dowiedzieć, jak sobie radzicie - parsknęła Jenna urażona.

- Oczywiście, ale nie tylko, prawda?

- Nie rozumiem, o co ci chodzi.

- Poczekaj, muszę teraz wziąć Jacoba. Cooper skończył już jeść.

Jenna czekała cierpliwie, słuchając ryku rozdrażnionego Jacoba, którego płacz wkrótce umilkł jak nożem uciął. Zamiast krzyku w słuchawce dało się teraz słyszeć rozkoszne cmokanie malucha przyssanego do smoczka od butelki. Uśmiechnęła się do siebie, z czułością myśląc o synkach.

- No już jestem. Opowiadaj, co zaszło pomiędzy tobą i Nickiem.

- Co masz na myśli?

- Doskonale wiesz, co mam na myśli, a fakt, że unikasz udzielenia odpowiedzi na moje pytanie, może oznaczać tylko jedno. Przespałaś się z nim, prawda? Znowu!

Jenna zamknęła oczy, oparła głowę o ramę łóżka i wzięła głęboki oddech.

- Spaliśmy niewiele.

- Do diabła, Jenna!

- Wiem, że to był błąd.

- Błąd? Błąd to zapomnieć kupić mleko w sklepie. Seks z facetem, który już raz cię rzucił, to porażka!

Maxie najwyraźniej nie zamierzała się patyczkować z lekkomyślną siostrą.

- Dzięki, siostró, podniosłaś mnie na duchu.

- Przepraszam, że się uniosłam, ale wiesz przecież, że nie wyniknie z tego nic dobrego.

- Wiem. - Zdawała sobie sprawę, że nie ma sensu wtajemniczać siostry w szczegóły samotnego przebudzenia w pustym łóżku po upojnej nocy. Nieobecność Nicka świadczyła niezbitnie o jego całkowitej obojętności i pogardzie dla Jenny.

- Wracaj do domu - ponagliła ją Maxie.

- Wracam już niedługo.

- Nie, wróć natychmiast.

- Nie mogę, muszę z nim porozmawiać. - Jenna wstała z łóżka.

- Co jeszcze chcesz mu powiedzieć?

Cóż, może, że go kocham? - pomyślała gorzko Jenna. Oprócz tego wie już właściwie wszystko. Oczywiście tej jednej rzeczy nigdy nie powinien się domyślić. Jednak wyjazd bez rozmowy o tym, co zaszło ostatniej nocy, wydawał jej się nie do przyjęcia. Musiała usłyszeć od niego, czy ta noc miała dla niego jakiegokolwiek znaczenie, czy nie. Potrzebowała ostatecznego dowodu, że nie ma dla nich wspólnej przyszłości. Tylko wtedy będzie w stanie porzucić nadzieję i zbudować dla siebie i swoich dzieci życie bez Nicka.

Słyszając głuche milczenie w słuchawce, Maxie spróbowała raz jeszcze przemówić siostrze do rozumu:

- Nie chcę, żebyś znowu cierpiała. To nie jest mężczyzna dla ciebie, dobrze o tym wiesz. Sama pakujesz się w kłopoty.

- Kochana jesteś, że się o mnie martwisz, ale poradzę sobie. Muszę doprowadzić tę sprawę do końca, niezależnie od tego, co się stanie. Zadzwoń, gdy będę w drodze powrotnej. Poradzisz sobie jeszcze przez jakiś czas?

Po dłuższej pauzie Maxie poddała się.

- Oczywiście, nie martw się, mam jeszcze trochę urlopu.

- Dzięki.

- Tylko uważaj na siebie.

Do pokoju weszła pokojówka, ale na widok Jenny zaczęła się wycofywać z przepaszającym uśmiechem.

- Nie, nie, proszę wejść - zawołała Jenna, po czym zwróciła się do siostry: - Muszę kończyć, przyszła pokojówka. Ucałuj ode mnie chłopców. Pa!

Odłożyła słuchawkę i zastanowiła się nad słowami siostry, która mimo że uprzedzona do bogatych mężczyzn, miała trochę racji. To prawda, że ich rozstanie prawie ją zniszczyło i nawet urodzenie chłopców nie zatarło bólu porzucenia. Teraz ryzykowała jeszcze więcej, czując, że utracenie Nicka po raz drugi może ją kosztować o wiele więcej.

Nick nigdy nie uważał siebie za tchórza. Dzięki odwadze i ciężkiej pracy zbudował imperium i spełnił swe marzenia zawodowe, stając się ważnym graczem na rynku. A

mimo to kilka godzin temu wymknął się po cichu z sypialni, gdyż obawiał się rozmowy z Jenną.

- Kobiety - mruknął do siebie, opierając się o poręcz na rufie pokładu Splendor i przyglądając się panoramie Acapulco. - Zawsze rano chcą rozmawiać, analizować każdy szczegół.

Nie zamierzał niczego omawiać, zdobył ją i porzucił, zgodnie z planem. Jego ciało spięło się w niemym proteście, ale nie zamierzał zwracać na to uwagi. Zaspokoił swe pożądanie, nasycił się jej ciałem i mógł teraz raz na zawsze zapomnieć o Jennie Baker. Koniec bezsennych nocy i koniec nękających go za dnia wspomnień.

Nick przyglądał się plażowiczom smażącym się w słońcu i surferom ścigającym się na falach. Jeśli z nią skończył, to czemu nie mógł przestać o niej myśleć? Może dlatego, że od czasu gdy ją spotkał, żadna kobieta nie mogła się z nią równać? Ostatnia noc zmusiła go do przyznania się przed samym sobą do własnej słabości wobec zniewalającej kobiecości Jenny. Nie zaliczał się do ascetów i nie unikał towarzystwa kobiet, ale żadna z nich nie zaszła mu za skórę tak jak ona. Sprawiała, że pragnął rzeczy, którymi nie powinien sobie zawracać głowy, które wychodziły poza relację opartą wyłącznie na seksie. I dlatego powinien się trzymać od niej z daleka. Dla wspólnego dobra.

Niech to szlag, chowa się po kątach na własnym statku, zamiast jej powiedzieć, że nie jest zainteresowany powtórką ubiegłej nocy. Tylko że to nie byłaby prawda, a kłamstwem brzydził się jeszcze bardziej niż tchórzostwem. Gdy odwrócił się z zamiarem odnalezienia Jenny, ujrzał ją tuż przed sobą i zamarł. W południowym słońcu wyglądała zjawiskowo. Jej rozpuszczone włosy połyskiwały złociście i podkreślały miodowy kolor jej skóry kontrastujący pięknie z zielenią obcisłej koszulki podkreślającej jej kobiecą figurę. Musiał się wykazać niezwykłą samokontrolą, by pod wpływem intensywnego spojrzenia jej wielkich oczu nie przygarnąć jej do siebie w namiętym pocałunku. Jenna nerwowym ruchem poprawiła pasek torebki i odgarnęła kosmyki włosów z twarzy.

- Szukałam cię.

- Musiałem coś załatwić. - Przynajmniej częściowo nie miały się z prawdą. Tego ranka zdążył już zwolnić zespół muzyczny, który nie zdołał się wziąć w garść, zatrudnić nowy i umówić się na ważne spotkanie, które miało się odbyć za niecałe pół godziny.

- Słuchaj...

- Jenna...

Zaczęli jednocześnie i jednocześnie umilkli. Nick chciał czym prędzej przestrzec ją przed jakąkolwiek próbą dopatrzenia się w ich wspólnej nocy czegoś więcej niż seks. Wspaniały seks. Jednak Jenna ubiegła go:

- Ja pierwsza, okej? - Posłała mu niepewny uśmiech i Nick przygotował się na najgorsze, czyli serię pytań w stylu, co ja dla ciebie właściwie znaczę? Zazwyczaj wybierał kobiety, które tak jak on szukały jedynie dobrej zabawy i trzymał się z dala od tych, które życie traktowały poważniej. Takich jak Jenna.

- Chciałam tylko powiedzieć - Jenna rozejrzała się czujnie dookoła, sprawdzając, czy nikt im się nie przysłuchuje - że ostatnia noc była błędem.

- Słucham? - Tego się nie spodziewał.

- Nie powinniśmy byli tego robić. Nie miałam w planach spędzenia z tobą nocy i teraz żałuję, że do tego w ogóle doszło.

Nick nie mógł uwierzyć własnym uszom. Żałowała? Jak to możliwe, przecież słyszał jej jęki i krzyki, czuł, jak wstrząsają nią spazmy spełnienia i nie miał wątpliwości, że było jej równie dobrze jak jemu. Więc jak to, do diabła, możliwe, że teraz żałowała? Poza tym, zauważył jeszcze bardziej rozzłoszczony, właśnie dała mu kosza, jak więc miał doprowadzić do końca swój plan porzucenia jej?

- Czyżby? - Nick nie potrafił wykrztusić z siebie nic bardziej błyskotliwego.

- Och, daj spokój, doskonale wiesz, że to był zły pomysł. Ty jesteś zainteresowany wyłącznie przelotnymi romansami, a ja mam dwójkę dzieci i nie nadaję się na kociaka.

- Kociaka? - Nie dość, że go obrażała, to jeszcze śmiała mu powiedzieć dokładnie to samo, co jeszcze chwilę temu on chciał jej zakomunikować z mrozącą krew w żyłach obojętnością.

Jenna westchnęła ciężko i ścisnęła pasek torebki tak mocno, że prawie wycisnęła z niego soki.

- Chcę tylko powiedzieć, że to nie może się powtórzyć, to znaczy ty i ja, my... Nigdy więcej.

- Rozumiem. - Teraz, gdy usłyszał te słowa z jej ust, zapragnął jej mocniej niż kiedykolwiek. Oczywiście nie zamierzał dać tego po sobie poznać. - Pewnie tak będzie najlepiej - przyznał fałszywie.

- Czyżby? - Wydawało mu się, że słyszy w jej głosie nutę rozczarowania, ale być może po prostu chciał ją usłyszeć.

Dziwne, jeszcze kilka minut temu zastanawiał się, jak zerwać z Jenna, a teraz, gdy go uprzedziła, jego uczucia uległy kompletnej transformacji. Co się z nim działo? Cokolwiek to było, należało zdusić to w zarodku. Nie zamierzał pozwolić, by ta kłamczucha rozgościła się w jego sercu. Zresztą, sama mu obwieściła, że interesują ją jedynie jego pieniądze, a nie uczucia. Wprawdzie pieniądze potrzebne jej były nie dla siebie, lecz dla dzieci, jednak, tak jak większość kobiet, zainteresowana była jedynie jego majątkiem.

- Pragnę cię - przyznała nagle Jenna i widać było, że wyznanie to sporo ją kosztowało. - Nie pozwolę jednak, by moje hormony przejęły kontrolę nad rozumem. Za kilka dni ty dalej będziesz pływał po oceanach z brunetką lub blondynką u boku, a ja wrócę do Seal Beach i moich dzieci.

Dzieci.

Jej? Jego?

Nie chciał o tym myśleć, dopóki nie uzyska pewności i nie pozna wyników badań. Teraz natomiast musiał natychmiast przejąć kontrolę nad sytuacją i pokazać jej, kto tu rządzi. Ujął ją delikatnie pod brodę i mówiąc łagodnie, jak do nieznosnego dziecka, patrzył jej zimno prosto w oczy.

- Nie stresuj się tak, moja droga, to była tylko jedna noc. Zabawiliśmy się i tyle.

Jenna mrugała powiekami, próbując obronić się przed słowami raniącymi niczym ciosy pięścią prosto w twarz. Widząc wyraz jej twarzy, Nick natychmiast pożałował swych słów.

- W porządku. - Jenna mówiła tak cicho, że szum oceanu zagłuszał ją prawie zupełnie. - Przynajmniej wiemy, na czym stoimy. Może w takim razie powinnam już wrócić do domu. Moja siostra szaleje. - Jenna zmusiła się do prawie szczerego uśmiechu.

- Coś nie tak z dziećmi? - Nick zareagował błyskawicznie i dość gwałtownie.

Jenna przyjrzała mu się uważnie i odpowiedziała spokojnie:

- Wszystko w jak najlepszym porządku. Maxie jest najzwyczajniej w świecie zmęczona zajmowaniem się bliźniakami dwadzieścia cztery godziny na dobę przez tyle dni.

- Wolałbym, żebyś została - wykrztusił.

- Dlaczego?

Po prostu nie był gotów na rozstanie, ale ponieważ nie potrafił się do tego przyznać nawet przed samym sobą, powiedział tylko:

- Chciałbym, żebyś została do czasu, aż otrzymamy wyniki badania DNA.

- Przecież powiedziałaś, że prawdopodobnie już dziś będzie wszystko wiadomo.

- W takim razie możesz jeszcze chwilę poczekać.

Jenna spuściła wzrok i po chwili spytała cicho, nie patrząc na Nicka:

- O co ci tak naprawdę chodzi?

- O nic. - Nick złapał Jennę za ramię, co oczywiście okazało się dużym błędem, bo ciepło jej ciała natychmiast rozpało w nim ogień pożądania, a to rozzłościło go jeszcze bardziej. Nie mógł się pozbyć wspomnienia jej nagich ramion i pełnych piersi spoczywających w jego dłoniach. Szybkim krokiem, nieco bardziej brutalnie, niż tego chciał, poprowadził ją w stronę apartamentu, tłumacząc:

- Jeszcze wszystkiego nie ustaliliśmy, więc dopóki nie skończymy, nigdzie nie pojedziesz.

- Może powinnam zamieszkać w osobnej kajucie?

- Boisz się, że nie oprzesz się pokusie? - ironizował, przepuszczając ją w drzwiach.

- W twoich snach. - Jenna parsknęła i rzuciła torebkę na sofę.

- I w twoich - zripostował.

Jenna czuła, że nie ma już więcej siły na takie przepychanki, na walkę z własnym sercem, na udawanie. Musi uciec z tego statku jak najszybciej i zapomnieć o Nicku na zawsze. W pełnej napięcia ciszy usłyszała nagle sygnał dochodzący z sąsiedniego pomieszczenia. Spojrzała pytająco na Nicka.

- Faks - wyjaśnił.

Jenna skinęła tylko głową i udała się do sypialni Nicka, by zabrać stamtąd swoją bieliznę, smutne wspomnienie ubiegłej nocy. Ucieszyła się, że zajęty faksem Nick nic nie zauważy. Już miała wejść do jego pokoju, gdy usłyszała wołanie:

- To z laboratorium!

Nawet jeśli krzyknął coś jeszcze, nie usłyszała ani słowa więcej. Nie poczuła też satysfakcji, wiedząc, że Nick trzyma w rękach niepodważalny dowód na to, że mówiła prawdę, gdyż jej zszokowany mózg odmówił jakiegokolwiek współpracy. Z otwartymi ustami gapiała się na całkowicie nagusieńką rudowłosą kobietę leżącą wygodnie na łóżku Nicka.

TLR

ROZDZIAŁ ÓSMY

- Jenna? - Za plecami usłyszała głos Nicka, ale nie odwróciła się.

- Hej, nie wiedziałam, że już ma towarzystwo. - Rudowłosa piękność złapała popieszczenie narzutę, by nakryć swą nagość.

W drzwiach pojawił się Nick, który na widok obcej kobiety w swoim łóżku krzyknął ze złością:

- A to kto, do diabła?!

- Kociak? - podpowiedziała mu Jenna.

Kobieta siedziała na łóżku, przyciskając do nagich piersi narzutę i patrząc z przerażeniem na rozwścieczonego Nicka.

- Przepraszam, widzę, że zaszła pomyłka i...

- Mną się proszę nie przejmować, nie będę wam przeszkadzać. - Jenna obróciła się na pięcie i ruszyła zdecydowanym krokiem w stronę swojego pokoju.

- Jenna, do cholery, poczekaj! - zawołał za nią Nick, ale Jenna nawet nie zwolniła.

Nie chciała słuchać jego tłumaczeń. Co może powiedzieć mężczyzna, na którego w łóżku w środku dnia czeka obca naga kobieta? Nie wyglądał nawet na zdziwionego, był po prostu zły, co znaczyło, że takie rzeczy są w jego życiu na porządku dziennym. Zapewne i nocnym, pomyślała gorzko.

Przynajmniej teraz nie miała już żadnych wątpliwości, że dawno temu powinna była opuścić statek. Jak mogła myśleć, że go kocha? Czyżby była masochistką? Bez namysłu otworzyła szafę, wyjęła walizkę i zaczęła wrzucać do niej ubrania jak popadło. Właśnie wygarniała zawartość szuflady z bielizną, gdy Nick wpadł do jej pokoju i złapał ją za ręce, obracając twarzą w swoim kierunku.

- Co ty robisz?!

Jenna wyswobodziła się z jego uchwytu i posłała mu mordercze spojrzenie. Była wściekła, zraniona i zażenowana, co stanowiło niebezpieczną kombinację.

- Nie widzisz? Pakuję się.

- Z powodu tej kobiety?

- Nie pamiętasz jej imienia czy jest bezimienna?

- Przecież jej nie znam, cholera, skąd mam wiedzieć, jak się nazywa? - Nick złapał się za włosy w widocznej desperacji.

- Przestań przeklinać! - krzyknęła Jenna, tracąc resztki panowania nad sobą.

W głowie miała zamęt, cała się trzęsła i nie mogła pozbierać myśli. Jedno natomiast było dla niej oczywiste: musi jak najszybciej wrócić do domu i trzymać się z dala od tego rozwiązłego playboya.

- Wyjeżdżam i nie zdołasz mnie zatrzymać.

- Jenna, dostałem wyniki badania.

Nie tak wyobrażała sobie tę chwilę. Nie wiedzieć czemu, marzyła, że w spokoju, razem odczytają wyniki i będzie miała szansę zaobserwować moment, w którym Nick zda sobie sprawę, że jest ojcem. Oczywiście nie przewidywała obecności rudej nagiej kobiety.

- Wiesz już w takim razie, że nie kłamałam. Moja misja wykonana, mogę wracać. - Jenna wrzuciła luzem do walizki trzy pary butów, nie przejmując się bałaganem w torbie. Było jej wszystko jedno.

- Musimy porozmawiać.

- Powiedzieliśmy sobie już chyba wszystko. - Jenna manewrowała po pokoju, unikając bezpośredniego kontaktu z Nickiem w obawie, że jego dotyk osłabi jej determinację. - Niech twoi prawnicy skontaktują się ze mną. - Nie zaszczyciwszy go nawet spojrzeniem, ruszyła do łazienki, by pozbierać kosmetyki.

- Do licha, Jenna, właśnie się dowiedziałem, że mam synów, potrzebuję chwili, by ochłonać. Jeśli się uspokoisz, to porozmawiamy o tym teraz.

- Przecież ruda kicia czeka.

W sekundę Nick był przy niej, ściskając ją za ramię i zmuszając do spojrzenia mu w oczy.

- Właśnie się ubiera i wychodzi.

Dotyk, którego tak desperacko pragnęła uniknąć, tak jak się tego spodziewała, stąpił ostrze jej gniewu.

- Przekupiła pokojówkę, żeby się dostać do mojej sypialni. Nie zapraszałem jej. - Nick ścisnął jej rękę coraz mocniej. Jenna spojrzała wymownie na jego palce i wycedziła przez zaciśnięte zęby:

- To boli.

Natychmiast zwolnił uścisk.

- Jenna...

- Dziwne, że musiała dawać łapówkę pokojówce. Myślałam, że kobiety mają wstęp wolny do twojej sypialni o każdej porze dnia i nocy.

- Tylko za moim pozwoleniem, a tej pani go nie udzieliłem. Mam nadzieję, że pokojówce się to opłaciło, bo właśnie straciła pracę.

- Pięknie. - Jenna szarpała się z zapięciem walizki. - Zwolnij pokojówkę, bo nie potrafisz żadnej przepuścić.

- Słucham?

Jenna wyprostowała się, skrzyżowała ręce na piersiach i spojrzała na Nicka z krzywym uśmiechem.

- Wszyscy wiedzą, że jesteś podrywaczem. Prawdopodobnie biedna dziewczyna myślała, że nie będziesz miał nic przeciwko znalezieniu gołego kociaka w łóżku.

- To moje życie i moja sprawa.

- Masz rację. - Jenna chwyciła spakowaną walizkę i zsunęła ją z łóżka.

Nawet jeśli czegoś zapomniała, nie zamierzała po to wracać. Za wszelką cenę musiała jak najszybciej wyrwać się z absurdałnego świata Nicka i wrócić do życia, w którym otaczali ją kochający ludzie, dla których była ważna.

- Nie muszę ci się z niczego tłumaczyć. - Nick stał z rękoma w kieszeniach i z naburmuszoną miną.

- Faktycznie, nie musisz. - Jenna przystanęła obok torby i zmierzyła Nicka wzrokiem. - Tak jak nie musisz zwalniać pokojówki, która zakładała, że jeszcze jedna wielbielka w twojej sypialni nie zrobi różnicy. Ale ty oczywiście postąpisz, jak uważasz. Jak zwykle. Zwalisz winę na pokojówkę, która tylko stara się zarobić na życie. Poprawisz sobie samopoczucie czyimś kosztem. Na szczęście tym razem nie muszę brać w tym udziału.

- Nie pozwolę ci teraz odejść. Chcę porozmawiać o naszych dzieciach. Musimy postanowić, co zrobimy. - Nick przysunął się bliżej i zagroził jej drogę do drzwi. Poczowała ciepło emanujące z jego ciała i zacisnęła nerwowo palce na rączce walizki.

- Zrobimy tak: zadzwonisz do swojego prawnika i ustalicie wysokość alimentów. Ja wrócę do domu i będę ci regularnie przysyłać ich zdjęcia. I obydwójce zajmiemy się swoimi sprawami - powiedziała spokojnie ze spuszczoną głową.

- To za mało. - Nick kręcił głową i najwyraźniej nie mógł się pogodzić z takim obrotem sytuacji.

- Musi ci to wystarczyć. Nie mam ci nic więcej do zaoferowania. - Jenna przepchnęła się obok Nicka i ruszyła do salonu, gdzie zostawiła torebkę.

W drzwiach odwróciła się, by spojrzeć na niego po raz ostatni. Stał pośrodku sypialni w świetle słońca wpadającego przez żaluzje. Wysoki, smukły, z czarnymi błyszczącymi włosami i pociemniałymi od emocji oczyma. Każdą komórką ciała pragnęła go. Trudno, nauczy się żyć bez niego i spróbuje być szczęśliwa. Mimo wszystko.

- Żegnaj, Nick.

Jenna odeszła. Znikła też rudowłosa nieznajoma, a pozostała jedynie pokojówka, której Nick nie zwolnił z pracy, ze złością w myślach przyznając rację Jennie. Biedna dziewczyna nasłuchiwała się plotek o jego rozwiązłym trybie życia i nie sądziła, że narazi się szefowi, wpuszczając do jego sypialni kolejną kobietę. Teresa przestrzegła dziewczynę przed popełnieniem podobnego błędu ponownie i odesłała do pracy na niższych pokładach w ramach kary. Dostała pierwsze i ostatnie ostrzeżenie, następnym razem nic jej nie uratuje przed zwolnieniem dyscyplinarnym w trybie natychmiastowym. Mimo że siedząc za biurkiem, miał przed sobą panoramę oceanu, na którym zachodzące słońce malowało ogniste refleksy i tworzyło obraz równy dziełom największych mistrzów pędzla, Nick miał przed oczyma jedynie twarz Jenny. Stała w drzwiach z walizką w ręku i wyrazem rozczarowania zmieszanego z żalem w oczach.

Nie miała prawa czuć się nim rozczarowana, nic jej nigdy nie obiecywał. Pozwoliła mu się uwieść i porzucić, nie sprawiając większych problemów. Nick powinien się cieszyć, że udało mu się jej pozbyć i zająć się własnym życiem. Niestety perspektywa ta nie wydawała mu się już taka kusząca. Nie potrafił przestać analizować przesadzonej reakcji

Jenny na widok kobiety w jego łóżku. Czy kierowała nią jedynie urażona duma, czy może skrywane skrętnie uczucia, które do niego żywiła, a o których miał się nigdy nie dowiedzieć? I dlaczego go to w ogóle obchodziło? Nick przetarł zmęczone oczy i spojrzał ponownie na kartkę papieru leżącą na jego biurku. Badania potwierdziły zgodność genetyczną krwi dzieci Jenny z pobraną od niego próbką. Właśnie został ojcem i to podwójnym. Rozpierała go duma, ale paraliżował też strach.

- Mam dwóch synów - powiedział głośno, ostrożnie wsłuchując się w brzmienie tych trzech słów, które od dziś miał pełne prawo wypowiadać. Ze wzruszenia zabrakło mu tchu. Miał rodzinę, dał życie dwóm malutkim chłopcom, którzy na razie nie mieli pojęcia o jego istnieniu.

Wstał z fotela, podszedł do szklanej ściany, za którą rozciągał się ocean, i oparł rozpalone czoło o zimną szybę. Było w nim więcej miłości i czułości, niż ktokolwiek podejrzewał, nie wiedział tylko, czy zdobędzie się na odwagę, by pokazać światu swe prawdziwe oblicze. Całe moje życie zależy od decyzji, które teraz podejmę, pomyślał i poczuł nerwowe ściskanie w żołądku.

Jenna spodziewała się, że Nick ograniczy swą rolę do płacenia alimentów, a pośrednictwo prawnika zapewni im utrzymanie bezpiecznego dystansu. Nick tak właśnie funkcjonował przez większość swego dorosłego życia: nie pozwalał nikomu za bardzo się zbliżyć i zachowywał pełną kontrolę nad własnymi uczuciami. Jenna była pierwszą osobą, która zburzyła jego spokój i sprawiła, że musiał stawić czoło nieznanym mu dotąd uczuciom i emocjom. Musiała ponieść konsekwencje zamieszania, jakie wkradło się wraz z nią do jego serca. Wydawało jej się, że go zna i na tej podstawie założyła, że chętnie da się sprowadzić do roli bezdusznego grubego portfela.

- Nawet nie wiesz, jak bardzo się mylisz. - Pogroził jej przez ocean i uderzył pięścią w szklaną ścianę. - Może nie wydaję ci się dobrym materiałem na ojca, ale dla moich dzieci zrobię wszystko i nikt mnie przed tym nie powstrzyma. - Podszedł szybko do telefonu i połączył się z Teresą.

- Zadzwoń na lotnisko i zarezerwuj prywatny odrzutowiec. Wracam do Kalifornii. - Bez słowa wyjaśnienia odłożył słuchawkę i spakował do aktówki kartkę z wynikiem badania DNA.

Już w dzień po powrocie do domu Jenna miała wrażenie, że nigdy nigdzie nie wyjeżdżała. Prosto z lotniska pojechała odebrać bliźniaki od Maxie i dzięki temu rano obudziła się z błogą świadomością, że wszystko wróciło do normy. Prawie uwierzyła, że nigdy nie wybrała się w rejs, nie spędziła nocy z Nickiem i nie uciekła ze statku ścigana wizją nagiej kobiety w jego łóżku. Udało jej się zepchnąć wszystkie bolesne wspomnienia w odległy zakątek pamięci z nadzieją, że z czasem stracą siłę i nie wpłyną na jej prawdziwe życie, które związane było nierozzerwalnie z domem i dziećmi. Synkowie obudzili ją o szóstej rano, głośno domagając się śniadania i uwagi. Teraz, siedząc w leżaczkach, syci i zadowoleni, przyglądali się mamie próbującej nadgonić zaległości w pracy i zrealizować najpilniejsze zamówienia. Od czasu do czasu spoglądała na nich czule.

- Stęskniłam się za wami, maluszki.

Każde słowo mamy przyjmowali wielkimi bezzębnymi uśmiechami, wprawiając leżaczki w ruch wymachiwaniem radośnie nóżkami i rączkami.

- Ciocia was pochwaliła - kontynuowała Jenna, jak zwykle gawędząc z synkami. - Byliście grzeczni, więc należy wam się nagroda. Może wybierzemy się do parku?

Tego właśnie potrzebowała: rutyny, zwykłych codziennych przyjemności, nie uniesień w ramionach przystojniaków w kajutach luksusowych jachtów. Nick nie wiedział, co traci, nie biorąc udziału w codzienności, którą z takim mozolem zbudowała. Jego strata, pomyślała. Na pewno uda jej się w końcu wymazać go z pamięci i za jakiś czas przestanie czuć tę dziwną pustkę wokół serca. Za jakieś trzydzieści lat będzie po problemie, pocieszyła się kwaśno w myślach. Dzwonek do drzwi wyrwał ją z ponurych rozmyślań. Spojrzała na chłopców ze zdziwieniem i żartobliwie spytała:

- Zaprosiliście gości?

Ponieważ nie doczekała się konstruktywnej odpowiedzi ze strony rozradowanych urwisów, uśmiechnęła się do nich i poszła otworzyć drzwi. Przez ramię spojrzała jeszcze na pokój, by się upewnić, że bez obaw może wpuścić ewentualnych gości. Stara drewniana podłoga ozdobiona szmacianym dywanikiem utkanym przez jej babcię błyszczała czystością, pokryte kwiecistymi poduszkami fotele i kanapa wyglądały na wygodne i

nadawały wnętrzu ciepły domowy charakter. Wszystko było w porządku. Pomachała synkom z korytarza i ciągle się uśmiechając, otworzyła drzwi.

Na ganku stał Nick. Jego ciemne włosy rozwiewał wiatr, a opalenizna pięknie kontrastowała z bielą koszuli i błękitem spranych dżinsów. Wyglądał o wiele za dobrze, więc próbując zachować resztki samokontroli, skupiła wzrok na widocznym za jego plecami czarnym samochodzie terenowym. Wiedziała już, jak się tu dostał, teraz pozostawało jej tylko dowiedzieć się, czego tu szukał. Nick zdjął okulary przeciwsłoneczne i spojrzał na nią swymi niebieskimi jak niebo oczyma.

- Witaj, Jenna.

- Słucham?

- Też się cieszę, że cię widzę. - Skinął głową i bez ceregieli wyminął ją w przedpokoju i wszedł do domu. Jej domu!

- Hej, nie możesz tak po prostu... - Nie skończyła, gdyż jej wzrok padł na pokaźną czarną torbę sportową zawieszoną na jego ramieniu. - Co to ma znaczyć? Skąd się tu wzięłaś?

- Przyjechałem w odwiedziny do moich dzieci.

- Nick...

- Przywiozłem ci też coś od twojej przyjaciółki Mary Curran, która bardzo się zmartwiła, że tak szybko opuściłaś statek, nie pożegnawszy się z nią. - Nick podał Jennie małą kopertę.

Już w pierwszym zdaniu zdołał wzbudzić w niej poczucie winy - była tak beznaziejna, że ewakuując się z okrętu, nie pomyślała nawet o Mary.

- Tu jest jej adres mejlowy i numer telefonu. Prosiła, żebyś się z nią skontaktowała.

- Hm, dziękuję. - Jenna sięgnęła ostrożnie po przesyłkę.

- Gdzie są chłopcy? - Nick wpatrywał się w nią intensywnie, bez cienia uśmiechu, z wyrazem zimnej determinacji na twarzy.

Nie odpowiedziała mu, ale odruchowo spojrzała w stronę salonu, z którego dobiegały radosne popiskiwanie. W jednej chwili rysy Nicka złagodniały i po raz pierwszy w życiu Jenna dostrzegła niepewność i wahanie w oczach człowieka, który zawsze wydawał jej się wyjątkowo pewny siebie i opanowany. Najwyraźniej pierwsze spotkanie z

własnymi dziećmi potrafiło wytrącić z równowagi nawet takiego wytrawnego gracza. Ruszył ostrożnie w stronę kołyszących się leżaczków, jak saper zbliżający się do uzbrojonego granatu. Serce Jenny ścisnęło się na widok tego dumnego mężczyzny klękającego przed jej synkami i z wielkim przejęciem wpatrującego się raz w jedną, raz w drugą małą istotkę.

- Który jest który? - szepnął, nie odrywając oczu od dzieci i nie starając się nawet ukryć wzruszenia w głosie.

Takiego go jeszcze nie widziała. Gdzie ironiczny dystans i zimna samokontrola? Jenna zbита z tropu podeszła bliżej i uklękła obok Nicka.

- Nie, poczekaj, sam zgadnę. - Powoli wyciągnął dłoń i delikatnie dotknął policzka jednego z chłopców wpatzonego z zachwytem w gościa. - Ty jesteś Jacob, prawda?

W odpowiedzi Jacob posłał mu szeroki uśmiech i zakwilił entuzjastycznie.

- A to Cooper. - Nick pogłaskał lekko po główce malca, który przyglądał mu się z zainteresowaniem, choć i z widoczną rezerwą.

- Tak. - Jenna nie była w stanie wykrztusić nic więcej.

Gardło miała ściśnięte, a w oczach łzy. Nigdy się nie spodziewała, że jej synowie poznają własnego ojca, który w dodatku okaże im tyle czułości. Gdy opanowała już nieco drżenie głosu, dodała cicho:

- Naprawdę słuchałeś, gdy ci o nich opowiadałam.

- Oczywiście - odpowiedział, nadal wpatrując się w dzieci jak zahipnotyzowany. - Dobrze ich opisałaś. Faktycznie są bardzo podobni, ale różnią się temperamentem. Wiadać to na pierwszy rzut oka. I miałaś rację, są wspaniali.

- Tak, to prawda. - Jenna nigdy nie protestowała, gdy ktoś doceniał jej dzieci. I jak zwykle w takich sytuacjach łagodniała. - Nick, muszę cię o to zapytać. Dlaczego przyjechałeś?

Spojrzał na nią i spokojnym głosem odpowiedział:

- Żeby ich zobaczyć i żeby z tobą porozmawiać. Byłem wściekły, kiedy wyjechałaś.

- Wiem, ale nie widziałam innego wyjścia.

Nick znów wpatrywał się w maluchy z wyrazem radosnego zdziwienia.

- Znalazłem wyjście z tej sytuacji, takie, w którym obydwójce nic nie tracimy.

- Nie tracimy? - Jenna usłyszała dzwonek ostrzegawczy w głowie i wstała z kolan, gotowa do obrony. Ledwie się powstrzymała przed porwaniem synków na ręce i wybiegnięciem z domu w poszukiwaniu bezpiecznej kryjówki. Nick podniósł się z podłogi, a jego mina nie wróżyła nic dobrego.

- Wczoraj w nocy zrozumiałem, że istnieje idealne rozwiązanie naszego problemu.

- Jakiego problemu? Poprosiłam cię o alimenty, to wszystko, nic więcej od ciebie nie chcę. - Jenna odruchowo zasłoniła dzieci własnym ciałem, stając pomiędzy nimi a Nickiem.

- Alimenty oczywiście dostaniesz. - Nick machnął lekceważąco ręką. - Ale dla mnie to za mało.

Jenna poczuła, jak ogarnia ją panika.

- Czego jeszcze chcesz?

- Już ci mówię. - Nick unikał teraz jej wzroku, co zaniepokoiło ją jeszcze bardziej. - Wiele ostatnio myślałem i zdałem sobie sprawę, że przy bliźniętach musi być bardzo dużo pracy, za dużo dla jednej osoby.

- Tak, ale... - Jenna nie rozumiała, dlaczego nagle Nick nie patrzy jej w oczy i nerwowo bawi się okularami.

- Dlatego wymyśliłem proste rozwiązanie. - Przerwał jej gwałtownie. - Pomyślałem, że możemy się nimi podzielić. Każde z nas weźmie jednego z chłopców.

- Co?!

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Jej oburzenie nie zdziwiło go. Jenna zasłoniła dzieci własnym ciałem, unosząc ręce do góry.

- Zwariowałeś? To nie szczenięta, nie wybiera się najładniejszego z miotu. Oni są braćmi, potrzebują siebie nawzajem i potrzebują mnie. Nie pozwolę ci odebrać mi dziecka! - Jenna starała się nie krzyczeć, choć aż się w środku gotowała. Niepotrzebnie się zdenerwowała. Nickowi wystarczyło pięć minut w domu Jenny i jedno spojrzenie na chłopców siedzących ramię w ramię, by zrozumieć, że jego pomysł był nedorzeczny.

- Spokojnie. - Nick uniósł do góry obie dłonie, powstrzymując kolejny wybuch matki broniącej swych dzieci niczym lwica strzegąca małych. - Mówiłem, że tak myślałem, ale zmieniłem zdanie.

- Tak nagle? - Jenna spojrzała na niego nieufnie i nie odsunęła się od chłopców ani na krok.

- Zobaczyłem ich. Stanowią jedność. Teraz widzę, że nie wolno ich rozdzielać. - Najwyraźniej zabrzmiało to wystarczająco szczerze, by Jenna opuściła ręce i odetchnęła nieco swobodniej.

- To dobrze.

- Nie skończyłem jeszcze. - Nick z niedowierzaniem obserwował, jak Jenna znów się spina i szykuje do obrony. - Przyjechałem zobaczyć swoje dzieci, ale teraz, gdy już je poznałem, nie zamierzam ich zostawić.

- Nie rozumiem, do czego zmierzasz.

- Zostaję.

- Słucham? To niemożliwe. - Jenna kręciła głową z niedowierzaniem, co tylko utwierdziło Nicka w jego postanowieniu.

- Ależ możliwe. - Rozejrzył się uważnie wokół.

Jej salon był tak mały, że mógłby swobodnie zmieścić się w łazience jego apartamentu, a jednak miał coś, czego brakowało jego luksusowemu lokum na jachcie. Jenna stworzyła dla siebie i swoich dzieci dom, tak ciepły i przytulny, że nie zamierzał go opu-

szczać. Przynajmniej przez jakiś czas musi zostać, poznać swoich synów i wymyślić sposób na to, by stać się częścią ich życia.

- To szaleństwo.

- Wcale nie. - Spojrzenie Nicka przeszło ją na wylot. - Straciłem już cztery miesiące z życia moich dzieci, nie zamierzam zmarnować ani chwili więcej. Muszę cię rozczarować, ale płacenie comiesięcznych alimentów mi nie wystarczy.

Jenna w milczeniu przygryzała dolną wargę, obejmując się ramionami, tak jakby nagle zrobiło jej się zimno.

- Nie możesz tu zostać, bo nie ma dla ciebie miejsca. W domu są tylko dwie sypialnie. Jedną zajmują chłopcy, a drugą ja. Zapewniam cię, że nie zgodzę się, byś spał ze mną.

Nick poczuł, jak oblewa go fala gorąca na samą myśl o podobnym rozwiązaniu kwestii noclegu. Miał nadzieję, że dzięki odrobinie cierpliwości i starań uda mu się niedługo nakłonić Jennę do zmiany zdania. Teraz jednak musiał działać ostrożnie, by jej nie spłoszyć.

- Będę spał na kanapie w salonie.

- Ale...

- Słuchaj, albo pozwolisz mi zostać i zaprzyjaźnić się z synami, albo wystąpię do sądu o wyłączną opiekę nad dziećmi. - Nie chciał się uciekać do szantażu, ale obawiał się, że inaczej nie zdoła jej przekonać. - Wybór należy do ciebie, ale jak myślisz, które z nas wygra walkę w sądzie?

Jenna pobladła, a Nick przez chwilę czuł się jak skończony drań. Jednak stawką była jedyna rodzina, jaką posiadał, jego dzieci. Nic nie powstrzyma go przed zdobyciem miejsca w ich życiu, niezależnie od środków, do jakich przyjdzie mu się uciec. I nie zamierzał się czuć winny.

- Zrobiłbyś to?

- Bez chwili zastanowienia.

- Potrafisz być bezwzględnym draniem, prawda?

- Jasne, jeśli okoliczności tego wymagają. Cel uświęca środki.

- W takim razie gratuluję. Tym razem osiągnąłeś swój cel.

Wyczuwając napięcie pomiędzy rodzicami, Jacob zaczął płakać. Nick patrzył z przerażeniem, jak jego malutka twarzączka wykrzywia się z rozpacz, a po puciołowatych policzkach płyną wielkie jak groch łzy. Usłyszawszy płacz brata, Cooper dołączył po chwili do Jacoba i we dwóch wygenerowali tyle decybeli, że Nick spojrzał w bezradnej panice na Jennę.

- Jenna...

Ich matka rozłożyła tylko demonstracyjnie ręce i oznajmiła z niezmałym spokojem:

- Doprowadziłeś ich do płaczu, to teraz ich uspokój. Przyspieszony kurs ojcowski, cóż za świetna okazja, żeby się zbliżyć do swoich dzieci.

Zebrała kilka rzeczy z podłogi i ku bezbrzeżnemu zdziwieniu oniemiałego Nicka ruszyła do pokoju chłopców, zostawiwszy go sam na sam z wyjącymi jak syreny alarmowe bliźniakami. Nick przyklęknął na podłodze i bujając leżaczki, przemawiał błagalnie do swych synów. Miał dziwne wrażenie, że jest obserwowany przez Jennę czającą się w przedpokoju, ale postanowił nie zwracać na to uwagi. Jeśli potrafił zbudować wielką firmę i zarobić miliony dolarów, na pewno poradzi sobie z dwójką płaczących maluchów.

Pod koniec dnia Nick był na granicy załamania nerwowego, a Jenna zdawała się świetnie bawić. Żałowała, że nie ma kamery i nie może nagrać, jak najbardziej pożądanego kawaler Ameryki karmi i kąpie jej dzieci. Teraz gimnastykował się, próbując je ubrać. Jenna stała w drzwiach pokoju i obserwowała go w milczeniu, uśmiechając się z satysfakcją.

- Cooper, włożymy tylko koszulkę, dawaj, pomóż mi, chłopie. - Nagle Nick pociągnął nosem i z przerażeniem spojrzał na Jacoba. - Przed chwilą włożyłem ci czystą pieluchę. Jak mogłeś? - Złapał się z rozpacz za włosy i wzniosł oczy do błękitnego sufitu pokoju dziecięcego, w którym Jenna w przypływie weny twórczej wymalowała na ścianach i suficie baśniowy las z zajaczkami brykającymi po zielonej trawce i ptakami fruującymi pomiędzy bujnymi koronami zielonych drzew. Ani razu w ciągu tego dnia nie poprosił jej o pomoc i tym razem także nie spojrzał nawet w jej kierunku. Jenna

uznała, że nie powinna się wtrącać, jeśli miał się przekonać, na czym polega bycie pełnoetatowym rodzicem bliźniąt. Nick się nie poddawał.

- Dobra, Coop, będziesz musiał poczekać chwilę bez koszuli, bo twój brat postanowił zasmrodzić nas na śmierć.

Jenna parsknęła rozbawiona.

- Dobrze się bawisz? - Nick zerknął na nią znad brudnej pieluchy.

- Masz mi to za złe?

Nick rzucił jej pełne nagany spojrzenie, po czym pokiwał z rezygnacją głową.

- Dobra, dobra, zadrwiłaś sobie ze mnie, w porządku. Musisz jednak przyznać, że radzę sobie nie najgorzej.

- Może być - przyznała niechętnie. - Ale teraz czuję, że trafiłeś na niezłą minę. - Spojrzała na niewinnie się uśmiechającego Jacoba.

- Rozbroję ją. - W głosie Nicka nie brakowało determinacji, ale wyraz jego twarzy zdradzał niepewność. - Jak ktoś tak słodki może tak strasznie śmierdzieć, co?

- Ciocia Maxie też się zawsze temu dziwi. - Uśmiech zamarł jej na ustach, gdy zdała sobie sprawę, jak jej siostra zareaguje na obecność Nicka w jej domu.

- Coś nie tak? - Nick zauważył zmianę nastroju Jenny.

Wszystko było w porządku, starała się przekonać sama siebie. Dla niego to atrakcja, rozrywka na kilka dni, po których wróci do swego normalnego życia. Dlaczego chłopców miałyby potraktować inaczej niż ją? Więc nie ma się czego obawiać, prawda?

- Jenna, wszystko w porządku?

- Słucham? Ach, tak, w porządku. Zamyśliłam się.

Nick popatrzył na nią przenikliwie, próbując zgadnąć, co się kłębiło w jej głowie. Na szczęście czytanie w myślach innych ludzi nie należało do jego licznych talentów.

- Aha. - Nick wciąż nie odrywał od niej wzroku, Jenna postanowiła więc odwrócić jego uwagę i przypomnieć mu o pewnym palącym problemie spoczywającym w pieluszcze jednego z chłopców.

- Zamierzasz zająć się tą pachnącą niespodzianką, czy mam ci pomóc?

Nick nie wyglądał na zachwyconego, ale nie zamierzał się poddać bez walki.

- Powiedziałem, że sobie poradzę, prawda? - Westchnął i sięgnął po pieluchę Jacoba. - O mój Boże! - zawołał ze zgrozą na widok jej zawartości.

Jenna uśmiechnęła się tylko i wyszła z bawialni, zostawiwszy go sam na sam z chłopcami.

Resztę popołudnia Jenna spędziła w garażu, szykując kosze z prezentami, które miała dostarczyć już za dwa dni. Nie było jej łatwo skupić się na pracy, ale postanowiła wytrwać i pozwolić Nickowi zakosztować samotnego ojcostwa bliźniaków w pełnej krasie. Jeśli się nie przekona na własnej skórze, że zadanie to przerasta jego możliwości, gotów jeszcze zrealizować swą groźbę i odebrać jej dzieci. Stać go było na zatrudnienie najlepszych prawników, którzy roznieśliby ją w pył w sądzie, gdzie jej żalosne konto bankowe i biuro w garażu zapewne nie zrobiłyby wielkiego wrażenia na sędziach. Na samą myśl o rozstaniu z chłopcami oblał ją zimny pot. Aby tego uniknąć, zgodzi się nawet na mieszkanie pod jednym dachem z Nickiem tak długo, jak będzie chciał. Czemu uparł się zostać z nimi na dłużej i poznać swoje dzieci, zamiast płacić niewielkie alimenty i mieć spokój? Cały dzień łamała sobie głowę, próbując znaleźć odpowiedź na to pytanie, niestety bez powodzenia. Gdy kosze były już gotowe, Jenna uznała, że czas wracać do domu. Była głodna, zmęczona i ciekawa, jak Nick sobie radzi z chłopcami.

Przez wewnętrzne drzwi wemknęła się po cichu do kuchni i stanęła w progu pomieszczenia, które ledwie poznawała. Stół pokryty był mlekiem w proszku, w zlewie i na blacie zalegały brudne butelki i ścierki, a podłoga kleiła się od rozlanego mleka. Ostrożnie ruszyła w stronę salonu, zastanawiając się, co tam znajdzie. W całym domu panowała złowroga cisza. Na stole w salonie znalazła więcej butelek i pieluchy rozsypane na podłodze, ale nigdzie nie było widać ani Nicka, ani bliźniąt. Gdy obeszła kanapę, zamarła. Na podłodze, wygodnie wyciągnięty na starym dywaniku ze szmatek spał pan Falco, milioner, właściciel jednej z największych linii rejsowych w kraju. Po jego obu stronach wtuleni w silne męskie ramiona drzemali rozkosznie jej synowie. Oświetleni ostatnimi promieniami popołudniowego światła wyglądali na szczęśliwych i zadowolonych ze swojego towarzystwa. Jenna nie mogła oderwać wzroku od idyllicznej sceny, która poruszyła w niej najgłębiej skrywane uczucia.

- Czemu to właśnie ty poruszasz tę strunę w moim sercu? - szepnęła, patrząc na mężczyznę, który wdarł się przebojem do jej serca i domu.

- Ja? - zapytał cicho Nick, otwierając powoli oczy.

- Tak ty, przecież wiesz o tym. - Uznała, że zaprzeczanie w sytuacji, gdy przyłapał ją na gorącym uczynku, nie ma najmniejszego sensu.

Jenna przyklękła obok, nie odrywając wzroku od śpiących maluszków. Nick usiadł ostrożnie, by ich nie obudzić, i spojrzał uważnie na kobietę, która na zawsze zmieniła jego życie.

- Czemu więc uciekłaś tak szybko ze statku?

- Nie wiesz? - Przed oczami stanęła jej wizja nagiej pasażerki wyciągniętej kusząco na jego łóżku.

- Nawet jej nie znałem - przypomniał jej z delikatną naganą w głosie.

- To bez znaczenia. - Jenna ściszyła głos, by nie obudzić wiercącego się Jacoba. Nie miała ochoty wdawać się teraz w dyskusję, ale skoro już poruszyli ten trudny temat, unikanie odpowiedzi wydawało się bezcelowe. - Ten incydent uświadomił mi po prostu, jak bardzo się różnimy i jak bardzo nie pasuję do twojego świata. Ani ja, ani chłopcy.

Nick podniósł rękę i delikatnie pogłaskał ją po policzku. Jenna zadrżała, ale zdołała się opanować. Zasługiwała na coś więcej niż przygodny seks i nieodwzajemniona miłość.

- Można to zmienić. - Nick przemawiał teraz ciepłym przekonującym głosem. - Moglibyście zamieszkać ze mną na statku, nie brakuje tam miejsca. Chłopcy bawiliby się świetnie, podróżując po świecie, ucząc się języków i poznając inne kultury.

Wizja, którą przed nią roztaczał, była niezwykle kusząca i na twarzy Jenny ukazał się marzycielski uśmiech, który jednak znikł tak nagle, jak się pojawił.

- Nie, to niemożliwe. Chłopcy potrzebują normalnego życia: szkoły, placu zabaw, kolegów, wypraw do parku, psa.

Nick nigdy łatwo nie rezygnował. Spoglądając na chłopców, kontynuował coraz bardziej rozemocjonowany:

- Możemy zatrudnić prywatnych nauczycieli, zapewnić im towarzystwo innych dzieci, organizując zajęcia dla dzieci pasażerów. Nawet dla psa znalazłoby się miejsce. Pomyśl, Jenno, mogłoby się nam udać.

Mimo że serce Jenny pragnęło mu uwierzyć, rozum podpowiadał, że propozycja Nicka nie wynika wcale z romantycznych pobudek i nie ma nic wspólnego z jego uczuciami wobec niej. Starał się po prostu postawić na swoim i mieć synów blisko siebie bez dokonywania większych zmian w swoim stylu życia.

- Nie, Nick, to nie byłoby w porządku. Wiem, że zależy ci na nich, nie na mnie, ale my stanowimy jedność. Dla mnie nie ma miejsca w twoim sercu, zdaję sobie z tego sprawę. - Jenna mówiła cicho, smutno zwiesiwszy głowę.

Nick chwycił jej dłoń i zaczął gładzić smukłe palce.

- Nie chodzi mi tylko o chłopców. Ty i ja...

- To się nigdy nie uda - dokończyła za niego, wbrew sercu, które biło tak mocno, że prawie wyskoczyło jej z piersi.

Nie wolno jej zapominać, z kim ma do czynienia. Nick Falco nie należał do mężczyzn, którzy zakochują się w zwykłych kobietach i spędzają z nimi resztę życia, tworząc normalną szczęśliwą rodzinę. Jeśli o tym zapomni, kolejne rozczarowanie może ją kosztować więcej, niż była w stanie znieść.

- Skąd wiesz? Moglibyśmy spróbować. - Jego błyszczące błękitne oczy wypełniał taki entuzjizm, że Jenna prawie zapomniała o wszystkim, co jej podpowiadał zdrowy rozsądek.

W ostatniej chwili spojrzała na śpiące maluchy i oprzytomniała. Nie chciała, by synowie płacili za jej błędy, gdy po jakimś czasie okaże się, że po raz kolejny się pomyliła. Powinna się zachowywać odpowiedzialnie i dbać przede wszystkim o bezpieczeństwo i szczęście dzieci, a nie zaspokajanie własnych pragnień. Zamiast wytaczać kolejne argumenty, zabrała dłoń, którą nadal trzymał, i poprosiła:

- Pomóż mi przenieść chłopców do łóżek, dobrze?

Nick spojrzał na nią uważnie z wyrazem twarzy, z którego jak zwykle nie potrafiła wiele wyczytać.

- To jeszcze nie koniec tej rozmowy - ostrzegł ją.

- Dla mnie niestety tak. - Jenna podniosła delikatnie Jacoba i wstała, nie patrząc więcej w jasnoblękitne oczy mężczyzny, którego nie powinna była nigdy pokochać.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

- Tutaj? On jest tutaj? - powtórzyła Maxie ze zdumieniem w głosie. - Tutaj to znaczy w Seal Beach?

Jenna zerknęła przez ramię na zamknięte drzwi wejściowe za jej plecami. Gdy tylko zauważyła przez okno samochód starszej siostry, pomknęła na ganek niczym strzała, by uprzedzić ją, zanim wejdzie do domu.

- Tutaj to znaczy w moim domu. Z chłopcami.

Od trzech dni, dodała w myślach. Wiedziała, że prędzej czy później Maxie wpadnie do niej z wizytą, dowie się prawdy i urządzi scenę.

- Zwariowałaś?! - Wielkie błękitne oczy siostry stały się jeszcze większe z oburzenia. - Dlaczego go zaprosiłaś? Upadłaś na głowę?

Oglądając z ogromnym zaangażowaniem czubki swoich kapci, Jenna wzruszyła ramionami.

- Nie zapraszałam go, po prostu przyjechał.

- Sypiasz z nim? - Maxie zmrużyła podejrzliwie oczy.

Nie, nie sypiam, ale śnię o nim każdej nocy i nie wszystkie moje sny są niewinne, pomyślała Jenna, która co rano budziła się wtulona w poduszkę z oczami mokrymi od łez i pustką w sercu. Nie sądziła jednak, że taka odpowiedź spodobałaby się Maxie, odpowiedziała więc tylko:

- Nie, moja przyzwoitko, nie sypiam z nim. Ostatnie kilka nocy spędził na kanapie w salonie.

- Kilka?! Nie wierzę! Nick Falco mieszka u ciebie od kilku dni, a ty nie raczyłaś mnie o tym poinformować?

- Może dlatego, że spodziewałam się braku zrozumienia z twojej strony.

- Jak możesz!

Jenna spojrzała na urażoną minę siostry i zrezygnowana ujęła ją pod ramię. Niezależnie od wszystkiego zawsze wspierały się w trudnych chwilach, a po wypadku rodziców pięć lat temu stały się sobie jeszcze bliższe. Nie zamierzała zniszczyć tej więzi z powodu mężczyzny, który za chwilę zniknie tak samo nagle, jak się pojawił.

- Nie martw się, kochana, przyjechał, żeby poznać chłopców, i nie jest w najmniejszym stopniu zainteresowany jakimkolwiek związkiem ze mną. Jestem bardzo ostrożna - obiecała.

Maxie nie wyglądała na przekonaną, ale od czasu dramatycznego rozstania z bogatym draniem Dariusem Stone'em nie była zbyt przychylnie nastawiona do mężczyzn, zwłaszcza mających, młodych i przystojnych.

- To kiepski pomysł. - Maxie spojrzała chmurnie w stronę drzwi.

- Nie zostanie długo.

- Tacy nie potrzebują wiele czasu, żeby dostać to, czego chcą.

- Maxie...

- Jesteś pewna, że niedługo zniknie?

- Tak, jestem pewna. Dlaczego miałyby zostać na dłużej?

- Przychodzą mi do głowy co najmniej trzy powody. - Maxie nie dawała się zbić z tropu. - Cooper, Jacob i ty. Tak, ty, nie patrz tak na mnie. Więc skąd ta pewność, że niedługo się wyniesie?

W rzeczy samej Jenna nie miała żadnej pewności i ze zdziwieniem obserwowała Nicka, który nie wykazywał żadnych oznak zmęczenia niemowlętami i chęci powrotu do swego luksusowego życia. Czyżby nie tylko chłopcy trzymali go w Seal Beach? Nie, nie mogą robić sobie nadziei, bo gdy w końcu wyjedzie, nie pozbiemam się.

- Jenna... - W drzwiach ukazał się Nick, ale zamilkł, gdy tylko ujrzał, że nie jest sama. - Och, przepraszam.

- Nie szkodzi, to moja siostra Maxie. - Jenna uznała, że nie wypada dłużej trzymać ich z dala od siebie. - Maxie, to Nick.

Spojrzeli na siebie wrogo i skinęli tylko głowami. Pięknie, pomyślała z przekąsem zrezygnowana Jenna. Widzę, że przypadli sobie do gustu od pierwszego wejrzenia.

- Wejdz, Maxie, zrobię ci kawy, przywitasz się z chłopcami. - Przekonasz się, że Nick ma mnie w nosie, dodała w myślach smutno.

- No nie wiem...

- Rano kupiłem pączki - wtrącił się po raz pierwszy Nick.

- Czy on próbuje mnie przekupić? - szepnęła Maxie do Jenny, patrząc podejrzliwie na wysokiego bruneta, który najwyraźniej czuł się u jej siostry jak u siebie w domu.

- No wiesz, Maxie, bądź miła. - Jenna parsknęła nerwowo i z ciężkim sercem podążyła za Nickiem i Maxie do salonu.

Nick wiedział, że już dawno powinien był wyjechać. Nadal jeszcze mógł dolecieć prywatnym odrzutowcem do Fort Lauderdale i kontynuować rejs wokół Włoch. Nie musiałby wtedy znosić towarzystwa Maxie, która każdym spojrzeniem dawała mu jasno do zrozumienia, co o nim myśli. Gdyby mogła, zapewne zadźgałaby go łyżeczką do kawy. Co gorsza, co noc leżał bezsenne na niewygodnej kanapie dręczony przez pożądanie i tęsknotę za kobietą śpiącą w pokoju obok. Wyobrażał sobie, jak pokonuje krótki dystans do jej łóżka, wsuwa się ostrożnie pod kołdrę tuż obok niej i zatapia się z rozkoszą w jej ciele. Budził się później spięty i obolały, sfrustrowany do granic wytrzymałości. Patrzenie, jak chodzi po domu z mokrymi włosami, pachnącymi kwiatowym szamponem, i jak przymyka oczy z zadowolenia nad parującym kubkiem porannej kawy, nie pomagało mu w zachowaniu zimnego dystansu. Była tuż obok, ale poza jego zasięgiem. Jedynie możliwość spędzania czasu z synkami kołało nieco jego zszarpane nerwy, choć przywiązywała go jeszcze bardziej do tego niezwykłego miejsca, którym był dom Jenny. Teraz został z chłopcami sam, pozwalając, by ich mama wysłała na pocztę przygotowane kosze. Nad łóżeczkami braci wisiały dwie takie same karuzele z kolorowymi samochodzikami dyndającymi na barwnych sznureczkach. Nick obserwował, jak spoglądają na wirujące zabawki i wymachują malutkimi piąstkami zadowoleni z rozrywki. Jego serce zalała fala czułości dla dwóch małych istotek, tak do niego podobnych, a jednak całkowicie odrębnych.

- Jak mam was zostawić? - przemówił do nich miękko. - Jak mam pozwolić, by ominęły mnie wasze pierwsze słowa, pierwsze kroki. Powinienem być przy was, gdy upadniecie, gdy będzie wam smutno.

Nagle zza otwartego okna dobiegł gwałtowny dźwięk włączanej kosiarki i Jacob podskoczył przestraszony. Nick podbiegł do łóżeczka i gładząc synka delikatnie po główce, przemawiał do niego ciepłym kojącym głosem. Maluch uspokoił się, ale Nick stał nadal z ręką na główce synka sparaliżowany przyływem miłości silniejszej i głębszej.

szej niż jakiegokolwiek uczucie, którego zaznał w życiu. Przybywając do ich domu, nie spodziewał się, że wstawanie o świcie, by nakarmić dwa wesołe dzióbki, pomaganie ich matce w sprzątaniu brudnych pieluch i przebywanie z tą trójką dwadzieścia cztery godziny na dobę sprawi mu tyle radości. Pierwszy raz w życiu czuł, że jest we właściwym miejscu i że wszystko, co robi, ma głęboki sens. A jednak pozostawał w tym domu jedynie gościem i nie był pewien, w jaki sposób to zmienić. Nick podszedł do drugiego łóżeczka i wziął na ręce jak zwykle poważnego i spokojnego Coopera. Ciepły ciężar małego ciała przytulonego do jego piersi sprawił, że ścisnęło mu się serce. Poglaskał synka po policzku, a ten odpowiedział mu lekkim uśmiechem, dając do zrozumienia, że nie jest już obcy.

- Obiecuję, że zawsze będę o was dbał.

Z Cooperem na ręku Nick podszedł do łóżeczka Jacoba i patrząc na swych synów, podjął decyzję, która miała zmienić całe jego życie.

- Kocham was, chłopaki, i znajdę sposób, by wszystko się ułożyło, zobaczycie.

W odpowiedzi Jacob zamachał rączkami i nóżkami i uśmiechnął się szeroko, jakby dając swemu tacie do zrozumienia, że teraz nie może już się wycofać.

Tego wieczoru, już w koszuli nocnej, Jenna poszła jak zwykle przed snem do pokoju chłopców, by sprawdzić, czy śpią spokojnie. Gdy weszła do ich pokoju oświetlonego jedynie lampką nocną, ujrzała Nicka czuwającego przy łóżeczku Coopera. Miał na sobie jedynie dżinsy ciasno opinające jego smukłe biodra. Jenna ostatkiem woli zmusiła się, by nie odwrócić się na pięcie i nie uciec. W półmroku panującym w pokoju czuła na sobie jego wzrok, który palił jak ogień i sprawiał, że jej oddech stał się płytki, a serce waliło jak oszalałe. Podeszła do chłopców, pogładziła ich po ciepłych główkach i czym prędzej ruszyła do swojego pokoju, starając się zachować pozory spokoju. Kiedy była już w połowie drogi, Nick dogonił ją i złapał za ramię.

- Jenna, poczekaj - poprosił cichym, lecz pełnym napięcia głosem.

- Co robisz? - Jej pytanie było jedynie formalnością, doskonale wiedziała, do czego zmierza, i wbrew zdrowemu rozsądkowi nie miała mu tego za złe. Wręcz przeciwnie,

gdy przyciągnął ją do siebie i przytulił mocno, jej ciało odpowiedziało natychmiast, poddając się z radością jego dotykowi.

- Nic nie mów - szepnął wprost do jej ucha. - Nie myśl o niczym. - Przycisnął ją lekko do ściany i unosząc ręce, objął delikatnie jej piersi. Pieszczota jego silnych, męskich dłoni nawet przez cienką bawełnę przyprawiła Jennę o zawroty głowy. Gdy lekko przesunął kciukiem po jej nabrzmiąłych sutkach, westchnęła głęboko i przymknęła oczy, odchylając głowę do tyłu.

- Tak - mruknęła, oddychając ciężko. - Żadnego myślenia. - Oblizwała zaschnięte usta, a uścisk Nicka stał się jeszcze mocniejszy.

- Pragnę cię, nie mogę dłużej czekać. - Polizał jej szyję i jednym ruchem podciągnął jej koszulę, obnażając gorące od oczekiwania ciało.

Jenna podniosła wysoko ręce i uwolniła się z ubrania, po czym opuściła dłonie i zanurzyła palce w czarnych gęstych, jedwabistych włosach. Nick pieścił teraz jej: nagie ciało, zbliżając się do gorącego wilgotnego zagłębienia. Gdy tylko poczuła w sobie jego silne zwinne palce, straciła resztki samokontroli i zakołysała gwałtownie biodrami. Pod wpływem niespodziewanego, natychmiastowego orgazmu, który wstrząsnął całym jej ciałem, kolana Jenny ugięły się. Nick złapał ją w swe silne ramiona, wziął na ręce i zaniosł do sypialni. Jenna pokryła pięknie rzeźbioną klatkę piersiową pocałunkami i poczuła, jak ciało Nicka odpowiada na jej dotyk, a jego oddech przyspiesza gwałtownie. Gdy dotarli do łóżka, Nick położył ją delikatnie i uwolnił się z dżinsów. Jenna patrzyła na jego piękne umięśnione ciało połyskujące w półmroku i pragnęła go bardziej niż cokolwiek na świecie. Nawet jeśli zamierzał jutro ją opuścić, nawet jeśli w ten właśnie sposób żegnał się z nią na zawsze, nie miało to znaczenia. Pragnęła poczuć go całego raz jeszcze, zajrzeć w jego błękitne oczy i poczuć, że choć na chwilę jest dla niego najważniejszą kobietą na świecie, zanim jutro przyniesie gorzkie przebudzenie.

Nick uklęknął pomiędzy jej nogami, dotykając nabrzmiąłego z oczekiwania ciała i wyzwalając kolejną falę gorąca. Jenna zakołysała zachęcająco biodrami, nie mogąc się doczekać jego twardego dotyku w samym centrum swego ciała. Po chwili już tam był, uderzając coraz mocniej i mocniej całym swoim ciężarem, jakby pragnął stopić się z nią w jedno rozpalone, rytmicznie unoszące się ciało. Jenna owinęła nogi wokół jego bioder i

poddała się rytmowi, który unosił ich wyżej i wyżej. Ich usta spotkały się w pocałunku tak głębokim, że zdawało im się, że przekroczyli granice dzielące ich ciała. Gdy Nick oderwał się na chwilę od jej ust, Jenna wbiła paznokcie w jego plecy, trzymając go mocno blisko siebie.

- Jenna... pragnę cię - szepnął chrapliwie, uruchamiając kaskadę przyjemności, która zalała ich ciała drżącą falą, zmyła wszelkie myśli i zostawiła ich na brzegu świadomości oddychających ciężko i wtulonych w siebie. Kiedy nieuchronnie minęły ostatnie spazmy rozkoszy i wybrzmiał ostatni krzyk Jenny, zapadła cisza, której żadne z nich nie potrafiło przerwać.

Kiedy się obudziła, Nicka już nie było. Jednak w rogu pokoju nadal stała jego torba podróżna, co oznaczało, że nie odszedł na zawsze, a jedynie zniknął, jak tego ranka na statku, gdy po nocy pełnej namiętności stchórzył i zostawił ją samą. Nie była zaskoczona, wiedziała, że zanim Nick opuści ją na zawsze, musi stworzyć między nimi dystans, który ułatwi mu rozstanie. Zdławiła łzy rozczarowania i zabrała się za codzienne obowiązki, starając się zapomnieć, że jeszcze wczoraj dzieliła je z ukochanym mężczyzną. Gdy tylko nakarmiła i ubrała synów, postanowiła wydostać się z domu, w którym na każdym kroku coś przypominało jej o nieobecności Nicka. Z oczami zaszklonymi od wstrzymywanych łez zapakowała chłopców do samochodu i odpaliła silnik.

- Nie martwcie się, tatuś musiał wyjechać, ale mama zawsze z wami będzie i nigdy was nie zostawi. - Jej dramatyczne wyznanie okraśliły strumienie łez, które wydostały się w końcu na zewnątrz i ku jej wielkiemu oburzeniu nie chciały przestać płynąć. Dzwonek telefonu zdenerwował ją jeszcze bardziej. Przecierając ze złością oczy na próżno próbowała rozpoznać numer widoczny na ekranie.

- Słucham? - rzuciła szorstko do słuchawki.

- Jenna. - Niski ciepły głos Nicka zabrzmiał jak najpiękniejsza muzyka i Jenna ledwie zdławiła westchnienie.

- Nick.

- Jesteś w domu?

- Nie, właśnie zapakowałam chłopców do samochodu i jedziemy... - Zaciśnęła mocno dłonie na kierownicy i starała się brzmieć jak ktoś wybierający się na beztruską przejażdżkę i niemyślący wcale o pojawiającym się i znikającym kochanku.

- Świetnie - przerwał jej. - Masz coś do pisania?

- Mam, ale...

- Chcę, żebyś coś zanotowała.

Jenna uniosła wysoko brwi ze zdziwienia i sięgnęła po notes i ołówek, które zawsze nosiła w torbie. Chłopcy przypięci w fotelikach zaczęli się już niecierpliwić i marudzić. Jenna wiedziała, że wkrótce może się spodziewać głośnych protestów znudzonego duetu.

- Nick, o co chodzi?

- Chciałbym ci coś pokazać. Podyktuję ci adres w San Pedro.

- San Pedro?! - Jenna wywróciła oczami.

- Proszę cię.

Nie pamiętała, by kiedykolwiek o coś ją prosił. Zaskoczona zapisała dokładnie adres i zgodziła się potulnie:

- Okej, będziemy tam za około pół godziny.

- Czekam na was. - Nick rozłączył się, zanim zdążyła zadać mu kolejne pytania.

Jenna potrząsnęła gniewnie głową, rzuciła telefon na sąsiednie siedzenie i odwróciła się do chłopców.

- Zmiana planu, jedziemy zobaczyć się z tatusiem.

Cooper wydał z siebie zaciekawiony, entuzjastyczny dźwięk.

- Nie, nie wiem, dlaczego nas tam wzywa, ale wasz ojciec jest nieprzewidywalny, więc szykujcie się na niespodziankę.

Niespodzianka miała kształt domu, najpiękniejszego, jaki kiedykolwiek widziała. Był tak wielki, że spokojnie zmieściłoby się w nim pięć domów wielkości jej skromnej chatki. Sprawiał wrażenie idealnego lokum dla dużej rodziny. Idąc przez rozległy trawnik przed drzwiami frontowymi, Jenna usłyszała szum oceanu i zdała sobie sprawę, że dom musi stać nad samym brzegiem morza.

- Jenna! - Nick wybiegł im na spotkanie.

Jego oczy błyszcząły z przejęcia, a twarz rozjaśniał szeroki radosny uśmiech, który natychmiast stopił serce Jenny. Przywitał ją pocałunkiem tak serdecznym i niespodziewanym, że na chwilę straciła równowagę. Nick złapał ją w swe silne ramiona i sięgnął po Coopera, którego trzymała na prawym biodrze.

- Nick, co my tu robimy? Czyj to dom? - Jenna odzyskała rezon na tyle, by zacząć się domagać wyjaśnienia celu tej niespodziewanej eskapady.

- Wy tłumaczę ci wszystko, gdy tylko wejdziemy do środka.

Jenna ledwie dotrzymywała mu kroku, ściskając Jacoba w ramionach i wspinając się po schodach okazałego ganku.

- Do środka? - wysapała i stanęła w pół drogi.

- Tak. Śmiało, wchodź. - Jego błękitne, zawsze pochmurne oczy uśmiechały się teraz radośnie.

Jeszcze raz tak na mnie spojrz i zemdleję, pomyślała.

- Nie mogę tak po prostu wejść do czyjegoś domu.

Nick posłał jej kolejny łobuzerski uśmiech i zniknął w mroku ukwieconego ganku, który zdobiły powoje i donice z pachnącymi upojnie barwnymi roślinami. Chcąc nie chcąc, Jenna podążyła za nim. Kiedy dotarła do drzwi i zobaczyła, jak Nick wyciąga z kieszeni klucz i wpuszcza ją do środka, zrozumiała, że dom jest pusty. Nick prowadził ją przez przestronny przedpokój, salon, aż do kuchni, pozwalając Jennie chłonąć niezwykłą atmosferę tego przepięknie i ze smakiem zaprojektowanego wnętrza. Jasnokremowe ściany kontrastowały pięknie z ciemnobrązowymi drewnianymi posadzkami i framugami drzwi, a kolejne pokoje przechodziły płynnie jeden w drugi, tworząc harmonijną i dobrze zorganizowaną całość. W takim domu powinien rozbrzmiewać śmiech dzieci i gwar rodzinnych rozmów, pomyślała. Odniosła wrażenie, że nawet ich obecność w tych obcych murach już po kilku chwilach stała się całkowicie naturalna, jakby pusty budynek czekał na nich, by stać się domem.

- Chodź, chcę, żebyś to zobaczyła. - Nick przepuścił ją w drzwiach prowadzących na taras.

Twarc Jenny schłodziła morską bryza. Przed nią rozpościerał się widok falującego szmaragdowego oceanu uderzającego o łagodny klif, na którym stał dom. Pięknie utrzy-

many ogród opadał w stronę niskiego ogrodzenia, za którym kręta kamienna ścieżka prowadziła prosto do plaży. Jenna rozejrzała się wokół oszołomiona otaczającym ją pięknem.

- Nick, nadal nie rozumiem, co my tu właściwie robimy?

- Podoba ci się? - Nick kołysał lekko w ramionach rozglądającego się ciekawie wkoło Coopera i nie odrywał wzroku od Jenny.

- A co tu się może nie podobać? - Jenna zaśmiała się nerwowo. - To przepiękny dom - dodała poważnie, rozglądając się wokół.

- To dobrze, bo go kupiłem.

- Słucham?

Wyraz twarzy Jenny wynagrodził mu godziny spędzone na sekretnych rozmowach z agentem nieruchomości i konieczność zostawienia jej samej dziś rano, by sfinalizować transakcję z poprzednimi właścicielami. Teraz wszystko już się ułoży, pomyślał radośnie.

- Kupiłem go dla nas.

Jenna zbladła i oparła się niepewnie o porośnięty mchem kamienny murek.

- Nas?

- Tak, dla ciebie i dla mnie. I dla naszych dzieci. - Nick wyciągnął rękę, by pogłaskać ją po policzku, ale Jenna cofnęła głowę, unikając jego dotyku. - Znalazłem idealne rozwiązanie naszej sytuacji. - Nick przemawiał teraz żarliwie z nadzieją, że w jego oczach Jenna ujrzy wypełniające jego serce uczucie.

- Naszej sytuacji? - powtórzyła po raz kolejny, potrząsając głową i marszcząc brwi.

Nick pragnął przytulić ją mocno i wygładzić pocałunkami głęboką linię na jej czole. Wiedział jednak, że najpierw musi ją przekonać rzeczowymi argumentami.

- Obydwoje kochamy naszych synów - zaczął ostrożnie. - I żadne z nas nie chce się z nimi rozstać. Jeśli się pobierzemy, możemy wychować ich wspólnie i żadne z nas nie ucierpi. - Nie widząc entuzjazmu w oczach Jenny, Nick zniecierpliwił się i mówił coraz szybciej: - Przecież dogadujemy się całkiem nieźle. Jest między nami chemia, sama przyznasz. Mamy duże szanse na powodzenie.

- Nie. - Jenna potrząsała energicznie głową, a Jacob, wyczuwając instynktownie jej zdenerwowanie, uderzył w płacz.

Nick podszedł jeszcze bliżej i gorączkowo tłumaczył dalej, nie rozumiejąc, dlaczego Jenna nie dostrzega oczywistych zalet jego propozycji.

- Nie odmawiaj, zastanów się jeszcze. Na pewno zrozumiesz, że to świetne rozwiązanie dla nas wszystkich.

Głaszcząc główkę pochlipującego synka, Jenna uśmiechnęła się smutno do Nicka.

- Wiem, że kochasz chłopców i nie mam wątpliwości, że chcesz dla nich jak najlepiej, ale dla mnie to za mało.

- Jak to?

- Nie mogę wyjść za mąż za mężczyznę, który mnie nie kocha.

Takiego obrotu sprawy Nick się nie spodziewał. Zazwyczaj ludzie poddawali się jego woli i nie musiał odkrywać przed nikim swoich motywów i uczuć. Jednak z Jenną nic nie układało się jak z innymi ludźmi, których znał. Sięgała z bezbłędnym wyczuciem do rejonów jego serca i duszy, do których od lat z ogromną determinacją strzegł dostępu komukolwiek. Zrozumiał, że tym razem nie uda mu się uniknąć konfrontacji z prawdą, której od dłuższego czasu unikał.

- Niech to, Jenna! - Sięgnął wolną ręką i przygarnął ją do siebie tak blisko, że wszyscy czworo stanowili teraz nierozłączną całość. - Niech ci będzie. Nie ułatwiasz mi tego, ale trudno. Kocham cię - wykrztusił w końcu.

- Co? - W jej oczach ujrział ból i niedowierzanie, pod którymi ukryta czaiła się nadzieja.

Nie widział jej jeszcze tak zaskoczonej, nawet wtedy, gdy niespodziewanie pojawił się na progu jej domu. Wtedy wydawało mu się, że wystarczy kilka trików, by gładko zrealizować każdy plan. Teraz wiedział, że bierze udział w o wiele bardziej skomplikowanej grze, w której stawką jest całe jego życie i szczęście jego rodziny. Musiał się zdobyć na wypowiedzenie odpowiednich słów i nie stchórzyć przed deklaracjami, gdyż nigdy więcej nie dostanie od losu takiej szansy. Zdał sobie sprawę, że przyznanie się do swych uczuć nie oznacza wystawienia się na czyjąś łaskę i niełaskę, lecz daje szansę na przyjęcie drugiej osoby do swego serca. By otrzymać miłość, należy najpierw się na nią otworzyć.

Patrząc intensywnie w wielkie oczy Jenny, wziął głęboki oddech i wypowiedział słowa, które choć do bólu prawdziwe, nigdy wcześniej nie przeszły mu przez gardło:

- Kocham cię od pierwszego dnia, gdy ujrzałem cię tańczącą na pokładzie w świetle księżyca. Nigdy nie miałem zamiaru zakochać się w tobie, ale nie potrafiłem temu zapobiec. Jedyne, co mogłem zrobić, to ukryć to uczucie przed tobą w obawie, że stracę kontrolę nad własnym życiem.

- Nick, nie musisz ze względu na chłopców posuwać się do kłamstwa.

- Kłamstwem było wszystko, co mówiłem wcześniej. Oczywiście byłoby mi o wiele łatwiej, gdybyś się zgodziła na ślub dla dobra chłopców i zaoszczędziła mi obnażania przed tobą mojej duszy, ale widzę, że jak zwykle nie zamierzasz mi niczego ułatwiać. Stoję więc tu przed tobą całkowicie bezbronny i ryzykuję, że odrzucisz moją miłość.

- Nigdy bym tego nie zrobiła. - Po policzku Jenny popłynęła łza, którą Nick otarł delikatnie palcem.

- Nie zdziwiłbym się, gdybyś mi kazała pójść do diabła po tym, jak cię traktowałem. Kobieta, która dała mi synów i pokazała świat o niebo lepszy od tego, który sam stworzyłem. Błagam cię, pozwól mi być częścią twojego życia. Nigdy niczego bardziej nie pragnąłem.

Łzy popłynęły strumieniem po twarzy Jenny, a wraz z nią zapłakał też Jacob, który najwyraźniej wyczuł, jak silne emocje targają jego mamą. Nick całował główkę synka i mokre policzki Jenny, szepcząc czule:

- Wszystko się ułoży. Będziemy mieszkać w tym pięknym domu. Na górze jest duży pokój z widokiem na ocean, idealny na pracownię. Dopóki chłopcy nie chodzą do szkoły, część roku możemy spędzać, podróżując na statku, nawet psa weźmiemy ze sobą.

- Jakiego psa? - Jenna zdołała wreszcie przemówić.

- Kupiłem szczeniaka golden retrievera. - Nick mówił gorączkowo, czując, że nie może teraz pozwolić Jennie na żadne wątpliwości. - Oczywiście gdy chłopcy pójdą do szkoły, będę sterował firmą stąd, przy pomocy Teresy, a na statku będziemy spędzać wakacje.

- Ale Nick...

- I pomyślmy o rodzeństwie dla bliźniaków. Chciałbym towarzyszyć ci tym razem przez całe dziewięć miesięcy ciąży, być z tobą przy porodzie, uczestniczyć w cudzie natury, jakim są narodziny dziecka. Chcę stworzyć z tobą szczęśliwą rodzinę, dla nas i dla tych dwóch brzdąców.

Cooper i Jacob, jakby wyczuwając, że o nich mowa, zaczęli jednocześnie wiercić się i marudzić. Nick rozumiał ich świetnie, też ledwie utrzymywał nerwy na wodzy, wiedząc, że za chwilę będzie musiał zamilknąć i wysłuchać odpowiedzi Jenny. Zanim poddał się jej woli, powtórzył jeszcze raz, tak szczerze, jak tylko potrafił:

- Kocham cię i nie chcę bez ciebie żyć. Nie każ mi wracać do tego pustego świata pozorów, który stworzyłem, proszę cię.

Gdy zamilkł, słysząc było jedynie postękiwanie zniecierpliwionych maluchów i szum fal. Po chwili, która wydawała mu się wiecznością, Jenna uśmiechnęła się przez łzy, przytuliła się do niego mocno i powiedziała:

- Chyba nie myślałeś, że pozwolę ci odejść?

Śmiech Nicka rozbrzmiał w całym domu. Poczul się lekko jak nigdy dotąd. Prawie unosił się nad ziemią ze szczęścia.

- Zostaniesz moją żoną?

- Tak.

- I będziemy mieli więcej dzieci?

- Oczywiście, nawet całą drużynę futbolową, jeśli chcesz.

- I nigdy mnie nie opuścisz?

- Nigdy.

W oczach Jenny ujrzał miłość i oddanie. Nachylił się i pocałował ją delikatnie, by przypieczętować obietnicę, którą mu złożyła.

- Kocham cię, Nick - dodała poważnie Jenna. - Od samego początku. Będziemy bardzo szczęśliwi i w tym pięknym domu, i na statku, i gdziekolwiek się znajdziemy. - Tym razem to ona sięgnęła do jego ust i złożyła na nich długi namiętny pocałunek, któremu z niejakim zdziwieniem przyglądały się dwie pary małych błękitnych oczu. - Obiecuj tylko, że będziesz wyprowadzał psa na spacer. - Jenna mrugnęła figlarnie.

- Dla ciebie, kochana, zrobię wszystko - szepnął Nick, czując, jak po raz pierwszy w życiu jego serce i rozum w idealnej harmonii dyktują mu każde słowo.



TLR